

# POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

[www.powiatowa.com.pl](http://www.powiatowa.com.pl)

e-mail: [powiatowa@onet.eu](mailto:powiatowa@onet.eu)

Sierpień 2020

Rok XXII nr 08 / 254



 **lubuskielove.pl**  
BY MEGATOURS

- MUZEUM JERZEGO KUŹMICZA ZE SKWIERZYNY
- HISTORIA UTW, SZKÓŁ I PRZEDSZKOLA
- WIOSNA, LATO I PODRÓŻE EMERYTÓW
- ZAKUPY I TURYSTYKA W CZASIE PANDEMII
- PIERWSZOKLASIŚCI Z MIĘDZYRZECZA
- „REJS” – ABSURDY PRL-U
- JUBILEUSZ „ORŁA”
- MOJA „JEDENASTKA”

RATUSZ, USC, POLICJA, DOMINIKA ORLIK 333, HOROSKOP, KRZYŻÓWKA

ISSN 1507-6660



INDEX 244481

9 771507 666013 08



☎ 600 801 036  
95 741 22 55

Międzyrzecz Poznańska 106

[ormeb@vp.pl](mailto:ormeb@vp.pl)  
f / ormeb meble

BLACK RED WHITE

MEBLE  
BEST

LIBRO

wajner!

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE *Hołty*

Santander

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL

**STYL  
ERAMIKA  
SULECIN**



**ODLOTOWE ŁAZIENKI**

tel.95 755 48 65 [www.stylceramika.pl](http://www.stylceramika.pl)



Lubuski Bank Spółdzielczy

## Kredyt gotówkowy Lato



- **RRSO 10,40%**
- **PROWIZJA 5,90%**
- **DOGODNE RATY**

Kredyt gotówkowy „Lato” ze stałym oprocentowaniem 5,90% w skali roku. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania na dzień 29.06.2020 r. wynosi 10,40% dla całkowitej kwoty kredytu 8.500,00 zł udzielonego na 24 miesiące, z niekredytowaną prowizją 4,00% kwoty kredytu, bez ubezpieczenia, spłacanego w równych ratach kapitałowo-odsetkowych (raty w kwocie 376,35 zł / 1 m-c.; ostatnia rata wyrównująca 377,12 zł). Całkowity koszt kredytu stanowią: prowizja 340,00 zł, odsetki od kredytu 533,17 zł. Całkowita kwota do zapłaty 9.373,17 zł. **fb: lubuski bank spółdzielczy** [www.lubuskibs.pl](http://www.lubuskibs.pl)

## Do przemyślenia ...

- **NASZA KAMIENICA JEST PIĘKNA.** Na ulicy Kazimierza Wielkiego stoi od 100 lat, teraz elegancko odnowiona, ale na szczęście ten różowawy kolor zdążył się już zmienić na trochę starszy. I chociaż po tym remoncie zniknęły przedwojenne ozdoby i zmienili się prawie wszyscy mieszkańcy, to nasze balkony są pięknie ukwiecone, chyba najładniej w mieście. Kiedyś była to kamienica milicyjno – partyjno – urzędniczo – więzienna – dla wyższych i niższych pracowników tych resortów. Byli w tym doborowym towarzystwie też zwykli lokatorzy - sąsiedzi, ale wszyscy się znali, szanowali, lubili, dyskutowali na podwórkowych ławkach, a nawet odbywały się sąsiedzkie uroczystości. Hałasujące dzieci nikomu nie przeszkadzały, a największym przysmakiem dla dzieci był chleb polany wodą z kranu i posypyany cukrem. Nikt się żadnymi zarazkami nie przejmował. Teraz nasze podwórka zamieniły się w parkingi, dzieci siedzą w domach ze smartfonami w rękach, starsi ludzie poumierali i nie ma już sąsiadów, są tylko lokatorzy, chociaż też są wyjątki.

A dalej na naszej zdekomunizowanej ulicy jest „psia łączka”, o której pisałam już wiele razy, bo jej widok przynosi wstyd nam i włodarzom miasta. Pas należący do gminy wykoszony, ale kolejne kilka metrów zajmują działki należące do biznesmena spod Międzyrzecza - zarośnięte krzakami, trawą i roznoszącym się wokół smrodem. Czy naprawdę nie ma na niego żadnej rady? Powtarzam już po raz kolejny proste

rozwiązanie – gminni pracownicy koszą i robią porządek, a kosztami obciążają właściciela, którego dane urząd posiada. Ale widać proste rozwiązania są najtrudniejsze do wykonania. A tak w ogóle to dziwię się reklamodawcom, którzy za „miejsce na reklamę” płać właścicielowi takiej zaniedbanej działki. No, chyba że nie płać i reklamy stawiają na dziko.

A jeszcze dalej - w NETTO otwarto ponownie salonik prasowy. I jest pani Kasia, bardzo się cieszę.

- **NA CMENTARZU KOMUNALNYM W MIĘDZYRZECZU** od 1 do 14 lipca nie było wody i nieczynna była ubikacja. Napis AWARIA TECHNICZNA nie usprawiedliwia opieszałości w zlikwidowaniu tej awarii. Urzędnikom to nie przeszkadza, a potrzebującym pozostają krzaki i drzewa. Miejscowi przywożą butelki z wodą, a jak ten bałagan wytłumaczyć przyjeźdnym? Jeden z pracowników pouczył mnie, że nie wolno na cmentarzu stawiać ławek. Rozumiem, że stawianie ławek w wąskich przejściach między grobami jest utrudnieniem dla zarządzających cmentarzem, ale już brak wody i nieczynna toaleta im nie przeszkadzają. Brak wody można usprawiedliwić suszą, ale zamknięcia WC w czasie pandemii nie można niczym usprawiedliwić. Na szczęście już wszystko działa i oby żadnej awarii nie było.

- **ZMARŁ JÓZEK B.** Serdeczny kolega, zawsze uśmiechnięty i życzliwy dla wszystkich. Józek dla każdego miał dobre słowo i serce na dłoni.



Izabela Stopyra  
redaktor naczelna

## To smutne ...

19 lipca 2020 roku zmarł **BOLESŁAW ONYSZCZUK**, pierwszy wydawca **POWIATOWEJ**, nasz redakcyjny Kolega. Z wykształcenia mgr inż. architekt – pełnił ważne i odpowiedzialne stanowiska. Z zamiłowania - znawca literatury, erudyta, świetny brydżysta, wytrawny polemista i konkretny negocjator. Jego dom był zawsze bardzo gościnny i serdeczny.



To z Jego inicjatywy i z poparciem senatora Zdzisława Jarmużka powstał w 1999 roku nasz miesięcznik i to On przekonał mnie, że bym pełniła funkcję naczelnej. Nie wierzyłam, że sobie poradzę, ale okazało się, że zawsze mogłam

liczyć na Jego pomoc, bo już w czasie studiów „uprawiał” dziennikarstwo. Bolek uważał, że przy nowym podziale administracyjnym kraju i nowych władzach samorządowych – niezależne czasopismo jest potrzebne. Że są ciekawi ludzie i wydarzenia, o których trzeba pisać i pamiętać. Że trzeba pisać prawdę i że można krytykować, ale kulturalnie, bez zacierzwienia. I że można zawsze znaleźć kompromis. Bardzo mi to odpowiadało. Spotykaliśmy się - zawsze w przyjaznej atmosferze.

Nasza współpraca przez 10 lat układała się bardzo dobrze. Pozostaliśmy w przyjaźni i może właśnie dzięki tej kulturalnej współpracy – POWIATOWA już jest ponad 21 lat na rynku wydawniczym.

Żonie Maryli i całej Rodzinie składam wyrazy głębokiego współczucia.

Izabela Stopyra

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

**BOLESŁAWA ONYSZCZUKA**

składają: burmistrz Radosław Lorenz

i pracownicy Urzędu Miejskiego

w Międzyrzeczu

*To smutne, że trzeba się pożegnać ...*

**19 lipca zmarł mgr inż. arch.  
BOLESŁAW ONYSZCZUK**

**Łączymy się w smutku z Rodziną  
Zespół redakcyjny**

# JAK TO Z REJSEM BYŁO

## - dzisiaj kultowym filmem, czyli absurdu PRL-u

### Rejs 1 i Rejs 2

Po kolaudacji *Rejsu* wymknęliśmy się, to znaczy Marek Piwowski i ja, z małej salki na tyłach kina Kultura, w którym mieści się teraz kino Rejs, z głowami opuszczonymi. Udawaliśmy, że nikogo nie widzimy, a dookoła pomykali wybitni polscy reżyserzy, scenarzyści i kierownicy zespołów, udając, że nas nie widzą. Ta najbardziej elitarna polska publiczność obejrzała komedię w ponurym milczeniu. Na początku, żeby ratować sytuację, próbowaliśmy zachęcająco chichotać, potem daliśmy spokój.

Wszyscy zebrani się zgodzili, że *Rejs* to kłeska. Był tylko problem, co z tą kłeską zrobić. Ktoś zaproponował, żeby film pociąć na dziesięciominutowe kawałki i puszczać w telewizji po *Dzienniku*. Reszta rozkładała ręce, radząc po przyjacielsku, żeby film dla dobra reżysera zakopać i o nim zapomnieć. Po pisarzach i artystach film obejrzała władza, to znaczy wydział kultury KC, urzędnicy z Ministerstwa Kultury i cenzura. I oni nas uratowali. Władza uznała, że film jest tak zły, że absolutnie należy go pokazać. Zatrzymanie go byłoby poważnym błędem politycznym. Nie chodziło o żadne tam wyrzucone pieniądze, ale w sprawę mogłyby się wnieść wrogie ośrodki i zaczęłyby się pieprzenie o braku demokracji, duszeniu swobód i kompletnemu gównu nadałoby się znaczenie.

Oczywiście i ci widzowie orzekli, że w żadnym wypadku nie należy *Rejsowi* urządzać regularnej premiery. Ale jak to się puściło po cichu, w bocznym kinie, na zasadzie tak zwanego wąskiego rozpowszechniania, to film pójdzie dwa czy trzy razy, zdecyduje śmiercią naturalną i będzie po problemie. Owszem, narzekano, że statek płynie pod prąd, koryto robi się coraz węższe i zapada noc, co robi na widzach przykre wrażenie, a nawet ich zasmuca. Na dodatek Himilbachowi ginie z talerza kielbasa, co już jest za nachalną aluzją do trudności na rynku mięsny. Ale w związku z tym, że film jest tak zły i głupi, potraktowano go łagodnie. Mianowicie po przycięciu paru scen, wyrzuceniu maski świni ze sceny balu, bo wszyscy wiemy, o kogo chodzi, i wyrzuceniu sceny z dwuosobowego salonowca, żeby sobie ktoś nie pomyślał, że to partia bije inteligencję po dupie, zapadła decyzja na tak.

Tyle że nam salonowca było okropnie żal. Bo ta scena, po pierwsze, miała sens. Po drugie, jej wycięcie psuło precyzyjną konstrukcję. Niektórzy krytycy narzekali, że *Rejs* jest opowiadany chaotycznie. Nie mieli racji. Montaż był zabiegiem przemyślanym głęboko. W pokoju hotelowym we Wrocławiu, bo tam Marek montował, położyliśmy na podłodze kilkadziesiąt kartek. Na każdej był napisany tytuł sceny. Na przykład: Bal, Rozmowa o filmie polskim, Piosenka zaangażowana. I stawialiśmy stopnie: piątka, czwórka, trójka, dwójka. Dwójki i trójki wyrzuciliśmy od razu. Czwórki i piątki układało się w rozmaite kombinacje, aż do skutku.

Więc poszliśmy do ministra kinematografii, prosząc, żeby nam salonowca darował. Minister niedawno w wywiadzie stwierdził oficjalnie, że śmiech uważa za rzecz ważną i potrzebną. I on śmieje się codziennie z zegarkiem w ręku, dla higieny psychicznej. Więc zaczęliśmy go przekonywać, że kiedy Tym wali Dobosza w tyłek, to nie żadna aluzja, tylko rzecz zwyczajnie i po ludzku kurewsko

śmieszna. Minister patrzył na nas ze zdziwieniem. Miał zresztą zawsze zdziwiony wyraz twarzy. Kiedy na przykład w telewizji informował naród, że film polski zakupił dwie nowe kamery filmowe, ze zdziwieniem wytrzeszczał oczy. Teraz też mocno zdziwiony poprosił, żebyśmy mu wyjaśnili, dlaczego jego ta scena nic a nic nie śmieszy. I czyby to znaczyło, że z nim jest coś nie tak. Zaprotestowaliśmy, wyjaśniając, że to po prostu humor niższego gatunku, i zaczęliśmy salonowca tłumaczyć, a następnie salonowca w gabinecie odgrywać. Wszystko na nic. W końcu powiedzieliśmy, że jak nie będzie salonowca, to wycofujemy z filmu nazwiska. Wtedy się zamyślił, bo sprawa się

zaczęła robić polityczna, potem machnął ręką i wysłał do Łodzi, gdzie trzymano kopię filmu, nie pozwalając się do niej zbliżyć, telegram: „Przywrócić scenę dupnika. Minister Kultury i Sztuki”.

A potem to wiadomo. Po paru miesiącach poszliśmy znów do ministerstwa z prośbą, żeby zrobiono więcej kopii. Normalnie robiło się ich ponad trzydzieści, a *Rejs* miał trzy. Więc po paru setkach seansów wszystko na ekranie migotało jak w pionierskich niemych filmach braci Lumiere. Odpowiedziano nam, że nie ma sensu robić więcej kopii, bo film nie ma reklamy.

- To - powiedzieliśmy - zróbcie reklamę.

- Nie ma sensu, bo film ma tylko trzy kopie.

Powodzenie filmu i władza, i artyści przyjęli ze smutkiem oraz goryczą. Społeczeństwo kolejny raz ich zawiodło. Tylko Andrzej Wajda wysłał do tygodnika „Film” list otwarty, iż obejrzał film raz jeszcze z tak zwaną zwykłą widownią i przyznaje, że się w jego ocenie pomylił. Czyli wszystko niby było OK, ale nigdy więcej żaden ze scenariuszy, cośmy je z Markiem napisali, nie został zaakceptowany. Po prostu nieoficjalnie zdecydowano, że z parą Piwowski – Głowacki się zadawać nie warto. No to

zaczęliśmy pracować osobno, próbując tu i tam coś z *Rejsu* przemycić. Ja wymyśliłem dla Himilbacha, Dobosza i pana Józia rolę w *Trzeba zabić tę miłość*, a Marek też ludzi z *Rejsu* zatrudniał przy każdej okazji, ale nie było tych okazji zbyt wiele.

Teraz producenci kuszą ciagle, żeby nakręcić *Rejs2*. Po pierwsze, czy to wypada bez Janka i Zdzisia? ... Poza tym, bełkot i zidiocenie, cwaniactwo, kurestwo w naszym wolnym kraju już nie kusi jak tamto w PRL-u. Bo wolno o nim pisać, nikt się go nie wypiera i zostało przez naród uznane za rzecz ludzką i naturalną, oswojoną tak jak dialogi z *Rejsu*, które sobie weszły do języka. Kiedy dawniej się coś próbowało przez cenzurę przepchać, to było i ryzyko i przyjemność, a niekiedy nawet i ciutka nadziei, że gdzieś coś się kiedyś może i zmieni. A teraz już się zmieniło [...]

**Przytoczyłam fragment książki Janusza Głowackiego (1938 – 2017) - „Z głowy”**

**Świat Książki, Warszawa 2004, wydanie II, str. 217-220**

Autobiograficzne opowieści „Głowy” o Warszawie, Londynie, Ameryce i Moskwie, o ludziach i życiu czytałam wiele razy i ciągle do nich wracam. **Pisarz zmarł 19 sierpnia 2017 roku.**

## Z głowy JaNUsz GŁoWACKi



## „Trzecielscy Seniorzy” na wesoło

*Urszula Ledóchowska kiedyś napisała – „Czasem więcej dobrego może zrobić jeden serdeczny uśmiech, dobre, życzliwe słowo, aniżeli bogaty dar pochmurnego dawcy”.*

I te słowa mogą stanowić ważną zasadę działania „Trzecielskich Seniorów”. Lubią się bawić, cieszyć chwilą, tańczyć, śpiewać, serdecznie i szczerze śmiać się, żartować i nie odmawiać sobie kulinarnych przyjemności. Jest to takie epikurejskie dążenie do szczęścia, ważne przede wszystkim w „jesieni życia”. Ta radość, jej oczekiwanie i realizowanie w gronie przyjaznych sobie seniorów nadaje szczególnego znaczenia klubowi i stowarzyszeniu. Każde czwartkowe spotkanie, plenerowe imprezy, uroczystości stowarzyszeniowe dostarczają większej lub mniejszej dawki radości. I są tego różne powody, a efekty uprzyjemniają codzienną szarżę. **Najwięcej śmiechu i radości dostarczają wszelkie zabawy, szczególnie taneczne.** Tańczą wszyscy, uwielbiają gorące rytmy i różne kółeczka. Okrzyki – „więcej czadu” i wyjątkowe pogwizdywanie Krysi podkreślają energię „Trzecielskich Seniorów”. Rozbawią każde towarzystwo, tak jest w Trzcielcu i w Rybojadach. Tak było w Wiśle i w Ciechocinku, w Zakopanem i w Polanicy. Nawet w Asendorfie nie pauzowali. Wiedzą czym jest radość i uśmiech, a tych dostarczają im również bardziej przyziemne atrakcje – kulinarne. Te różne ciasta i ciasteczka, smakowite sałatki i mięsa, na samo wspomnienie wywołują uśmiech. A nalewki, to już „mistrzostwo świata”. Na jednej z imprez był przeprowadzony konkurs nalewek, było ich 30 rodzajów. „Trzecielscy Seniorzy” znają wartość wymienionych potraw, niektóre z nich przeszły już do stowarzyszeniowej historii. Smaku



pierogów i gołąbków Hani Leszczyńskiej, śledzików Teresy Rajter czy kremu z dyni Haliny Kujawy albo ciast Bożeny Gularek – trudno jest zapomnieć. **Szczególne degustacje smakolików odbywają się na wycieczkach.** Towarzyszą temu różne **przebieranki**, dowcipne opowieści i historyjki, żarty i śmiech aż do łez. Takich dowcipusów jest wielu, ale przodują w tym względzie Henia Napierała, Krysia Mielcarek, Czesia Danielak, Ela Brzozowska, Małgosia Jurasz i ... W Kołobrzegu była rewia nocnych kreacji, w Międzyzdrojach Henia w kaszubskim stroju i czapie kucharskiej rozbawiła nawet poważnych Niemców, a na rejsie po Zalewie Solińskim był taniec z miotłą. Wszędzie jest więc radości co niemiara. A w ośrodku wypoczynkowym koło Gdańska wesołe seniorki zmusiły



Kaszubów do tańca na trawie podczas śpiewania „Sto lat”. Zabawny był to widok i śmiechu dużo w czasie wieczornego grillowania. Na wycieczkach zawsze było dowcipnie i wesoło, o czym pewnie wszyscy pamiętają. O tej atmosferze, niezwykłej oraz serdecznej i przyjaznej decydują wszyscy „Trzecielscy Seniorzy”.

**Tak było dawniej**, gdy jeszcze bardzo aktywni byli – Albin i Ludmiła Kłosowscy, Małgorzata i Tomasz Jasińscy, Aurela i Feliks Baranowscy, Józef Gularek, Krysia Strugała, Gertruda Toporowska, Janka Michalik. **Tak jest również dzisiaj**, gdy w szeregi stowarzyszenia wstępują nowi członkowie. Uśmiechy Basi Kudlak, Danusi Gwiazdy, Halinki Mrozik, Marysi Muzi czy Zygmunta Patelskiego tworzą klimat, zgodnie ze słowami Ewy Szelburg – Zarembiny „**Radość to skuteczny lek i najpewniejsza obrona przed złem**”.



26/11/2016 19:11

# JERZY KUŹMICZ

## - zwykli i niezwykli mężczyźni Skwierzyny

**JERZY KUŹMICZ** - wieloletni kierownik obiektów sportowych z Skwierzynie. Radny Miasta Skwierzyny III [1999-2002] i VI kadencji [2010-2014], Radny Powiatu Międzyrzecz [2014-2018] Działacz społeczny i sportowy.



Zdjęcie 1

Wolontariusz. Ławnik sądowy. Dziennikarz w lokalnym miesięczniku „Okolice Skwierzynne”. Hobbysta kolekcjoner. Dokumentalista. Właściciel prywatnego muzeum. Autor ponad 40 wystaw tematycznych. Uehonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

- Panie Jurku, pierwsza część wywiadu była w majowym numerze Powiatowej (05/251,2020). Mówiliśmy wtedy o pana pasjach i pracy zawodowej oraz o zbiorach jakie zgromadził pan w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Skwierzynie, dotyczących głównie skwierzynskiej piłki i klubu sportowego „Pogoń”. Dzisiaj spotykamy się z pana

domu, w którym zgromadził pan wiele innych interesujących eksponatów muzealnych. Skąd ten pomysł i od kiedy zbiera pan te niesamowite pamiątki?

- Zbieram przynajmniej od 40 lat... Zaczęło się faktycznie od zbiorów o tematyce sportowej, związanych z rodzimym klubem sportowym „Pogoń”. Następnie zacząłem gromadzić pamiątki dotyczące losów mojej rodziny i znajomych. Te pojedyncze historie bardzo mnie fascynowały. Chciałem jak najwięcej wiedzieć o życiu i losach ludzi, którzy przybyli po 1945r. - jako osadnicy - do Skwierzyny. Historiom tym towarzyszyły dokumenty, przedmioty i rzeczy, które z czasem wychodziły z użytku zastępowane przez nowocześniejsze. Dla mnie jednak intrygująca była patyna czasu, którą były pokryte. Dlatego postanowiłem gromadzić te „wycofane z użytkowania” rzeczy, aby uchronić je od zniszczenia i zachować dla kolejnych pokoleń. Jednocześnie chciałem zgromadzić wiedzę o ludziach, do których te przedmioty należały.

- Jakie stosował pan kryteria dobierając tematykę zbiorów?

- Szukałem i starannie gromadziłem wszystko o ludziach zamieszkujących lub wywodzących się ze Skwierzyny. Zbierałem to, co ukazywało się w mediach, gazetach lokalnych i ponadlokalnych. W gazetach pisano o ludziach wykraczających ponad przeciętność, wyróżniających się swoimi talentami, pracą, dokonaniem lub zasługami społecznymi. W Skwierzynie też były i są takie osoby. Ich działania miały wpływ na kształtowanie się naszej rzeczywistości, na nasz rozwój i rozślawianie naszego miasteczka. Mam na myśli sportowców, przedstawicieli władz lokalnych, ludzi

kultury, społeczników czy oficerów wojska polskiego. Nie pamiętam kto to powiedział, ale słyszałem gdzieś takie mądre słowa: „każdy mały człowiek tworzy armię wielkich ludzi”. Stwierdziłem wówczas, że w mojej Skwierzynie jest także armia wielkich ludzi i że warto zadbać o upamiętnienie ich dokonań.

- Panie Jurku, zatrzymajmy się na chwilę przy armii w dosłownym tego słowa znaczeniu, czyli przy skwierzynskich żołnierzach. Mówiono w przeszłości, że Skwierzyna wojskiem stoi. Dzisiaj to już historia. A pan zgromadził pamiątki z wyposażenia wojskowego.

- Zgadza się, zgromadziłem oryginalne mundury, buty, czapki, mapniki, kabury, pasy, wydawnictwa, okolicznościowe pamiątki, oryginalne meble i wyposażenie gabinetu kolejnych dowódców Jednostki Wojskowej 1680. Wszystko to, w pewnym okresie przemian w naszej armii, nie było nikomu potrzebne, a ja nie chciałem, aby uległo zniszczeniu.

- Które z wojskowych pamiątek darzy pan szczególnym sentymentem?

- Najbardziej te, które otrzymałem od byłych dowódców, a którzy - dzisiaj w stanie spoczynku - są nieocenioną skarbnicą wiedzy na ten temat. Chciałbym w tym miejscu podziękować wszystkim za te dary rzeczowe, a także za opowieści i wspomnienia z tamtych lat, które ożywiają eksponaty i zatrzymują minione emocje. Szczególnym sentymentem darzę rzeczy osobiste, jakie otrzymałem od dowódcy tej jednostki - pułkownika Eugeniusza Oprządkę. Jest to piękny zestaw pełnego wyjściowego umundurowania pułkownika - od czapki po buty. Gdy zaś trafiły do mnie meble z wyposażenia gabinetu, w tym biurko, przy którym pracował pułkownik Eugeniusz Oprządek poczułem, że to kłama spinająca obraz osoby, która tak wiele wniosła w rozwój Skwierzyny.

- Jeżeli chodzi o sprawy lokalne, które pamiątki są dla pana najważniejsze?

- Mam zbiory od 1945r. W szczególności jest to prasa. Następnie oryginalne dokumenty, przedmioty użytkowe i fotografie pierwszych osadników i pierwszych władz administracyjnych, aż do czasów współczesnych. Można na ich podstawie prześledzić rozwój miasta, szczególne wydarzenia oraz ciekawostki z życia codziennego. Ze zbiorów tych wylaniają się sylwetki osób piastujących ważne urzędy i pełniących szczególne funkcje w mieście. Badacz może dojść do ciekawych wniosków. Zgromadziłem też dużo materiałów z wyjątkowych wydarzeń,



Zdjęcie 2



Zdjęcie 3

których było wiele na przestrzeni ostatnich 40 lat. Szczególnie ważne dla mnie były wydarzenia takie jak:

- 13.09.1970 r. odsłonięcie pomnika króla **Władysława Jagielly**. Wówczas na czele władzy lokalnej stali: Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej **Walerian Pawłowski** i sekretarz Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - **Adam Święcicki**. Pomnik został wykonany z piaskowca pińczowskiego przez lubuskich artystów- rzeźbiarzy **Tadeusza Dobrosza** i **Józefa Sarnowskiego**.

- Turniej miast Skwierzyna - Sztum tzw. Bank 440. w czasie od listopada 1976r. do lutego 1978r. Wówczas Naczelnikiem Miasta i Gminy Skwierzyna był Emil Kotylak, a Zbigniew Tomaszewski sekretarzem Miejsko- Gminnego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

- Odsłonięcie **23 czerwca 2001 roku** tablicy pisarza **Janusza Olczaka**. Burmistrzem był wtedy **Arkadiusz Piotrowski**, a przewodniczącą Rady Miejskiej **Maria Długozima**. Tablicę wykonała firma VICTAULIC POLSKA z Drezdenka pod kierownictwem Piotra Bandury.

- Z czasów najnowszych, kiedy na czele miasta stoją burmistrz **Lesław Hołownia** i Przewodnicząca Rady Miejskiej **Zofia Zawłocka** serdecznie wspominam dwa wydarzenia.

Pierwsze to odsłonięcie **24 marca 2017 roku Pomnika Sapera Edwarda Andrechowskiego**. Jestem z tym pomnikiem związany osobiście, gdyż moźno poszukiwaliśmy [nie tylko ja] danych żołnierza, który zginął śmiercią tragiczną 24 marca 1947r. na

skwierzyńskim moście chroniąc miasto przed powodzią. Jednak to mnie udało się odnaleźć jego dane osobowe w przepastnych archiwach Biblioteki Uniwersyteckiej im. Raczyńskich w Poznaniu. Wówczas przekonałem się, jak istotną rolę w przechowywaniu wiedzy zajmują biblioteki. Pomnik Sapera wykonał kamieniarz **Janusz Peszke**. Równie mile wspominam budowę i odsłonięcie w 2018r. **Pomnika Pamięci**. Byłem członkiem komitetu jego budowy i miałem przyjemność gościć w swoim domu przez czas budowy plastyka i rzeźbiarza **Adama Radkowskiego** - twórcę tego pomnika.

- **Panie Jurku, gołym okiem widać, że ponad 50% powierzchni domu zajmują zbiory i eksponaty muzealne. Jak pan radzi sobie w tej wielości i z tą różnorodnością?**

- Nie mieszczę się już z tym co nagromadziłem, chociaż doskonale orientuję się, gdzie co jest i gdzie czego szukać. Szukam pomieszczenia, gdzie można byłoby wyeksponować zbiory we właściwy i atrakcyjny sposób. Chciałbym aby były one dostępne także dla niepełnosprawnych. Dzisiaj w domu mam zbiory na piętrze. Schody są barierą uniemożliwiającą takim osobom oglądanie eksponatów.

- **Czy przychodzą ludzie, żeby obejrzeć pańskie muzeum?**

- Tak, przychodzili. Przed pandemią było sporo chętnych. Przeważnie znajomi i ich rodziny. Czasem młodzież. Czasem przyjezdni, którzy szukają atrakcyjnych turystycznie miejsc w Skwierzynie i przypadkowo dowiedzą się, że coś takiego mam. Nie udostępniam zbiorów zwiedzającym dla zysku. Nikt mnie nie dotuje. Jest to moja inicjatywa prywatna. Sam ponoszę wszystkie koszty.

- **Przez 40 lat moźno pan pracował, aby zgromadzić te cudeńka. Jakie ma pan plany i marzenia na kolejne lata?**

- Dzisiaj wiele wydarzeń transmituje telewizja, mamy kamery, robimy zdjęcia, przechowujemy wiedzę zdigitalizowaną na

nośnikach elektronicznych. Dzięki Internetowi renomowane muzea na całym świecie zapraszają nas na wirtualne zwiedzanie swoich zbiorów. Ja mam dwa skromne marzenia - pierwszym jest odpowiednia baza lokalowa do ekspozycji, drugim - elektroniczne opracowanie zbiorów. Samych wystaw tematycznych zrobiłem w Skwierzynie ponad 40. Ludzie obejrżeli i poszli do domów. Czas ekspozycji dobiegł końca i pamięć zatarła szczegóły. Chciałbym udostępnić moje zbiory i moje wystawy w Internecie, żeby ludzie mogli oglądać je kiedy tylko zechcą i żeby mogły poznać je kolejne pokolenia.

**Panie Jurku, dziękuję za rozmowę. Niechaj pańskie ambitne i pożyteczne społecznie plany realizują się. Przechowując takie zbiory ochrania pan pamięć o ludziach Skwierzyny dla następnych pokoleń. Życzę też wsparcia i pomocników w realizacji znakomitych planów.**

Rozmawiała Ewa  
Zdrowowicz – Kulik



Na zdjęciach:

1. Jerzy Kuźmicz z żoną
2. J. Kuźmicz z płk. E. Oprządkiem
- 3,4. Eksponaty

\*\*\*\*\*

Od urodzenia  
nie dają wytchnienia,  
wciąż wspólnie machają,  
i latami - świat rządzą.

Jedynie nocą odpoczywają.  
Wtedy spać pozwalają.  
Zimą, lubią ciepłoko  
latem, chłodu ździebełko.

W przyplynie miłości  
- o pieszczoty dbają -  
a w swej delikatności  
najpiękniejsze zmysły wyzwalają.

Te cudowne chwile  
szybko mijają,  
gdyż z upływem czasu,  
zmęczone, odpoczywają.

Gdy jedna niedomaga  
ta druga jak łamaga  
jest bezradna  
i nieporadna.

Są to nasze spracowane  
RĘCE kochane.....  
Lecz mimo zmęczenia,  
wciąż mają coś do zrobienia.

Anna ze Skwierzyny

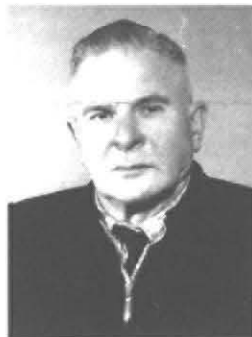


Zdjęcie 4

# 1945 rok – wspomnienia o szkołach

Jeszcze trwała wojna, a do Trzcienia dotarli już pierwsi repatrianci ze wschodnich Kresów. Był to transport z Trembowli z mieszkańcami Wiśniowczyka, Chatek, Burkanowa, Złotnik i innych miejscowości powiatu Podhajce.

Opuścili swoje rodzinne strony, by już nigdy do nich nie wrócić. Przyjechali do nowych miejsc, do Trzcienia, Jasińca, Rybojad, Sierczynka. Na zachodnich kresach, na tzw. Ziemiach Odzyskanych tworzyli swoje nowe życie. A nie było to łatwe, bo wciąż żywe były w pamięci wojenne tragedie, koszmary „zafundowane” przez nacjonalistów ukraińskich, uciążliwy transport do miejsc nieznanych. Niepewność i tęsknota za krainą swoją, za ukochanym Podolem, też długo łączyły się z tymczasowością. Ale historia nie ma przerw, zaczęły się więc nowe, powojenne, polskie już dzieje Trzcienia i jego okolic. Jako jedne z pierwszych



instytucji zaczęły działać szkoły, to było niezwykle istotne, aby dzieci i młodzież szybko nadrobiły edukacyjne opóźnienia spowodowane okupacjami – niemiecką i sowiecką. **Z mieszkańcami Wiśniowczyka przyjechała do Trzcienia nauczycielka – Anna Wasilewska.** Przyjechała ze swoimi uczniami, właśnie z tej pięknej i dużej wsi nad Strypą. Uczyła ich już w Wiśniowczyku. Zadbła więc o to, aby nie tracili cennego czasu i **już w maju 1945 roku zorganizowała pierwsze lekcje.** Jeden z jej uczniów – Jan Pacholik, przed wieloma laty opowiadał, że właśnie od Anny Wasilewskiej ówczesni uczniowie dowiedzieli się o zakończeniu wojny. A było to



podczas przerwy lekcyjnej na szkolnym apelu. To nadzwyczajne wydarzenie na zawsze utkwilo w pamięci uczniów. Od września szkoła funkcjonowała już w pełnym zakresie. **Kierownikiem szkoły została Anna Wasilewska,** bardzo lubiana przez uczniów nauczycielka. Wspominają ją niezwykle serdecznie jej dawne wychowanki. Uczyła języka polskiego. **Interesujące wspomnienia związane z majem 1945 i trzcieńską szkołą ma Eugenia Kłosowska,**

wówczas uczennica I klasy - chodziłam do szkoły z płaczem, bo wszyscy śmiali się ze mnie, że nie potrafię powiedzieć prawidłowo słowa -jeden. Mówiłam – jden, z ukraińska. Był to efekt mojej zabawy, polskiego dziecka z ukraińskimi koleżankami z Głębozca koło Zbaraża. Na lekcje matematyki chodził więc ze mną mój tata i dodawał mi odwagi. A ówczesni uczniowie rzeczywiście byli niezwykłą grupą – barwną, nierówną wiekowo, pochodzącą z niemal wszystkich regionów II Rzeczypospolitej, a więc z różnymi naleciałościami językowymi. W tym zakresie szczególnie wyróżniali się kresowianie z Wileńszczyzny, Polesia czy Podola oraz osiedlający się w Trzcieniu mieszkańcy Wielkopolski, nazywani często poznaniakami. Było więc ciekawie, ale na pewno niełatwo, tym bardziej że brakowało wszystkiego, co potrzebne było do zwykłego funkcjonowania szkoły. Na tym tle wyróżnia się więc Anna Wasilewska jako pierwsza kierowniczka Publicznej Szkoły Powszechnej im. św. Stanisława Kostki w Trzcieniu, a również jako współinicjatorka jej powstania. Szkoda, że obecnie tak niewiele o niej wiemy, a pamięć o Annie



**ŚWIADECTWO SZKOŁY POWSZECHNEJ**

*Surmiński Ignacy*  
(nazwisko i imię)

urodzona dnia *8 stycznia* 1936 r. w *Witowie*  
gminy *Witów* powiatu *Witowski*

uczeszczał a do klasy *czwartej* i otrzymał a

za rok szkolny 1945/46 oceny następujące:

sprawowanie	<i>bardzo dobry</i>	matematyka	<i>bardzo dobry</i>
religia	<i>bardzo dobry</i>	fizyka	<i>1</i>
język polski	<i>bardzo dobry</i>	rytmik	<i>bardzo dobry</i>
język	<i>1</i>	prace ręczne	<i>bardzo dobry</i>
historia	<i>bardzo dobry</i>	śpiew	<i>bardzo dobry</i>
geografia	<i>bardzo dobry</i>	wychowanie fizyczne	<i>bardzo dobry</i>
przyroda	<i>bardzo dobry</i>		

Opieka d. i. szkolnych *3*, w tym nie usprawiedliwiono

Na tej podstawie *przechodzi do klasy piątej*

Publiczna Szkoła Powszechna

*Jasieniec* im. *Stanisława Kostki*  
powiat

Nr *57* dnia *28 września* 1946.

*Stawinski* Opiekun klasy *Stawinski*  
Kierownik Szkoły

Skala ocen: *bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.*

P. 3  
P/W 46-858

Wasilewskiej umiera wraz z jej uczniami. **Już we wrześniu 1945 roku z Anną Wasilewską pracowali: Stefania Boczarska, siostra Aleksandra Groza, Józef Moskwa, siostra Apolonia Sokołowska, Anna Świerżko- Kosek, Czesław Szulcik.** Uczniami wtedy byli między innymi – Jan Pacholik, Leon Migdałek, Jan Kaczmarek, Bernard Świdzki, Józef Buczek, Franciszek Świerżko. Lekcje odbywały się wówczas w budynku przy dzisiejszej ul. A Mickiewicza, a jego nazwa „stara szkoła” została na zawsze.

**W sąsiedztwie Trzcienia, czyli w Rybojadach i w Jasińcu już od września 1945 funkcjonowały szkoły jednoklasowe.** Początki ich działalności są bardzo interesujące. Lipcowym transportem z Wileńszczyzny do Zbąszynka przybyło z rodzinami dwóch nauczycieli – **Ignacy Surmiński oraz Marian Kozak.** Obaj pieszo ze Zbąszynka udali się do Międzyrzecza, do Inspektoratu Oświaty, aby otrzymać pracę, bo początek roku szkolnego był za pasem. Zaproponowano im Jasieniec i Rybojady. Marian Kozak wybrał Rybojady i szkołę pięknie położoną wśród lasów, przy drodze do Pszczewa. Tam między innym zaczynał swoją edukacyjną drogę niedawno zmarły zasłużony, świetny nauczyciel i wspaniały człowiek – Edward Toporowski. **W Jasińcu organizacją szkoły zajął się Ignacy Surmiński,** doświadczony przedwojenny nauczyciel, wówczas już 52-letni mężczyzna. Warunki do pracy miał trudne. Jego córka – Ludmiła Kłosowska tak napisała w swoim pamiętniku o początkach pracy ojca w Jasińcu – „Budynek szkolny posiadał ślady zniszczeń wojennych, brakowało szyb okiennych, drzwi, klamek i zamków. Nie było porządnego sprzętu szkolnego. Skompletowano jedynie ławki, natomiast stołami klasowymi były stare stoły kuchenne. Brakowało również pomocy





naukowych. Kierownik I. Surmiński braki uzupełniał różnymi sposobami. Jako pierwsze pomoce służyły własne książki, włączone do biblioteki szkolnej, własnoręcznie malowane obrazy, historyjki obrazkowe. Sporządzone pomoce naukowe długo służyły w procesie nauczania”. Ludmiła Kłowska, wtedy uczennica IV klasy dobrze pamięta tamten rok, szczególnie także dla niej. Wspomina incydent, który mocno utkwiał jej w pamięci. To było niebezpieczne zdarzenie. Droga obok szkoły rosyjscy żołnierze przeprowadzali duże stado bydła. Obserwowali to zaciekawieni uczniowie, jeden z nich krzyknął do nich jakieś obraźliwe słowa. Rosjanie skierowali do

chłopca pepesze, zrobiło się groźnie. W obronie ucznia stanął nauczyciel – Ignacy Surmiński. Obaj zapewne zginęliby, gdyby rosyjski „starszyna” nie zareagował właściwie i odpowiednio szybko. Takie to były czasy. W szkole w Jasińcu były cztery oddziały, klasy były łączone. Lekcje prowadził jeden nauczyciel. Uczniów było dużo, złożyło się na to wiele roczników. Edukację zaczynali także ci, którzy w czasie wojny i okupacji nie mieli szans na szkolną naukę w języku polskim. Budynek szkolny tętnił więc życiem, nawet wieczorami był w nim gwar, bo wówczas naukę pobierali dorośli w ramach walki z analfabetyzmem. I wszyscy z sentymentem wspominają ten trudny rok sprzed 75 laty, ale to były czasy w miarę już bezpiecznego dzieciństwa oraz młodości. Minęła wojna, pomalutko stabilizowało się życie, jeszcze ciężkie, szare i ubogie, ale już bez

ognia, bomb i czołgów. A szkoły z każdym rokiem się wzbogacały w sprzęt, uczniów i nauczycieli.

Jadwiga Szylar



*Fotografie: 1/Anna Wasilewska  
2/Ignacy Surmiński  
3/świadek Ludmiły Surmińskiej  
4/oczekiwanie na szkolny tornister*

## Spotkanie w świebodzińskim ratuszu

Ostatniego dnia czerwca w świebodzińskim urzędzie powiatowym odbyło się wyjątkowe spotkanie. Szczególne, ważne oraz niezwykle istotne dla stowarzyszeń i klubów sportowych z gminy Trzciel. Zapewne również ważne dla innych beneficjentów z środkowej części województwa lubuskiego. A w świebodzińskim ratuszu takich ekip było

bodajże 21. Właśnie wtedy odbyło się uroczyste podpisywanie umów na realizację zadań publicznych w obszarze na rzecz rozwoju obszarów wiejskich. W spotkaniu uczestniczyli: wicemarszałek województwa lubuskiego – Stanisław Tomczyszyn, Arkadiusz Dąbrowski – dyrektor Departamentu Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz radny wojewódzki i starosta Świebodzina. Było niezwykle sympatycznie i radośnie mimo grasującego koronawirusa.

Trzciel reprezentowały delegacje: stowarzyszenie „Trzecielscy Seniorzy”, Klub Sportowy „Chrobry” Brójce, Klub Sportowy „Obra” Trzciel, Miejsko-Gminny Ludowy Klub Sportowy „Orleń” Trzciel. Grupy te złożyły oferty na ogłoszony konkurs przez PROW w Zielonej Górze. Wszyscy otrzymali środki finansowe w kwocie 10 tys. złotych. „Trzecielscy Seniorzy” wykorzystają tę kwotę na zorganizowanie uroczystości z okazji 10-lecia stowarzyszenia. W tym celu będzie zakupiony między innymi sprzęt do uzupełnienia wyposażenia klubu seniorów. Jest to duża pomoc i wsparcie dla organizacji pozarządowych. Na pewno wykorzystają te środki finansowe do ważnych i potrzebnych działań na rzecz rozwoju swoich klubów oraz stowarzyszeń.



Należy też podkreślić duże zaangażowanie burmistrza Trzciela Jarosława Kaczmarka w zmobilizowanie organizacji do wystartowania w konkursie ogłoszonym przez Departament Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich w Zielonej Górze.

Jadwiga Szylar



## WIEŚCI Z BRÓJEC

# Historia przedszkola w Brójcach

Historia przedszkola w Brójcach jest bliska mojemu sercu. Przepracowałam w nim 27 lat. Obecnie mieści się w budynku Zespołu Edukacyjnego, przy ulicy Polnej, ale nie zawsze tak było.

Po wojnie w roku 1945 przedszkole uruchomiono w budynku przy ulicy Sportowej. To miejsce wspominam z wielkim sentymentem. Już w latach dwudziestych ubiegłego wieku było w tym budynku przedszkole, więc baza była odpowiednio przygotowana. Pierwszą kierowniczką została **Zenobia Grabas**, pracownikiem obsługi była **Józefa Skórska**. Rok 1945 na zachodzie Polski był czasem masowych migracji. Ówczesni



mieszkańcy Brójec - Niemcy, opuszczali wieś. Zostało tylko kilka rodzin autochtonów. W Brójcach osiedlali się Polacy ze wschodu i zachodu. Mimo różnic narodowościowych, mieszkańcy Brójec pomagali sobie i dogadywali się. W tym czasie polskie władze oświatowe na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym wysunęły postulat w sprawie obowiązkowego wychowania przedszkolnego dla 5 i 6 - latków. Również w Brójcach zaczęto myśleć o przyszłości dzieci. Na początku lat pięćdziesiątych kierownikiem przedszkola została **Maria Nowakowska**, a **Irena Łęcka** była pracownikiem obsługi. Pracowała także **Maria Czeska**.

Chętnych dzieci było bardzo dużo. Przyjmowane były tylko dzieci rodziców pracujących i rolników. Dzięki zaangażowaniu rodziców i oddolnym inicjatywom społecznym w przedszkolu odbywały się różnego rodzaju uroczystości, o czym świadczą zdjęcia z lat pięćdziesiątych. Co roku hucznie obchodzono 22 lipca Święto Odrodzenia Polski i 1 Maja. Jak się dowiedziałam o najstarszych mieszkańców Brójec, do obchodów 1 Maja przygotowywano się już pod koniec kwietnia. Dekorowano ulice, a 1 Maja maszerowali wszyscy:

dzieci, uczniowie, robotnicy. Nieopodal przedszkola (obecnie jest tam stacja benzynowa) znajdowało się boisko sportowe, na którym odbywały się imprezy dla mieszkańców. Przedszkolaki występowały w strojach ludowych. W 1956 roku w przedszkolu została zatrudniona, po ukończeniu Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Sulechowie, **Helena Mechta**. Początkowo pracowała jako nauczycielka, a po kilku latach została kierownikiem przedszkola. Po wprowadzeniu reformy oświatowej, w 1969 r. zmieniono stanowisko kierownika na dyrektora i pani Helena została pierwszym dyrektorem przedszkola i to stanowisko piastowała do 1984 r. Pracownicy obsługi to: **Helena Ferenc**, **Krystyna Michalewska** oraz **kucharka Krystyna Hawryszczak**, a następnie **Maria Drzymala**. W czasie dyrektorowania Heleny Mechty nauczycielką była **Józefa Szefner** (czerwiec 1976 r.-grudzień 1978 r.), następnie **Bożena Torchala**, na której miejsce zostałam zatrudniona we wrześniu 1979 r. Po przejściu na emeryturę dyrektor Heleny Mechty w 1984 r. zostałam powołana na stanowisko dyrektora przedszkola. Nauczycielką została **Elżbieta Rudnicka**.

Od początku założenia przedszkola do 1985 roku było to przedszkole jednooddziałowe. Praca prowadzona była na kilku poziomach. Młodsze dzieci leżakowały. Codziennie trzeba było wyciągać leżaki ze schowka, który był usytuowany we wnęce sali. Było to bardzo męczące. Kuchnia była na piętrze. W kuchni był piec, w którym palono drewnem i węglem. Codziennie panie z obsługi wносиły opał w wiaderkach do góry. W salach były piece kaflowe. Do przedszkola przyjmowanych było ok. 35 dzieci. W roku szk.1985/1986 utworzone zostały 2 grupy. Grupa mieszana 3-4-5 latków i grupa 6-latków. Do pracy w grupie 6-latków została przyjęta nauczycielka **Małgorzata Chmurzyńska (obecnie Sosulska)**. Zgodę na utworzenie dwóch oddziałów wyraził ówczesny inspektor oświaty **Tadeusz Wodecki**. Grupa młodsza liczyła 23 dzieci, a sześciolatków było 24 (były to dzieci urodzone w 1979 r.). Grono pedagogiczne założyło sobie „ambitny” plan pracy na każdy rok. Na zajęcia z dziećmi, co roku, zapraszani byli żołnierze, milicjanci, górnicy, strażacy, pracownicy nadleśnictwa itp. Dzieci często wyjeżdżały na wycieczki: do kopalni w Sieniawie, do jednostki wojskowej w Międzyrzeczu, do ZOO w Poznaniu, do muzeum w Międzyrzeczu. Organizowano szereg uroczystości zgodnych z kalendarzem imprez. Przedszkolaki brały





udział w konkursach organizowanych przez Gazetę Lubuską, Polskie Radio, Świerszczyk, Płomyczek, Bank Spółdzielczy w Trzcielu. Potwierdzeniem są zapisy w kronikach przedszkolnych.

**Kazimiera Olejniczak** pracowała jako pomoc nauczycielki, **Marianna Szymańska** była intendentem, a **Maria Drzymala** kucharką. W roku szk. 1986/1987 **Kazimiera Olejniczak** odeszła na emeryturę, a na jej miejsce przyjęta została **Leokadia Górka**. Grupa 6-latków liczyła 20 dzieci, a grupa młodsza 29 dzieci. Do roku szk. 1991/1992 były 2 grupy. Z roku na rok zmniejszała się liczba dzieci i w roku szk. 1992/1993 nastąpiła zmiana, zgłosiło się tylko 34 dzieci, w tym 14 dzieci sześciolatków. Decyzją władz Gminy zlikwidowana została jedna grupa. W roku szk. 1994/1995 przedszkole rozpoczęło swoją działalność w budynku nowo wybudowanej szkoły przy ulicy Polnej, a obiekt został sprzedany.

**Z rozrzwieniem wspominamy z koleżankami lata pracy w budynku przy ulicy Sportowej.**

**Halina Pilipczuk**



## WSPOMNIENIA PO SZEŚĆDZIESIĘCIU LATACH

Był rok 1960, początek maja, kwitły kasztany, kwitł biały bez. Przed budynkiem naszej szkoły (zwanej wówczas jedenastolatka) zgromadziła się "drużyna żeńsko - męska w ilości 22 osób, w skład której wchodził: **Maria Bulach, Józef Demianiak, Stefan Furtak, Wandzia Jowtuch, Krystyna Kulak, Irena Kmito, Dionizy, Klessa, Bronisław Narożny, Jadwiga Paluszkiewicz, Bogusław Pietrowski, Maria Pikus, Waclaw Ptasieński, Iwona Rogajło, Krystyna Sobiak, Krzysztof Sojka, Leopold Sokół, Waldemar Stachurski, Sylwia Świtalska, Stanisława Wira, Józef Zalewski, Jadwiga Żabska.**

Wychowawcą tego zespołu w latach 1956 - 1960 był mgr filologii polskiej **Janusz Kielbasiewicz**. Dyrektorem szkoły był **Napoleon Szukiel**, który uczył języka rosyjskiego. Przez cztery lata w międzyrzekim ogólniaku wiedzę teoretyczną przekazywali nam nasi wspaniali Profesorowie: mgr **Janusz Kielbasiewicz** - język polski, mgr **Mirosława Grzegorzewska** - matematyka, mgr **Bronisław Bartkowiak** - historia, mgr **Jadwiga Bartkowiak** - biologia i chemia, **Wacław Gołębek** - fizyka, **Ludwik Dąbkowski** - język rosyjski, dr **Jan Krajniak** - geografia i WF, mgr **Maria Łojówna** - język francuski, **Halina Gielo** - geografia, astronomia i bibliotekarstwo, ksiądz **Edward Grudziecki** - religia, porucz. rez. **Roman Antezak** - PW i PO. Wspominam również Panią **Annę Pietrasz**, która większości z nas przekazywała pierwszą wiedzę i uczyła stawiać pierwsze literki i cyferki przez pierwsze 3 miesiące. Pisaliśmy je kolorowymi kredkami na tabliczkach gliniano - gipsowych, i Panią **Helene Krzysiek** - nauczycielkę nauczania początkowego.

Dzięki nim możemy być dumni, że dobrze przekazali nam swoją wiedzę. Wspominamy ich jako dobrych, czasem może zbyt wymagających, ale to sprawiło, że po czterech latach stanęliśmy przed Szanowną Komisją Egzaminacyjną i w komplecie zdaliśmy egzamin maturalny. Był to dzień dumy dla naszych profesorów, naszego wychowawcy Pana **Janusza Kielbasiewicza**, oczywiście również dla naszych rodziców i nas samych - absolwentów z roku 1960.

Jak wiem, wszyscy zdawaliśmy egzaminy wstępne na wyższe uczelnie i tu również wynik był stuprocentowy. Po studiach rozjechaliśmy się w różne strony. Szkoda, że nasza więź koleżeńka

się rozpadła, tylko garstka utrzymywała kontakt telefoniczny, a czasem w czasie wakacji spotykaliśmy się w naszym Międzyrzeczu.

Mam skromne wiadomości o koleżankach i kolegach i o tym, jakie skończyli studia: **Ziutek Demianiak** - UAM Poznań - Geografia, **Stefan Furtak** - Państwowa Szkoła Morska - Wydział Mechaniczny - po 12 latach zgodnie z wymogami Urzędu Morskiego awansował do Motorzysty do najwyższego stanowiska na statkach marynarki handlowej - Oficer Mechanik Pierwszej

Klasy (Chief Engineer), **Wanda Jowtuch** - Uniwersytet Toruński - Matematyka, **Krystyna Kulak** - UAM Poznań - Filologia Polska, **Bronisław Narożny** - Państwowa Szkoła Morska - Wydział Mechaniczny, również po 12 latach pracy awansował od motorzysty do najwyższego stanowiska w PMH - Oficer Mechanik Pierwszej Klasy (Chief Engineer), **Jadwiga Paluszkiewicz** - Studia pedagogiczne, **Krzysztof Sojka** - Studia pedagogiczne, **Leopold Sokół** - Politechnika Poznańska - Budownictwo Lądowe, Konstrukcje Stalowe - obecnie Doktor Nauk Technicznych, **Sylwia Świtalska** - Akademia Medyczna w Poznaniu - Farmacja, **Stanisława Wira** - Uniwersytet Wrocławski - Biologia, **Józef Zalewski** - Uniwersytet Wrocławski - Chemia (Węgiel Kamienny Gazownictwo), **Jadwiga Żabska** - Uniwersytet Wrocławski - Ekonomia.

Przepraszam pozostałe koleżanki i kolegów, że ich nie wymieniłem, ale nie wiem, jakie kierunki ukończyli.

Chcę również wspomnieć naszego kolegę **Włodka Kowalskiego**, który był z nami przez 3,5 roku i krótko przed maturą zrezygnował (miał problemy), maturę zdał eksternistycznie w następnym roku w Gorzowie. Ukończył studia pedagogiczne.

**Minęło 60 lat, część z nas i naszych Profesorów odeszła już na zawsze. Wspomnijmy ICH - CZĘŚĆ ICH PAMIĘCI!**

**Wspomnienia napisał Bronisław Narożny**

Jeśli ktoś chciałby uzupełnić moje wspomnienia, to podaję e-mail: [brunonar@op.pl](mailto:brunonar@op.pl)

Jeszcze raz serdecznie pozdrawiam Profesorów, Koleżanki, Kolegów oraz wszystkich mieszkańców naszego pięknego MIĘDZYRZECZA.



# Wiosna i lato u emerytów

Dziwna była ta wiosna u emerytów, zrzeszonych w PZERiI oddział w Międzyrzeczu. Już 20 osób szykowało się na wyjazd do Truskawca na Ukrainie - a tu koronawirus. Oczywiście decyzja o rezygnacji wyprzedziła oficjalne wstrzymanie wyjazdów zagranicznych. Jako że miał to być turnus rehabilitacyjny, uczestnicy podporządkowywali wszystkie swoje osobiste plany pod niego. Do dzisiaj Biuro Turystyczne organizujące ten wyjazd nie przedstawiło satysfakcjonującego wyjazdu alternatywnego, a finanse cały czas biuro trzyma twierdząc, że na zwrot zgodnie z obowiązującymi przepisami mają 180 dni. Oczywiście dla nich nie ma znaczenia, że emeryt musi odkładać przez cały rok na „biznes” i zysk. To jest jedyny zgrzyt, ale jakże ważny.

Z pozostałych wyjazdów, w tym wakacyjnych, szybko zrezygnowaliśmy sami. W momencie kiedy koronawirus zelżał i można było wyjeżdżać, nasi członkowie w dużej ilości zaczęli dopytywać się o możliwość spędzenia wakacji nad naszym morzem. Z zadowoleniem jako Zarząd Związku przyjęliśmy ten fakt i w przeciągu krótkiego czasu załatwiliśmy wyjazd do Mrzeżyna i do Ustronia Morskiego. Chętni zapisywali się jednego dnia, aby następnego zrezygnować, tłumacząc to zdrowotną sytuacją w kraju. Po kilku dniach ponownie zgłaszali chęć wyjazdu. Tak było do ostatnich dni. **Do Mrzeżyna na tygodniowy wyjazd pojechało 26 osób, a do Ustronia Morskiego na 11 dni 20 osób.** W trakcie ich pobytu słyszeliśmy same pochwały i to pod każdym względem. Po przyjeździe przychodzili do biura dziękując za wspaniałe zorganizowanie i z podziękowaniem od właścicieli ośrodków za bardzo dobre zachowanie uczestników. Tylko nie wiedzieli właściciele ośrodków, że my wszystkich członków związku mamy wspaniałych. Obydwa turnusy cieszyły się takim uznaniem uczestników, że w następnym roku już są chętni na wyjazdy w to samo miejsce. Ale to już historia.



**Kolejne imprezy to pikniki.** W planach były trzy, każdy w innym miejscu. W związku z sytuacją pandemiczną ostatecznie pozostał jeden w Pniewie, na który zapisywali się chętnie ewentualni uczestnicy. Poczyniono już wiele, aby atrakcji było dużo i żeby zadowolić wszystkich. Jak grom z jasnego nieba dotarła do nas wiadomość, że dotychczasowa zielona wyspa jaką było nasze województwo, a zwłaszcza Międzyrzecz w odniesieniu do zachorowań i podejrzeń o pandemię, już taką wyspą nie jest. Jeszcze nie mieliśmy kontaktu ogólnego z osobami zapisanymi na piknik w Pniewie, ale z nieoficjalnych informacji - większość rezygnuje z rozrywki. Zarząd mając na uwadze swoich członków, jednoznacznie określił się jako rezygnujący z imprez w sierpniu do czasu wyjaśnienia sytuacji zdrowotnej. Nie wiadomo jak to się wszystko potoczy.

**W połowie września przewidywany jest wyjazd w Bieszczady nad Solinę.** Decyzja o ewentualnym wyjeździe lub nie należy do uczestników. Zaznaczę tylko, że ta tygodniowa wycieczka cieszyła się bardzo dużym „wzięciem”. W przeciągu tygodnia lista chętnych przekroczyła ilość miejsc (50). Należy też wspomnieć o możliwości wyjazdu na 7 dni do Dźwirżyna. Jednak termin wyjazdu - 29 sierpnia - nie jest zbytnio zachęcający. Z planów na jesień mamy wyjazd do teatru lub opery, chociaż niewykluczone i jedno i drugie. Ze względu na ogólną sytuację, czyli niepełnego funkcjonowania tych przybytków sztuki jeszcze nie można wybrać terminu i ewentualnego tytułu sztuki. Informacje będą podawane na tablicy w Biurze Związku. Bardzo duże było zainteresowanie wyjazdem do Brennej w okolicach Wisły i Szczyrku. Ze względu na bliskość Jastrzębia i w ogóle Śląska, czyli obecnego centrum szalejącego koronawirusa, zmuszeni byliśmy zrezygnować z tego atrakcyjnego wyjazdu, tym bardziej że właściciele ośrodka też uznali termin i miejsce jako zbyt niebezpieczne dla gości, odradzając przyjazd. Zazaczyli, że robią to z bólem serca, ale zapraszają na przyszłość. Oczywiście zapewniliśmy ich o naszym pozytywnym nastawieniu w stosunku do nich.

**W tym roku w planach są jeszcze wewnętrzne spotkania „andrzejkowe” i opłatkowe.** W miarę zainteresowania jest możliwość wyjazdów świąteczno-novorocznych. Jako Zarząd Związku będziemy starali się zadowolić coraz liczniejszych naszych członków i sympatyków. Chcę zaznaczyć, że sympatycy to w większości rodziny „naszych ludzi”.

Jan Wiśniewski

## Dzienne Polek rozmowy ...

W Międzyrzeczu osiadło po wojnie wielu mieszkańców Zdzięcioła. My zamieszkaliśmy tu w 1949 roku, a nasza matka odnowiła dawne znajomości sprzed wojny. Szczególnie zaprzyjaźniła się z panią Julią Cz., którą często odwiedzała. Niekiedy dołączałam i ja, dorzucając do ich wspomnień swoje trzy grosze. Rozmawiały naturalnie i o sprawach aktualnych, np. o postępach dzieci w nauce, o ich dalszych losach, ale spotykały się głównie po to, aby wspominać młodość i dawne - ponoć szczęśliwe - czasy. Chętnie słuchałam ich opowieści o wydarzeniach sprzed

wojny, a do późniejszych i sama już mogłam coś dorzucić.

Ja wspominałam moją ukochaną babcie Teklę, z którą chętnie spacerowałam po Zdzięciole. Kiedyś przechodziłyśmy koło ogródka pewnej znajomej i babcia chwilę z nią rozmawiała. Ta pani ubrana była w sweter z szarej owczej wełny, pozapinany z braku guzików na broszki. Gdy odeszłyśmy, babcia mówi do mnie - obwiesiła się broszkami jak Stalin orderami. Wiele kobiet chodziło w takich swetrach, niektóre zarabiały na ich wyrobie, ale kaleczyły sobie palce - tak szorstka była ta niewyprawiona i nieoczyszczona wełna.

Kiedy była burza, babcia mawiała, że to Pan Bóg się gniewa, a kot - kiedy mruczy - to pacierz odmawia. Gdy babcia

zmarła, mama posadziła na jej grobie krzak jaśminu. Przed wyjazdem do Polski – mama, ja i niespełna czteroletni Andrzej – poszliśmy ostatni raz na cmentarz. Dołączyło do nas kilka kobiet z miasteczka. Któraś powiedziała – ciekawe, ilu ludzi żyje dziś na świecie. Żeby to można było ich policzyć. A mały Andrzej odezwał się – tak, ale trzeba by policzyć i tych, co żyli przed nami. Kobiety zdumiały się i spojrzały na niego. Skąd mu się to wzięło? Może widok cmentarza go tak nastroił?

Któregoś dnia moja rówieśnica - Wala, Białorusinka z sąsiedztwa - zaprosiła mnie na coś smacznego. Ukroiła czarnego chleba, do spodka nałała oleju, nasypała grubej soli, maczałyśmy w nim ten chleb i jadłyśmy. To rzeczywiście było bardzo smaczne. Czasami chleba nie dało się ukroić, nóż go nie brał, bo w poprzek stały żdźbła, tzw. ościuki. Niektórzy repatrianci brali ze sobą taki chleb i pokazywali ludziom w Polsce.

**Przed wyjazdem do Polski mama bardzo się martwiła, jak da sobie radę w podróży z trójką małych dzieci.** Ale wtedy zjawiała się u nas pewna kobieta i zapytała czy może z nami jechać do Polski. Służyła wcześniej u żony weterynarza, ale pokłóciła się z nią i odeszła. Nazywała się Anna B. Mama naturalnie przyjęła ją bardzo chętnie. Anna była z nami do czasu, gdy zamieszkaliśmy w Policku. Lubiliśmy słuchać jej opowieści o duchach, których знаła niezliczoną ilość. Miała poczucie humoru, nie karała nas za figle. Kiedyś, jeszcze w Trzcielu, będąc w II klasie, namalowałam kolorowymi kredkami afisz zapraszający na zabawę, która odbędzie się w niedzielę w parku - „Orkiestra będzie grać na starych garnkach i nocnikach” - i nakleiłam na słupie koło naszego domu. Wracam ze szkoły, a Anna pęka ze śmiechu. Mówi, że był u nas milicjant i pytał, kto to napisał. Anna, oczywiście mnie nie zdradziła.

W tej powojennej nędzy Anna umiała ugotować coś smacznego z najprostszych produktów. Często piekła babkę kartoflaną i gotowała mleczną zupę dyniową z kluseczkami. Dziś nawet czasem mam ochotę na te jej specjały. Mleko w proszku było z UNRR-y, a po dynie chodziłam z Anną do Rybojadów. Anna wróżyła kobietom z kart, a one płaciły jej m.in. dyniami. Cieszyłam się, że będzie dużo smacznych zup.

Gdy mieszkaliśmy w Policku – Anna odeszła do domu starców w Międzyrzeczu. Nie wiem, czy polepszyła sobie los, ale sama go wybrała. Dom ten – przy ulicy Waszkiewicza – prowadziły siostry zakonne. Było ich niewiele, więc do cięższych prac musiały włączać młodszych i silniejszych podopiecznych, m.in. Annę. Była to praca w kuchni, w pralni, w ogrodzie. Jedzenie w tym domu było nędzne, nie można się więc dziwić, że niekiedy starszycy chodzili na żebry. Z własnej inicjatywy, czy z inspiracji siostr – kto wie? Kiedyś zawitał do nas staruszek z koszykiem pełnym jajek, przykrytym pościem słoniny. Widocznie wracał z os. Reymonta, gdzie ludzie prowadzili drobne gospodarstwa. Mama powiedziała, że nie może mu nic dać, chyba że połówkę chleba. On na to bezczelnie – ja nie mam małych dzieci, żebym jadł suchy chleb. A mama na to – ja właśnie mam małe dzieci, a pan, jak widzę, jest bogatszy ode mnie. To przepraszam – powiedział i odszedł.

Kiedyś zawitała do nas Anna i poprosiła, żebym towarzyszyła jej w obchodzie osiedla. Byłam wtedy uczennicą liceum. Chętnie z nią poszłam i w jedno popołudnie wyzebrałyśmy dla przytułku sporo żywności. Mam i taką kartę w swoim życiorysie! O ile dobrze pamiętam, dom starców zlikwidowano w późnych latach 50. ubiegłego wieku, a mieszkańców przeniesiono do Brzeźnicy.

**Często bywałam na osiedlu Reymonta.** Mieszkała tam nie tylko p. Julia Cz., ale też wiele moich koleżanek i znajomych. Widzę dziś, jak przez te lata wiele się zmieniło. Kiedyś było biedniej, ale jakoś przyjaźniej. Drzwi wejściowe do domów były otwarte na oścież, ludzie pracowali w ogródkach, rozmawiali z przechodzącymi ulicą, z okien dobiegało brzdąkanie na pianinie lub muzyka z radia.

**Dziś niektóre domy, zamknięte na glucho, przypominają bunkry – opuszczone rolety, monitoringi i zamki w drzwiach, ostrzeżenia o złych psach ... Dla mnie to smutne.**

Krystyna Hulecka



## Maseczki dla medyków

Wspólna akcja Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Służby Więziennej pod nazwą „Resort Sprawiedliwości Pomaga” pozwoliła udzielić wsparcia w postaci maseczek



ochronnych dla medyków z międzyrzeckiego szpitala.

3 lipca dyrektor międzyrzeckiego aresztu mjr Piotr Gołowski przekazał partię maseczek ochronnych, którą z powierzonego przez szpital materiału uszyli skazani uczestniczący w programie resocjalizacyjnym „Ja wolontariusz”. Dla samych skazanych to lekcja niesienia szeroko rozumianej pomocy, a także - jak sami twierdzą - „namiastka odkupienia winy za swoje nie do końca poprawne zachowanie, które spowodowało, że znaleźli się za więziennym murem”.

Prezes zarządu szpitala Waldemar Taborski nie krył zadowolenia, osobiście odebrał maseczki, które dostarczyli mu międzyrzeccy funkcjonariusze Służby Więziennej. W podziękowaniach złożonych na ręce dyrektora aresztu nie zabrakło słów uznania dla ciężkiej pracy funkcjonariuszy na rzecz społeczeństwa.

Ogólnopolska akcja „Resort Sprawiedliwości Pomaga” ma na celu niesienie pomocy przede wszystkim tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna. Wcześniej udzieliliśmy pomocy dwóm domom dziecka oraz pensjonariuszom międzyrzeckiego domu pomocy społecznej. Dziś wychodząc naprzeciw oczekiwaniom udało nam się pomóc kolejnej instytucji, która była najzwyczajniej w potrzebie.

Rzecznik prasowy Dyrektora Aresztu Śledczego w Międzyrzeczu – por. Jacek Cwiertnia

# HISTORIA MUTW - CZĘŚĆ IV

Rozpoczęte 8 czerwca 2010 roku wakacje minęły bardzo szybko i chociaż czas na rozpoczęcie nowego roku akademickiego się dłużył, poświęcić go mogliśmy rodzinie, szczególnie wnukom.

27 września spotkaliśmy się w sali starościńskiej międzyrzeckiego muzeum na uroczystej inauguracji roku akademickiego 2010/2011.

Uroczystość uświetnił wykładem inauguracyjnym na temat: „Archiwistyka, rodzaje archiwów, ich cele i zadania w badaniu historii” **dr Marceł Tureczek**. Temat brzmi może niezbyt zachęcająco, ale nie bardziej mylnego. Dr Tureczek zrobił z tego wykładu istny majstersztyk, była to gawęda o aktach, ich gromadzeniu i składowaniu oraz posługiwaniu się nimi i korzystaniu z wiedzy w nich zawartej. Byliśmy zachwyceni. Obecny na inauguracji nowy dyrektor MOK mgr Andrzej Sobczak życzył nam postępów w dalszych działaniach oraz zadeklarował daleko idącą pomoc. W części organizacyjnej Walne Zebranie Członków MUTW dokonało wyboru nowych władz uniwersytetu: **prezesem ponownie został Antoni Tkocz, sekretarzem Wacława Kuczyńska, skarbnikiem Irena Paszkowska. Do komisji rewizyjnej zostały wybrane: Emilia Leśniewska, Sabina Perykietko i Maria Musiał.**

Po pięknym Gnieźnie i wspaniałym Krakowie przyszedł czas na poznanie stolicy – **Warszawy** - i 10 października wyruszyliśmy, by poznać jej historię i walory turystyczne. Podziwialiśmy barokowy zespół pałacowy w Wilanowie, zbudowany dla Jana III Sobieskiego, Łazienki Królewskie, historyczny Trakt Królewski, Muzeum Powstania Warszawskiego, urokliwą Starówkę oraz Stare Powązki, gdzie na grobie Jerzego Waldorffa złożyliśmy kwiaty. Na koniec odwiedziliśmy pięknie odnowiony dworek Chopinów w Żelazowej Woli. W pamięci zachowamy na długo ogrom niezwykłych wrażeń i przeżyć związanych z tym, jakże pięknym i bohaterkim miastem.

Poza tą wspaniałą wycieczką i stałymi zajęciami cyklicznymi stanowiącymi naszą codzienność, do szczególnie interesujących wydarzeń możemy zaliczyć jeszcze dwie wycieczki turystyczno-krajoznawcze, podczas których poznaliśmy historię i urodę **Szczecina i Karpacza**. Obie wycieczki były cudowne. Kochamy i góry i morze. Jednakowoż życie składa się także z momentów nieprzyjemnych i taki właśnie przeżyliśmy, gdy w nocy przed wyjazdem do Karpacza doszło do pożaru w naszej siedzibie w dawnym ognisku muzycznym. Czuliśmy się jak pogorzelcy, w

pożarze straciliśmy komputery, a co najgorsze - lokal, miejsce spotkań i prowadzenia zajęć. Na szczęście dokumentacja nie uległa zniszczeniu.

Musieliśmy jednak szukać jakiegoś lokum do dalszej egzystencji i tu z pomocą przyszli nam nasi słuchacze, a jednocześnie członkowie chóru „Echo” z **Marianną Dulembą** na czele, proponując nam współdzielenie lokalu na dawnej ulicy Waszkiewicza w tzw. „Klubie Seniora”. Z wielką wdzięcznością przyjęliśmy tę propozycję i tam przeniósł się nasz klub studencki, natomiast na zajęcia z większą ofertą wyszedł do nas dom kultury. Jednocześnie podjęliśmy starania w ratuszu o przydzielenie nam samodzielnego lokum. Trwało to niestety bardzo długo, bo aż do roku 2013, kiedy to ówczesny burmistrz Tadeusz Dubicki wygospodarował dla nas na biuro zarządu i zarazem klub studencki pokój 17 m<sup>2</sup> w przyziemiach MOK, w pomieszczeniach przeznaczonych dla urzędu miasta.

W związku z tym, że rok 2010 został ogłoszonym Rokiem Chopina, nasz uniwersytet uczył go edukacyjnym koncertem filharmonii poznańskiej. Do ciekawszych wydarzeń tego roku można również zaliczyć integracyjne spotkanie na ośrodku Nadleśnictwa Międzyrzecz w Głębokim, gdzie nadleśniczy **mgr inż. Jerzy Pawliszak** w barwnej i okraszanej dowcipem gawędzie przedstawił proekologiczną gospodarkę leśną, jaką prowadzi nadleśnictwo na swoim terenie. Zwieńczeniem tego wspaniałego spotkania było ognisko i pieczone na nim kielbaski.

Mimo wszelkich trudności związanych z brakiem siedziby nie załamaliśmy rąk, lecz pracowaliśmy dalej. **15 maja 70-osobowa grupa wyruszyła poznać dzieje i zabytki Poznania**. Rozpoczęliśmy od najstarszej części miasta – Ostrowa Tumskiego. Tutaj podziwialiśmy najstarszą w kraju katedrę z prochami pierwszych władców państwa oraz Palatium z odkrytą w 2006 roku kaplicą Dąbrówki. Odwiedziliśmy także Muzeum Miasta znajdujące się w ratuszu oraz Stare Miasto, cytadelę i uroczą palmiarnię. **18 maja** w ramach poznawania sąsiednich miast **udaliśmy się do Wolsztyna**. To niewielkie miasto zachwycało nas swą gospodarnością i urodą. Mieliśmy okazję zobaczyć zabytkową parowozownię, Muzeum Marcina Rożka, wspaniałe zagospodarowany 17- hektarowy park nad jeziorem oraz przespacerować 8- kilometrowym Szlakiem Żurawia. W Skansenie Budownictwa Ludowego Zachodniej Wielkopolski, usiłowaliśmy - niestety bezskutecznie - uruchomić młyn wiatrowy. Zwiedziliśmy też Muzeum Roberta Kocho laureata nagrody Nobla.

Jeszcze przed zakończeniem roku akademickiego, które miało miejsce w ośrodku szkoleniowo- wypoczynkowym Nadleśnictwa Międzyrzecz w Głębokim 16 czerwca 2011 r. ruszyliśmy na

wycieczkę trasą **Paryż – Barcelona – Wenecja w dniach 15 – 26 września**. Wycieczka była taka trochę wypoczynkowa, a trochę objazdowa. W Paryżu szczególnie paniom utkwilo zwiedzanie muzeum perfum, następnie wyjazd do Barcelony. Po wspaniałym wypoczynku i wielu doznaniach estetycznych podczas zwiedzania przeuroczej Barcelony udaliśmy się w drogę powrotną, która sama w sobie dostarczyła nam niesamowitych wrażeń. Cała wycieczka dostarczyła nam poza wrażeniami estetycznymi wiele wiedzy na temat historii i rozwoju odwiedzanych przez nas miejsc.

Po powrocie i ochłonięciu z wrażeń uczestniczyliśmy w MOK w uroczystym rozpoczęciu kolejnego roku akademickiego, już szóstego. Wykład inauguracyjny wygłosił dr M. Tureczek. W części organizacyjnej wybraliśmy władze





uniwersytetu na kolejny rok akademicki. **Antoni Tkocz – prezes, Wacława Kuczyńska – sekretarz, Irena Paszkowska – skarbnik oraz członkowie Maria Musiał i Lech Machlański, komisja rewizyjna: Emilia Leśniewska, Sabina Perykietko i Jolanta Walczak.** Inaugurację zaszczylicili swą obecnością burmistrz Międzyrzecza T. Dubicki oraz dyrektor MOK A. Sobczak. Kolejny rok akademicki poza uroczystą inauguracją rozpoczęliśmy także wspólnym obejrzeniem w kinie MOK filmu w reżyserii Jerzego Hoffmana „Bitwa warszawska”. Natomiast kontynuując szlak cysterski, w ramach którego poznaliśmy klasztor w Paradyżu-Gościńskowie oraz historię tego zakonu w Bledzewie, udaliśmy się do małej miejscowości Obra, gdzie od roku 1234 funkcjonował zakon cystersów. Nękani przez najazdy, epidemie i klęski żywiołowe w 1709 roku po straszliwej epidemii cholery – cystersi opuścili klasztor. Ponad 120 lat później przybyli tutaj jezuici, a ich najsłynniejszy przełożony ks. K.B. Antoniewicz, słynny kaznodzieja i poeta umarł tutaj w trakcie posługi wśród zagrożonych cholera mieszkańców Obry. W 1926 roku przybywają do Obry zakonnicy ze zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Pięknie zagospodarowali klasztor i zorganizowali Wyższe Seminarium Duchowne, które wykształciło już ponad 600 misjonarzy. Zwiedziliśmy klasztor i wspaniałe muzeum zorganizowane przez zakonników-misjonarzy.

Do Aresztu Śledczego w Międzyrzeczu wybraliśmy się na zaproszenie dyrektora aresztu ppłk. Adama Górczyńskiego, aby obejrzeć przygotowaną przez osadzonych sztukę teatralną - „Rozmowy z katem” K. Moczarskiego. Po spektaklu poznaliśmy funkcjonowanie jednego z najnowocześniejszych w Europie tego typu zakładu penitencjarnego. Trzeba przyznać, że na wielu z nas ta wizyta zrobiła ogromne wrażenie, zarówno spektakl przygotowany przez osadzonych, jak również sam obiekt, niektóre cele, pomieszczenia medyczne oraz stanowisko monitoringu. Natomiast stara część aresztu zrobiła na niektórych dosyć przygnębiające wrażenie.

Innym jeszcze elementem naszej działalności były różnego rodzaju spotkania. Otóż z uwagi na fakt ogłoszenia roku 2012 Rokiem Seniora, dla uczczenia tej okazji zaprosiliśmy w marcu, ku obopólnej radości i zadowoleniu - na koncert filharmonii pensjonariuszy DPS z Rokitna.

W kwietniu natomiast naszą uczelnię odwiedziła młodzież międzyrzeckiego Gimnazjum nr 1, która pod opieką pań: mgr Frankiewicz oraz mgr Stańskiej, realizowała projekt „Odkrywamy Międzyrzecz i okolice – czyli jak babcię i dziadka wyciągnąć z domu”. W opisie relacjonowanego projektu gimnazjaliści zapisali między innymi: „postanowiliśmy wesprzeć „ideę aktywnego starzenia się”. Ponieważ Senat RP podjął uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2012 „Rokiem Uniwersytetów Trzeciego Wieku”, więc wspieramy i my jedyny w Międzyrzeczu „uniwerek”.

Realizując projekt pragniemy także zbliżyć wokół wspólnych idei młodsze i starsze pokolenie oraz zaktywizować lokalną społeczność. Międzyrzecz to piękne, stare miasto z prawie 1000-letnią tradycją – wykorzystamy więc wiedzę, mądrość i miłość dziadków i babć do wnuków, dla których zrobią wszystko – nawet pójść z nimi na spacer po mieście, przy tym trochę poopowiadają „jak to drzewiej bywało”. Wnukowie za to odmłodzą i rozruszają seniorów”. Jakże to miłe i wzruszające.

O tych kilku spotkaniach z „Roku Seniora” wspominam celowo chcąc zobrazować czytelnikom działania MUTW na rzecz aktywizacji społeczeństwa naszego miasta i gminy. Wydaje mi się, że nawet z dobrym skutkiem, sądząc po liczbnym wzroście naszej organizacji.

Jeszcze w kwietniu 2012 roku ponad 70-osobowa grupa studentów wybrała się pod opieką naszego regionalisty dr M. Tureczka, aby zwiedzić Brójce. Wycieczka była bardzo udana i dostarczyła nam mnóstwa wiedzy o historii tej pięknej miejscowości.

Wybór wycieczki zagranicznej padł na Złote Piaski. Zaplanowano ją na przełom maja i czerwca. 29 maja wycieczkowicze wyruszyli kierując się do Bułgarii przez Węgry i jak pisze w kronice ówczesny prezes i zarazem główny organizator tej eskapady Antoni Tkocz: „Po nocnym przejeździe wysiadamy w Hajduszoboszló – pięknym węgierskim kurorcie odkrytym ponad 80 lat temu. Lecznicza moc wód termalnych stała się początkiem dynamicznego rozwoju tego uzdrowiska. Dziś to największy basen z wodą termalną w Europie”. Coś wspaniałego. Nas zauroczyły niemal brązowe wody termalne o temp. 38 stopni C., z dużą zawartością jodu, bromu i soli kuchennej. Tu nasze panie czuły się wyśmienicie. Jeszcze oczywiście zupa węgierska i gulasz w restauracji prowadzonej przez Polaka i do autobusu. Złote Piaski witają nas temperaturą ponad 30 stopni C. Najpopularniejszy szlak turystyczny Bułgarii rozkwita 11- piętrowymi, nowoczesnymi hotelami i uroczą promenadą nadmorską. Na plaży są restauracje, bary i zakłady małej gastronomii. Wszędzie mnóstwo sklepów, straganów, wszędzie barwnie i wesoło, gra muzyka i rozbrzmiewa śpiew.

W Warnie zachwyciła nas Katedralna Cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy wzniesiona w latach 1884- 1886 jako swoisty symbol wdzięczności narodu bułgarskiego. To imponująca budowla, piękna zewnątrz i bogata olbrzymim ikonostasem. Po 10 dniach wspaniałej wycieczki wyruszamy w drogę powrotną do domu.

21 czerwca w sali MOK uroczystość zakończyliśmy rok akademicki (już szósty) 2011/2012, a 28 czerwca tradycyjnie pojechaliśmy do Międzyzdrojów powitać wakacyjnie nasze polskie morze. Do zobaczenia jesienią na inauguracji roku akademickiego 2012/2013.

Andrzej Kiczka



**Składamy podziękowania  
uczestnikom uroczystości żałobnych  
naszej ukochanej Żony i Mamy  
śp. Anny Daszkiewicz  
oraz za okazane wsparcie  
w tych trudnych dla nas chwilach.**

**Mąż z dziećmi**

# Fotografowie w Skwierzynie

W pierwszej połowie XIX wieku w Paryskiej Akademii Nauk Louis Jacques Mandé Daguerre ogłosił praktyczne zastosowanie procesu fotograficznego. Początkowo wykonywaniem zdjęć zajmowali się głównie artyści malarze. Jednak już w drugiej połowie XIX wieku w wielu miastach zaczęły powstawać zakłady fotograficzne zwane potocznie atelier. Początkowo w większych, później mniejszych takich jak Międzyrzecz i Skwierzyna. W Międzyrzeczu był to **Adolf Fischer**, a w Skwierzynie **C. Burau** (prawdopodobnie Carl). Działalność pierwszego opisałem w numerze 1/247 *Powiatowej* z 2020 roku. **Natomiast Carl Burau miał swoje atelier w Skwierzynie** prawdopodobnie w pierzei północnej Rynku. Fakt ten potwierdza zdjęcie „wizytowe” młodej dziewczyny z książką w ręku. Naklejone na poślódkę kartoniku, na odwrocie którego logo firmy z opisem *C. Burau SCHWERIN A/W am Markt* oraz odręcznie napisana data 1891. Ponadto znamy dwa albumiki fotograficzne wykonane przez niego. Pierwszy opisany przez B. Thome, a zatytułowany *Schwerin an der Warthe*, drugi w zbiorach Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej imienia Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu, *Erinnerung an Meseritz* ze zdjęciami miasta, na tylnej okładce wytłoczono napis *C. Burau/ Photograph/ Schwerin a/W*. Zawiera on dziesięć ujęć Międzyrzecza i okolic: 1. kościół ewangelicki, 2. ratusz, 3. kościół katolicki, 4. łoża masońska, 5. sąd ziemski, 6. hotel Spielhagen's, 7. dworzec kolejowy, 8. katolickie seminarium nauczycielskie, 9. gimnazjum, 10. kirkut (cmentarz żydowski). Zdjęcia i albumik powstały prawdopodobnie pod koniec lub na przełomie XIX i XX wieku. Świadczy o tym zdjęcie nr 2, przedstawiające międzyrzecki ratusz, gdzie nad wejściem widać zawieszony orła, zdjętego według niemieckiej notatki w 1905 roku – obecnie w zbiorach Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej imienia Alfa Kowalskiego.

**Drugim był Friedrich Nitschke**, o którym mamy więcej informacji z akt Urzędu Stanu Cywilnego w Skwierzynie znajdujących się w Gorzowskim Archiwum Państwowym. Urodził się 24 lutego 1868 roku w Oławie koło Wrocławia. Jego żoną była Hedwig (Jadwiga) z domu Schmidt. Mieszkał w Skwierzynie przy Rynek 21, gdzie miał prawdopodobnie atelier i zakład fotograficzny. Oprócz podstawowej działalności takiej jak wykonywanie zdjęć wizytowych, gabinetowych i rodzinnych w atelier, fotografował architekturę miasta i wydawał karty pocztowe. Jedną z filii jego zakładu fotograficznego znajdowała się w pobliskim Barlinku. Na zdjęciu wizytowym mężczyzny mamy o niej informację *F. Nitschke SCHWERIN A/W. / BERLINCHEN*. Kolejne zdjęcie zawiera informację o jego kolejnej filii w odległym Grodzisku Wielkopolskim: *F. Nitschke SCHWERINA//W/ GRÄTZ*. Miał dwóch synów Friedricha Erwina, urodzonego 17 lipca 1894 roku oraz Georga, który zgłosił jego zgon w Skwierzynskim Urzędzie Sanu Cywilnego 13 października 1930 roku.

Oprócz wyżej wymienionych uwagę zwracają jeszcze dwa zdjęcia wizytowe ze zbiorów prywatnych. Pierwsze młodej kobiety Adolfa Bergera *Photographisches Atelier/ ADOLF BERGER /Schwerin a.d. Warthe*, drugie zaś młodej matki z dzieckiem i pieczętką tuszową *W. Röhler/ Photogr. u. Mikroskopiker/ Schwerin*

a/W.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej i zasiedleniu Skwierzyny przez przesiedleńców, koniecznym stało się uruchomienie zakładu fotograficznego. Jednym z nowo przybyłych do miasta był **Jan Kondracki**. Księga Rzemiosła Polskiego wydana w 1949 roku w rozdziale województwo poznańskie, wymienia rzemieślników powiatu skwierzynskiego wielu branż. Wśród nich na stronie 405 w

podrozdziale GRUPA PAPIERNICZA I FOTOGRAFICZNA – Fotografowanie, wydrukowano *Kondracki Jan – Skwierzyna, Marszałkowska 9* [obecnie ulica Piłsudskiego 19]. Działalność swojego zakładu zakończył w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Brak fotografa w mieście wymusił na władzach samorządowych Skwierzyny zamieszczenie ogłoszenia w prasie krajowej o poszukiwaniu chętnych do prowadzenia tego typu działalności. Przeczytał je mistrz krawiecki z Łomży i przekazał tę wiadomość swojej córce **Lucynie Pogroszewskiej**, prowadzącej zakład fotograficzny w pobliskim Zambrowie. Po zapoznaniu się z ofertą władz Skwierzyny, postanowiła przenieść się razem z rodzicami na ziemię zachodnie. Jako osoba bardzo młoda i energiczna już **5 lipca 1958 roku otwiera zakład Foto Lena** na ulicy Chrobrego 24. Po

trzech latach przenosi się do budynku przy ulicy Piłsudskiego 10, pracuje sama jednocześnie wychowując dwójkę dzieci. Wykonuje głównie zdjęcia w atelier, specjalizując się w ujęciach portretowych, które z dużą wprawą retuszuje, sepjuje i barwi. Klientkami są przeważnie młode dziewczyny ze szkół skwierzynskich. Z racji wykonywanego zawodu jest osobą znaną i lubianą, nazywaną przez znajomych i mieszkańców Skwierzyny *Panią Leną*. W roku 1972 likwiduje zakład w związku z planowaną przeprowadzką.

**Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przyjeżdża do**

**Skwierzyny razem z rodziną Adam Litkowiec (1900-1986)** i przy ulicy Teatralnej 1 otwiera zakład fotograficzny **FOTO LUX**. Po trzech latach przenosi zakład i atelier do nowych pomieszczeń przy ulicy Piłsudskiego 15, by rok później przekazać je synowi Janowi. Obecnie prowadzi go wnuk Daniel. W publikacji Stanisława Adameczyka czytamy o jednym zakładzie fotograficznym działającym w 1949 i trzech w 1983 roku. Być może jednym z nich był prowadzony przez **Olę Klimczak** w domku jednorodzinny przy ulicy Teatralnej zakład fotograficzny. Nie znamy daty jego uruchomienia, wiemy jednak o wykonywanych w nim zdjęciach pierwszokomunijnych na przełomie lat 70. i 80. XX wieku.

**W roku 1984 przy ulicy 2 Lutego nowy zakład**





**fotograficzny otwiera Adam Brandys.** Stawiał sobie bardzo ambitne zadania, między innymi wykonywał powiększenia wielkoformatowe, lubił fotografować przyrodę oraz architekturę. Przemiany w kraju i los sprawiły, że zmuszony był zamknąć zakład w roku 1995.

Wiele ciekawych informacji można znaleźć w wydawanych książkach telefonicznych. W jednej z nich wymieniono Skwierzynę z dwoma zakładami fotograficznymi: *Foto-Handel* Edwarda Hochenzenego przy ulicy Piłsudskiego 3 oraz wspomniany wyżej *Zakład Fotograficzny „Foto-Lux” Kodak Produkt* również przy tej samej ulicy pod numerem 13.

W kolejnej z 2004 roku Skwierzynę reprezentują dwa zakłady: wspomniany *Foto-Lux Piłsudskiego 5* oraz *Hochenzy Edward, Fotousługi Piłsudskiego 4*.

Pierwsi fotografowie ze Skwierzyny pozwalają nam poznać ludzi i wydarzenia związane z bogatą historią naszych okolic. Na starych zdjęciach podziwiamy stroje i fryzury dawno przebrzmiałej epoki i czasem zastanawiamy się – może są na nich nasi dziadkowie?

**Ryszard Patorski**

**Towarzystwo Historyczne Ziemi Międzyrzeckiej**

## Do redakcji GRANT DLA SZPITALA

**Projekt grantowy „EGIDA” finansowany w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020, Oś priorytetowa 7 – Równowaga społeczna, Działanie 7.5 - Usługi społeczne**

SP Szpitalowi dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Międzyrzeczu przyznano środki finansowe w kwocie 52 500 zł na wsparcie jego działalności na rzecz ograniczenia skutków wystąpienia choroby COVID-19.

### **Cel Projektu "EGIDA"**

Celem powierzenia Grantów w projekcie "EGIDA" jest wsparcie domów pomocy społecznej, domów dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży, schronisk i noclegowni dla osób bezdomnych, hospicjów stacjonarnych, zakładów opiekuńczo-leczniczych oraz zakładów opiekuńczo-pielęgnacyjnych na rzecz ograniczenia skutków wystąpienia choroby COVID-19.

Realizacja ww. projektu wynika z zapisów art. 10 Ustawy z dnia 3 kwietnia 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach wspierających realizację programów operacyjnych w związku z wystąpieniem COVID-19 w 2020 r. (Dz. U. z 2020 poz. 694).

W ramach realizowanego przez Szpital grantu zakupiony zostanie niezbędny sprzęt wyposażający izolatki Zakładu Opiekuńczo- Leczniczego i usprawniający obsługę pacjentów z podejrzeniem lub zakażeniem koronawirusem oraz zwiększający bezpieczeństwo dla pracowników w nich pracujących:

1. **Lampa bakteriobójcza – 3 szt.**
2. **Ssak medyczny na wózku – 2 szt.**
3. **Resuscytator wielorazowy silikonowy dla dorosłych**
4. **Termometr bezdotykowy – 5 szt.**
5. **Cięśniomierz – 5 szt.**

**6. Łóżka medyczne z materacem i pościelą – 10 szt.**

**7. Stolik przyłóżkowy – 10 szt.**

Dzięki realizacji grantu zwiększone zostaną możliwości diagnostyczne, ratownicze i medyczne jednostki w warunkach zagrożenia COVID-19. Poprawie ulegnie jakość świadczonych usług medycznych na rzecz osób niepełnosprawnych i starszych przebywających w warunkach izolacji i kwarantanny związanych z COVID-19.

**Grantodawca** – Beneficjent projektu grantowego, Województwo Lubuskie – Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze (ROPS), Beneficjent projektu pt. „EGIDA”, finansowanego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Oś priorytetowa 7 – Równowaga społeczna, Działanie 7.5 - Usługi społeczne, Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie- 2020.

### **DARY OD JOANNITÓW**

SP Szpital dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Międzyrzeczu otrzymał kolejne dary od Komandorii Zakonu Joannitów w Szwajcarii. Wśród darów znalazły się meble biurowe, łóżka rehabilitacyjne i stoliki przyłóżkowe.

Pierwszy transport darów sprzętu otrzymaliśmy od Komandorii Zakonu Joannitów ze Szwajcarii w czerwcu ub. roku. Było to ponad 60 szt. sterowanych elektrycznie łóżek szpitalnych, 33 materace, 37 szafek szpitalnych, 15 wózków inwalidzkich i 17 rolatorów. Zakon Szpitalników św. Jana z Jerozolimy, nazywany w skrócie joannitami, to znany z historii zakon rycerski. Podobnie jak w średniowieczu, także w XX wieku prowadził szpitale – zarówno w czasie wojny, jak i pokoju.

**Darczyńcom serdecznie dziękujemy.**

**Anna Małecka**



## Spotkanie KGW

Po czterech miesiącach odosobnienia, spowodowanego koronawirusem, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Brójcach spotkały się 2 lipca br. w sali wiejskiej. Radości było co niemiara. Przy słodkościach wspominalyśmy poprzedni rok działalności. Koleżanki postanowiły nadrobić stracony czas i zaplanowały wspólny wyjazd nad morze. Termin i miejsce zostały od razu zarezerwowane. Jak nic nie pokrzyżuje planów, to pod koniec sierpnia, 18 koleżanek spędzi razem trzy dni w Pogorzelicu. Ponadto postanowiłyśmy, że zrealizujemy zaplanowane na początku tego roku zadanie publiczne pod tytułem „Dbamy o ścieżkę przyrodniczą na dawnym cmentarzu ewangelickim”. Środki na ten cel przyznała nam gmina w ramach zadania - upowszechnianie kultury i tradycji wśród mieszkańców Gminy Trzciel. Na koniec spotkania zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie.



**Aneta Brzezińska- przewodnicząca KGW**

# JADŁOSPIS SZPITALNY W OBRZYCACH w 1913 roku

„Kto nie chce pracować, niech też nie je”

Św. Paweł (2 Tes 3, 10)

W zespole archiwalnym „Starostwo Krajowe” w Poznaniu (Landeshauptverwaltung) znajduje się szczegółowy jadłospis z 1913 r. Zawiera on wytyczne konsultantów medycznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z Berlina, dotyczące żywienia pacjentów, przeznaczone dla 4 szpitali psychiatrycznych Prowincji Poznańskiej, czyli Owińsk pod Poznaniem, Dziekanki koło Gniezna, Kościana i Obrzyc koło Międzyrzecza. Menu sprzed I wojny światowej wygląda następująco:

## Na śniadanie:

- a) *kawa lub mleko, herbata, kakao i*
- b) *bulka z masłem*

## Na 2 śniadanie:

- a) *chleb z masłem i z obkładem lub chleb z masłem i 2 jajka lub*
- b) *dodatkowo: 4 dni w tygodniu butelka bawarskiego piwa*

## Na obiad:

### *1. W niedzielę i święta:*

- a) *zupa i*
- b) *drugie danie: pieczeń z warzywami i ziemniakami*

### *2. W piątki:*

- a) *zupa i*
- b) *potrawy z jajek lub potrawy mączne z warzywami i ziemniakami*

### *3. W pozostałe dni:*

- a) *rosół*
- b) *duszone mięso w sosie i ziemniaki lub duszone mięso z ziemniakami i warzywami*

## Na deser:

- a) *kompot lub sałatka*
- b) *w niedzielę i święta deser w postaci leguminy, kaszki manny, ryżu (na mleku)*

## Na podwieczorek:

*Jak na 1 śniadanie*

## Na kolację:

- a) *bulka z masłem i obkładem lub bulka z masłem i 2 jajka lub*
- b) *chleb z masłem i z zimną pieczenią, kielbasa, ser lub 2 jajka lub 115 g ciepłej pieczeni z ziemniakami lub warzywami i*
- c) *butelka bawarskiego piwa lub zupa lub grzane piwo, herbata lub 0,5 l. mleka*

Ministerstwo nie precyzowało, o jaką zupę lub obkład na chleb chodzi, pozostawiając to w gestii szpitala. Szpitalom psychiatrycznym pozostawiono pewną dowolność w interpretacji tych zaleceń, ponieważ różniły się między sobą liczbą pacjentów, rodzajem chorób, na które oni cierpieli, czy też samą możliwością ich zatrudnienia (np. pacjentami Szpitala Psychiatrycznego w Kościanie były dzieci upośledzone umysłowo, które nie nadawały się raczej do pracy w

polu czy przy hodowli bydła).

Jeżeli chodzi o Szpital Psychiatryczny w Obrzycach (Provinzialirrenanstalt Obrawalde), to miał on wielkie możliwości zaopatrzeniowe i był prawie samowystarczalny pod względem żywnościowym, o czym zaraz się dowiemy.

Posiłki dla pacjentów i personelu były przygotowywane w kuchni szpitala w Obrzycach, która imponowała w 1904 r. swoją nowoczesnością. Posiadała ona 8 kotłów parowych o pojemności 3000 l., w tym 2 kotły do gotowania na parze (wielkość tych kotłów zrobiła ogromne wrażenie na, będącym wówczas dzieckiem, Leonie Wabińskim, który spisał swoje wspomnienia z *Obrawalde* z 1923 r.) Kuchnia była wyposażona w wielki piec kuchenny na węgiel (który dowożono wagonami z kopalni w okolicach Kęszycy), parnik do ziemniaków, maszyny do krojenia i obierania warzyw, młynki do kawy. Używano też wielkich maszyn do mielenia mięsa (jedną z nich można zobaczyć jeszcze w kolekcji Jerzego Dąbrowskiego w Obrzycach, robi duże wrażenie). Na wyposażeniu kuchni były także specjalne nowoczesne metalowe szafy do podtrzymywania temperatury posiłków. Maszyny kuchenne były zasilane prądem. W piwnicy pod kuchnią była chłodnia i maszynka do lodu. Oprócz kucharek i podkuchennych w kuchni pracowały pacjentki, które głównie były zatrudniane do wstępnej obróbki żywności: mycia i obierania warzyw lub mięsa, krojenia, zmywania naczyń, sprzątania i wynoszenia resztek. Pacjenci, pod nadzorem pracownika szpitala, rozwozili wózkami ręcznymi gotowe posiłki na poszczególne oddziały.

Warzywa i owoce używane w kuchni szpitalnej pochodziły wprost z ogrodu szpitalnego, który był chlubą ogrodnika. Jak ważną osobą był tenże ogrodnik, niech świadczy fakt, że tzw. „domek ogrodnika” został wybudowany w tym samym czasie, co budynek administracji i willa dyrektorska. Ogródnik zajmował się gospodarstwem ogrodniczym, które było położone zarówno na terenie szpitala, jak i poza nim. Szczególną pieczę otaczał inspekty i ogrzewane szklarnie, w których uprawiał sadzonki na wiosnę i rośliny ciepłolubne. Doświadczony w swoim fachu ogrodnik, zajmujący się uprawą kwiatów, warzyw i owoców, miał do pomocy zazwyczaj grupę pacjentek. Pomagały one w plewieniu, motyczeniu, nawożeniu i flancowaniu warzyw (była to lżejsza praca niż np. w stolarni, dlatego wykonywały ją kobiety). Z późniejszych relacji pacjentów wynikało, że uprawiano w ogrodzie szpitalnym typowe warzywa, jak marchew, pietruszka, rzodkiew, kapusta, cebula, ogórki, pomidory i inne popularne w



tym regionie jarzyny. Pacjentki zbierały też owoce, z których w kuchni szpitalnej robiono desery lub przetwory. Według relacji dr. Rosenberga, w 1945 r. po zakończeniu akcji T 4 (mordowania pacjentów psychicznie chorych), pomocniczo ogrodnika było 16, więc w 1913 r., kiedy szpital był w swym rozkwicie, grupa kobiet pracujących w ogrodnictwie musiała być o wiele liczniejsza.

Mięso do posiłków pochodziło również z hodowli przyszpitalnej. Szpital w Obrzycach posiadał własną rzeźnię, która powstała podczas rozbudowy zakładu w latach 1908-1914. Była położona poza terenem szpitala przy drodze do Żółwina. Pracował w niej wykwalifikowany rzeźnik, mający do pomocy pacjentów funkcyjnych. W rzeźni ubijano zwierzęta wyhodowane w 3 obrzyckich folwarkach (bydło, trzodę chlewną, drób, króliki) lub też skupowane od okolicznych gospodarzy (jednak zarząd szpitala starał się nie wydawać szpitalnych pieniędzy i raczej pozyskiwać mięso z własnych gospodarstw). Według relacji dr. Rosenberga w rzeźni znajdował się wielki kocioł, służący zapewne do sparzenia tusz zwierzęcych. Produkowano tu również wędliny, co poświadcza relacja Leona Wabińskiego, który opisuje, że pracownicy szpitala na początku miesiąca otrzymywali przydział kielbas i innych wyrobów mięsnych.

Pieczyczo było produkowane na miejscu w Obrzycach. Szpital posiadał bowiem własną piekarnię, która powstała w latach 1908-1914. Na jej potrzeby zaadaptowano wcześniejszą halę z krytym basenem (widocznie okazała się mniej potrzebna niż piekarnia). Placówka produkowała na potrzeby szpitala chleb, bułki i ciasta. Pracownicy szpitala otrzymywali tu darmowo przydział pieczywa (o czym wspomina w swojej relacji z 1923 r. Leon Wabiński). W piekarni pracował wykwalifikowany mistrz piekarski wraz z wyszkoloną grupą pacjentów funkcyjnych. Ich praca była wspomagana przez ogromne mieszalniki do ciasta z napędem elektrycznym i piec, opalany węglem, w którym uzyskiwano wysoką temperaturę do wypieku pieczywa. Pieczywo wyrabiano z własnej mąki, ponieważ szpital posiadał pola, na których uprawiano zboże i mielił zboże prawdopodobnie we młynie w Międzyrzeczu, bądź w wiatraku koło Żółwina. Ziemiaki mielono również na mąkę ziemniaczaną, a pszenicę na grysik, które były potem używane w kuchni szpitalnej (o zupie z grysiku wspomina w swojej późniejszej relacji pacjent Hans Ralfs).

Zboże pochodziło z folwarków szpitalnych. Lecznica w Obrzycach posiadała ich aż trzy: *Gumpertshof* (po 1945 r. zmieniono jego nazwę na PGR „Obra”, są to dzisiejsze Jelenioglówy), *Gut Obrwalde* (zwany „miejskim”, przy obecnej ul. Krótkiej w Międzyrzeczu) i trzeci mały folwark o nieznanej nazwie (będący skromnym czterobudynkowym zaczątkiem dzisiejszego Lubosinka). Wszystkie folwarki miały łącznie 600 ha ziem uprawnych, pól warzywnych (np. z kapustą, ziemniakami), łąk i sadów. Na folwarku *Gumpertshof* hodowano krowy, konie i świnie, drób a także króliki (w 1945 Rosjanie zastali ich tu kilkaset). Pracowali w nim gospodarze, zatrudnieni przez szpital, którym podlegali skierowani do pracy w folwarkach pacjenci. Wybudowano tu dla nich nawet budynek, w którym nocowali. Na *Gut Obrwalde* (miejskim) głównie hodowano krowy, z przeznaczeniem na udój mleka (wg relacji dr. Rosenberga z 1945 r.). Przy hodowli krów i dojeniu pracowali pacjenci, którzy często tu nocowali (o czym wspomina znawca Obrzyc J. Dąbrowski). Oprócz mleka i jego

przetworów, folwark miejski dostarczał obornika, którym ogrodnik nawoził swoje nasadzenia. Wszystko tu działało jak w szwajcarskim zegarku. Pola uprawne szpitala ciągnęły się od zabudowań *Obrwalde* aż po Międzyrzecz. Podczas żniw pracowali na nich pacjenci, co potwierdza w swojej relacji Hans Ralfs. Pisze on, że ciężko pracowali w polu przy żniwach a także plewili chwasty w zbożu. Biorąc pod uwagę klasę ziem, uprawiano tu pewnie ziemniaki i żyto. Możliwe, że także kapustę,

ponieważ jeszcze w latach późniejszych uprawiano i kiszono kapustę na potrzeby szpitala. Nie kiszono jej jednak wbrew obiegowej opinii we wnętrzu tzw. Kapuścianej Górki, ponieważ w tym miejscu do lat 50-tych XX w. znajdowała się lodownia i przechowywano bloki lodu obsepiane izolacją z trocin.

Z całego menu szpitalnego jedynie piwo, używane do posiłków, pochodziło spoza szpitala, ponieważ szpital nie miał swojego własnego browaru i pewnie kupował piwo dla pacjentów i personelu z browaru Gumperta z Międzyrzecza (byłoby to racjonalne z powodu bliskości producenta i niskich kosztów transportu).

Z powyższego opisu wynika, że niemieckie władze Prowincji Poznańskiej, której podlegał szpital w Obrzycach dążyły do stanu, w którym szpital byłby jednostką samowystarczalną finansowo. Dokładano wszelkich starań, aby szpital dla chorych psychicznie nie był obciążeniem dla społeczeństwa Rzeszy, lecz prężnym przedsięwzięciem, które przynosi zyski. By przypominał wielką maszynę, gdzie każdy jest trybikiem. Stąd nacisk na zakładanie przyszpitalnych folwarków, ogrodu czy pól uprawnych, różnorodnych warsztatów, które produkują towar na sprzedaż. Pacjenci zarabiali na swoje utrzymanie, wytwarzając w warsztatach towary, uprawiając ziemię, czy wspomagając personel w jego pracach porządkowych, czy przygotowywaniu posiłków. Pacjenci wstawali rano i po śniadaniu udawali się do pracy, było ich pełno na uliczkach *Obrwalde*, kiedy śpieszyli do swoich zajęć. Niewielu z nich było tak naprawdę zamkniętych na oddziałach. Jedynie pacjenci agresywni, nieuleczalnie chorzy lub cierpiący na choroby zakaźne byli zwolnieni z wszelkich obowiązków. Szpital Psychiatryczny miał wymierne korzyści z zatrudnienia chorych psychicznie, oni natomiast poprzez pracę wychodzili z choroby umysłowej i nabierali doświadczenia zawodowego, co ułatwiało im późniejsze zaadaptowanie się do życia poza murami szpitalnymi.

Katarzyna Sztuba-Frańkowiak



Państwu  
Monice i Markowi Zglinieckim  
z firmy AGOS GROUP dziękujemy  
za stojak na płyn dezynfekcyjny do rąk  
- pracownicy "PRO-VITA" s.c.

# Z międzyrzeckiego ratusza

## ABSOLUTORIUM I WOTUM ZAUFANIA DLA BURMISTRZA

Podczas ostatniej sesji radni jednogłośnie zagłosowali za wotum zaufania dla burmistrza Remigiusza Lorenza, a potem równie jednomyślnie udzielili mu absolutorium za ubiegły rok. W posiedzeniu miejskiego parlamentu wzięli udział wszyscy radni. Wszyscy poparli też projekty uchwał dotyczących pracy burmistrza. Po zakończeniu głosowań R. Lorenz podziękował radnym i



urzędnikom, m.in. swoim zastępcem Agnieszce Śnieg i Tomaszowi Markiewiczowi, skarbniczkę Kamili Anioł-Szymańskiej i sekretarzowi Annie Sawce. Podkreślał ich zaangażowanie w pracę nad raportem o stanie gminy. - Dzięki ich profesjonalizmowi powstał dokument, który ma ogromne znaczenie dla przyszłości naszej gminy. Burmistrz podkreślił, że niebawem rozpocznie się jedna z największych i najważniejszych inwestycji w historii gminy – modernizacja oczyszczalni ścieków we wsi Św. Wojciech. – Po zakończeniu prac oczyszczalnia zabezpieczy potrzeby gminy w tym zakresie na wiele lat – zapewniał R. Lorenz.

Podczas sesji samorządowiec podziękował też dwóm prezesom miejskich spółek – Kazimierzowi Puchanowi i Tomaszowi Szmytkiewiczowi z Zakładu Energetyki Ciepłej, którzy odeszli na zasłużone emerytury.

## PODZIEMNA ESKAPADA Z MINISTREM

Podczas pobytu w woj. lubuskim minister Funduszy i Polityki Regionalnej Małgorzata Jarosińska-Jedynak zwiedziła podziemia międzyrzeckich bunkrów w Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie. Była zachwycona. Wcześniej rozmawiała z burmistrzem Remigiuszem Lorenzem o planowanych przez gminę inwestycjach.

Przed przyjazdem do Pniewa minister Małgorzata Jarosińska-Jedynak spotkała się w Gorzowie Wlkp. z wojewodą Władysławem Dajczakiem i lubuskimi samorządowcami. – Rozmawialiśmy między innymi o dotacjach dla samorządów – mówi R. Lorenz. Szansą na



kolejne unijne dotacje dla naszej gminy jest tzw. nowa perspektywa finansowa, czyli projektowany właśnie model wsparcia dla samorządów i przedsiębiorców, który ma uwzględnić ich oczekiwania i wyzwania związane z epidemią koronawirusa.

Obecnie jedną z największych inwestycji realizowanych w naszej gminie jest rozbudowa Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie i montaż w podziemiach bunkrów kolejki wąskotorowej. Koszt obu zadań to prawie 4 mln 200 tys. zł. - Realizacja tych inwestycji jest możliwa dzięki unijnej dotacji w wysokości ponad 3 mln 200 tys. zł, którą przyznało nam Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej. Podczas wizyty w Pniewie pani minister mogła zobaczyć, w jaki sposób zamierzamy wydać te pieniądze – dodaje burmistrz.

Pani minister zwiedziła trasę turystyczną w podziemiach MRU. Miała też okazję przetestować transporter opancerzony BTR. W czasie eskapady podziemnymi korytarzami towarzyszyli jej wicewojewoda Wojciech Perczak, R. Lorenz i dyrektor muzeum Leszek Lisiecki. - Rozmawialiśmy o planowanych i realizowanych w naszej gminie innych inwestycjach oraz o źródłach ich finansowania. Liczymy bowiem na kolejne dotacje z ministerstwa. Przede wszystkim na fundusze europejskie – zaznacza R. Lorenz.

## MIĘDZYRZECZ I ŚWIEBODZIN: „MALŻEŃSTWO” Z ROZSĄDKU

Sąsiadujące ze sobą gminy łączy położenie, trasa szybkiego ruchu S3 i jej skrzyżowanie z autostradą A2, walory turystyczne i podobne kierunki rozwoju. Ich burmistrzowie – Tomasz Sielicki ze Świebodzina i Remigiusz Lorenz z Międzyrzecza - chcą wspólnie wykorzystać te atuty, dlatego podpisali list intencyjny w sprawie partnerskiej współpracy między gminami.



Pobliskie skrzyżowaniu dwóch najważniejszych ciągów komunikacyjnych zachodniej Polski autostrady A2 i drogi ekspresowej S3 to brama na całą Europę. A także magnes dla przedsiębiorców, którzy chcą eksportować swoje wyroby, lub importować materiały do ich produkcji – mówi R. Lorenz

Skrzyżowanie autostrady i „ekspresówki” stara się wykorzystać także burmistrz sąsiedniego Świebodzina T. Sielicki, dla którego – podobnie jak dla władz Międzyrzecza – najważniejszym celem jest rozwój gospodarczy miasta i gminy. Podobieństw między obiema gminami jest znacznie więcej. Łączą je też walory turystyczne i związane z nimi wyzwania. – Razem możemy zdziałać więcej. Dlatego postanowiliśmy nawiązać partnerską współpracę. Pierwszym krokiem jest właśnie podpisanie listu intencyjnego w tej sprawie – dodaje R. Lorenz.

List został podpisany w międzyrzeckim ratuszu. – Jego najważniejsze punkty to planowanie strategiczne i przestrzenne oraz rozwój gospodarczy i wspólne działania na rzecz pozyskiwania inwestorów – akcentuje R. Lorenz. – Pozostałe dotyczą rewitalizacji obszarów zdegradowanych, ochrony dziedzictwa kulturowego, ochrony środowiska, oświaty, kultury, sportu i turystyki, a także podnoszenia kompetencji i umiejętności mieszkańców oraz poprawy

infrastruktury.

## NOWY WÓZ DLA STRAŻAKÓW

Strażacy- ochotnicy z Bukowca dostaną nowy samochód ratowniczo -gaśniczy, który zastąpi wysłużonego już Stara z 1977 r. Star 244 z Ochotniczej Straży Pożarnej w Bukowcu nie przeszedł badań technicznych i od tego ubiegłego roku stoi w garażu. Szansą na zakup nowego pojazdu jest promesa, którą wojewoda lubuski Władysław Dajczak przekazał ostatnio strażakom.



Pojazd ma być wyposażony w sprzęt gaśniczy oraz specjalistyczne urządzenia, używane przez strażaków m.in. podczas ratowania ofiar wypadków drogowych. Jego koszt oszacowano wstępnie na 760 tys. zł. Gmina wyłoży na jego zakup 250 tys. zł, a 130 tys. zł mają dołożyć towarzystwa ubezpieczeniowe, które wspierają takie projekty. Finansowe puzzle uzupełnia dotacja z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, która ma wynieść połowę potrzebnej kwoty, czyli 380 tys. zł.

- Złożyliśmy już wniosek o dotację z WFOŚiGW. Wcześniej rozmawiałem o tym z prezesem zielonogórskiego oddziału funduszu – mówi burmistrz Remigiusz Lorenz, który jest jednocześnie prezesem miejsko-gminnego zarządu OSP.

Samochód ratowniczo -gaśniczy będzie kolejnym pojazdem przekazanym strażakom z naszej gminy. Jesienią 2017 r. służbę w OSP Międzyrzecz- Obrzyce rozpoczął nowy wóz bojowy na podwoziu mana. Kosztował prawie 700 tys. zł, ale na jego zakup gmina wyłożyła ze swojego budżetu tylko 150 tys. zł, gdyż blisko 550 tys. zł stanowiły wywalczone przez władze dotacje.

## MIESZKAŃCY PRZESTANĄ NARZEKAĆ NA DZIURY I KAŁUŻE

Budowa czterech ulic na osiedlu Nad Obrą przekroczyła już półmetek i powoli zbliża się do finału. To największa w tym roku gminna inwestycja drogowa. Miasto otrzymało na nią prawie 2 mln 780 tys. zł z Funduszu Dróg Samorządowych.

Wiosną br. mieszkańcy ulic Ks. infułata Henryka Guzowskiego, Żołnierskiej, Alfa Kowalskiego i Sybiraków niszczyli podwozia i amortyzatory samochodów na dziurach, którymi poszatkowana była gruntowa nawierzchnia osiedlowych dróg. Po deszczach zamieniały się w ogromne kałuże błota, w których grzęzły pojazdy, a piesi niszczyli obuwie. Już za kilka tygodni kierowcy będą śmigać swoimi autami po równych jak stół jezdniach, a piesi zapomną o kałużach i błocie. Ich budowa przekroczyła już półmetek i powoli zbliża się do końca. Drogowcy z Piły wykorytowali drogi, teraz utwardzają je tłuczniem i montują tam kanalizację deszczową, a na Żołnierskiej rozpoczęli budowę chodników.

O gminnej inwestycji na osiedlu Nad Obrą informowaliśmy kilka razy na naszych stronach internetowych i w lokalnych mediach. Przypominamy, że przetarg wygrała spółka ExaloDrilling z Piły. Gmina zapłaci jej niespełna 5 mln 194 tys. zł, przy czym – jak zaznacza burmistrz – władze miasta wywalczyły na nią dotację z Funduszu Dróg Samorządowych.

Łączna długość remontowanych dróg wynosi nieco ponad

jeden kilometr. Termin zakończenia inwestycji zaplanowano na 31 sierpnia.

Burmistrz podkreśla, że remonty dróg w mieście i pobliskich wioskach należą do najważniejszych inwestycji realizowanych przez władze gminy. W ub.r. wybudowano nowe drogi w Kaławie i Wyszanie. Mimo epidemii koronawirusa, gmina nie zwalnia tempa. - Przed kilkoma tygodniami otrzymaliśmy 2 miliony 754 tysiące złotych na remont ulicy Długiej – dodaje R. Lorenz. – Sukcesywnie naprawiamy drogi znajdujące się w najgorszym stanie. Niestety, wszystkich od razu nie wyremontujemy. Dlatego prosimy mieszkańców o cierpliwość.

## WOJENNA PUŁAPKA CZEKA NA TURYSTÓW

W podziemiach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego otwarto nową trasę turystyczną. Szlak kończy się w bunkrze nr 719, gdzie turyści mogą zobaczyć i przetestować zapadnię, która blokowała dostęp do schronu. – To jedyna czynna zapadnia tego typu nie tylko w bunkrach MRU, ale w całym kraju – mówi Leszek Lisiecki, dyrektor Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie.

Bunkry MRU są turystycznym przebojem gminy i całego regionu. W ubiegłym roku międzyrzecki odcinek zwiedziło ponad 40 tys. turystów z całego świata. Największą popularnością cieszą się podziemne trasy w Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie. Na zwiedzających czeka tam wiele atrakcji. Na powierzchni zobaczą m.in. ekspozycję sprzętu bojowego z czasów II wojny światowej. Po wejściu do bunkra wyobraźnię turystów rozpalają pomieszczenia dla załogi i pancerne kopuły, a w podziemiach adrenalinę podnoszą im koszary, magazyny i labirynt korytarzy.

- Z myślą o naszych gościach otworzyliśmy kolejną trasę. Wycieczka trwa trzy godziny, a jej ostatnim akordem jest zwiedzenie bunkra 719, który był jednym z dwóch bojowych ogniw grupy warownej Gneisenau. Turyści mogą tam zobaczyć czynną zapadnię, która broniła dostępu do tego obiektu – mówi dyrektor Leszek Lisiecki. Zapadnia została ostatnio uruchomiona przez pracowników muzeum i miłośników fortyfikacji. Dyrektor placówki zaznacza, że to jedyna sprawna zapadnia tego typu nie tylko w międzyrzeckich bunkrach, ale w całym kraju. Znajduje się przy wejściu do bunkra.

- Gdyby żołnierze nieprzyjaciela jakimś cudem sforsowali pancerne drzwi, obrońcy podnosili zapadnię, która po ustawieniu w pozycję pionową blokowała korytarz prowadzący do pomieszczeń. Odsłaniała jednocześnie pułapkę w postaci szybu o głębokości około czterech metrów. W dodatku obrońcy mogli masakrować atakujących ogniem z karabinu maszynowego, gdyż na wprost wejścia znajduje się strzelnica – dodaje znawca fortyfikacji Andrzej Chmielewski, który jest autorem wielu książek o przyrodzie i historii Ziemi Międzyrzeckiej. Nowa trasa jest odpowiedzią muzealników na epidemię koronawirusa i związane z nią obostrzenia. Możemy w ten sposób rozproszyć turystów, którzy zwiedzają bunkry. Dzięki niej poszczególne grupy nie mijają się ze sobą podczas eskapady w podziemiach – dodaje L. Lisiecki.

Więcej informacji na temat bunkrów i możliwości ich zwiedzania na stronie [www.bunkry.pl](http://www.bunkry.pl).

## MAMY NOWE FOTOŚCIANKI

Pierwszą fotościankę ustawiono przy placu zabaw dla dzieci między Bulwarem Jana Pawła II i ul. Ogrodową. Autor projektu uwiecznił na niej kilka najbardziej charakterystycznych budowli naszego miasta – m.in. zamek i ratusz. Druga przedstawia jeden z naszych turystycznych przebojów, czyli kąpielisko nad jez. Głębokie i zamontowana została przy placu zabaw nad tym malowniczym akwenem.

Autorem projektu jest ilustrator książek z Zielonej Góry Robert M. Jurga, który specjalizuje się wprawdzie w rysunkach bunkrów i zamków, ale doskonale sobie radzi także z pejzażami i karykaturami. Znawcy fortyfikacji znają go jako autora licznych publikacji na temat Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Zaprojektowana przez niego fotościanka jest jedną z atrakcji Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie.

Fotościanki są ostatnim projektem, który został zrealizowany w ramach tzw. budżetu obywatelskiego. Gmina zapłaciła za nie 11 tys. zł.



### KOLEJNE KOMPUTERY DLA UCZNIÓW PODSTAWÓWEK

Niebawem 40 uczniów otrzyma laptopy ze specjalistycznym oprogramowaniem, które umożliwią im zdalną naukę. Komputerów będzie jednak więcej, gdyż gmina ogłosiła kolejny przetarg na ich zakup.

Przypominamy, że najpierw gmina otrzymała z Ministerstwa Cyfryzacji 80 tys. zł, za które kupiła 37 komputerów z oprogramowaniem, a przed kilkoma tygodniami dostaliśmy kolejną dotację na ten cel.

- Druga dotacja wyniosła aż 95 tysięcy złotych. To maksymalna kwota, jaką mogła dostać gmina wielkości Międzyrzecza. Planowaliśmy, że kupimy za nią 40 laptopów. Po przetargu zostało nam ponad 12 tysięcy złotych, dlatego niebawem ogłosimy kolejny, dzięki czemu do rąk uczniów trafi o kilka komputerów więcej – wylicza Katarzyna Szadkowska, która kieruje Wydziałem Rozwoju Gospodarczego w międzyrzeczkim ratuszu.

Drugi przetarg wygrała firma Kombit z Poznania. Za 40 laptopów z oprogramowaniem gmina zapłaci jej 82 tys. 705 zł. Umowę podpisano 6 lipca i pod koniec miesiąca komputery trafiają do ratusza, a następnie do szkół i uczniów.

## SPRZEDAM

**Garaż o pow.18,6m<sup>2</sup>**

Międzyrzecz, ul. Mieszka I (za Lidlem)

**Cena 20.000 zł - do małej negocjacji**

**tel. 608 310 665**

## Informacje z USC w Międzyrzeczu

### Urodzenia:

1. Wiktoria Dubaniewicz c. Łukasza i Katarzyny
2. Maja Lena Fabiańska c. Mariusza i Anety
3. Leon Gerlach s. Łukasza i Moniki
4. Katia Konieczna c. Kacpra i Eweliny
5. Julia Maria Kopyto c. Marka i Emilii
6. Maria Irena Pihan c. Damiana i Mileny
7. Ksawery Krzysztof Rutkowski s. Dariusza i Marleny

Laptopy mają ułatwić dzieciom tzw. zdalną naukę. Obie dotacje gmina dostała w ramach rządowego programu Zdalna Szkoła. - Jeśli ministerstwo ogłosi kolejny nabór, natychmiast wystąpimy z wnioskiem o następną dotację – zapowiada burmistrz Remigiusz Lorenz.

### KTÓRA GODZINA? SKORZYSTAJ Z ZEGARA SŁONECZNEGO!

Przy ul. Staszica zamontowano zegar słoneczny. Jest bardzo dokładny. Zegar stoi na niewielkim postumencie na skwerze na wysokości Szkoły Podstawowej nr 2. Wykonany jest z metalu, a godziny wskazuje cień zamontowanego w pionie metalowego wskaźnika. Możemy na nim sprawdzić godziny między szóstą rano i szóstą po południu. Otaczają go kwiaty i rośliny ozdobne, przechodnie mogą tam odpocząć na ławeczkach.

Korzystając ze słonecznej pogody, postanowiliśmy sprawdzić, czy zegar jest dokładny. Przeszedł test bez zarzutu. O godz. 11.07 cień wskaźnika pokrywał się z rzymską jedenastką.



Słoneczny czasomierz zamontowano w ramach programu rewitalizacji zieleni miejskiej i miejsc rekreacyjnych, o którym wiele razy informowaliśmy na naszych stronach internetowych i w lokalnych mediach. Przypominamy, że gruntownego liftingu doczeka się lub już się doczekało 11 różnych miejsc w naszym mieście, gdzie zasadzono około 40 tys. krzewów ozdobnych i drzew oraz zamontowano różne elementy tzw. małej architektury – od ławeczek i pergoli po budki lęgowe dla ptaków.

**Dariusz Brożek**  
Urząd Miejski

8. Paweł Schiller s. Michała i Agnieszki
9. Nadia Tomaszewska c. Michała i Nikoli
10. Ada Zboralska c. Michała i Kornelii

### Zgony:

1. Józef Baran ur. 1942 zam. Międzyrzecz
2. Alicja Golwiej ur. 1970 zam. Szumiąca
3. Ewa Jakomic ur. 1948 zam. Międzyrzecz
4. Maria Kownacka ur. 1951 zam. Międzyrzecz
5. Jan Laskowski ur. 1938 zam. Kursko
6. Helena Lechert ur. 1927 zam. Gorzyca
7. Stanisława Osadnik ur. 1923 zam. Wyszczanowo
8. Bogumiła Szurowska ur. 1946 zam. Międzyrzecz
9. Wojciech Wrzak ur. 1952 zam. Międzyrzecz

# Honorujemy karty:

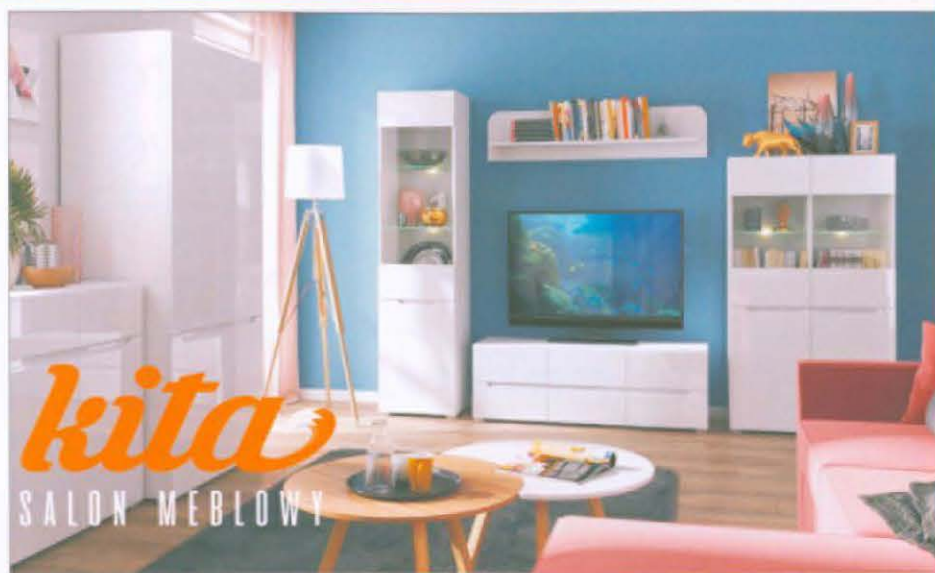
## -Dużej Rodziny i Międzyrzecką Kartę Seniora 60+

### MIĘDZYRZECZ

UL. REYMONTA 4

**797 750 252**

**605 435 211**



czynne: poniedziałek-piątek 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00

### KORZYSTNY SYSTEM RATALNY!

*Dominika 333 orlik*



**SPONSOR MEDIALNY "POWIATOWA"** zdjęcia do tekstu str.38

# SPRZEDAŻ



Borówki angielskiej-jagód  
w miesiącach lipiec, sierpień- bezpośrednio  
z gospodarstwa.

Produkcja bez ochrony chemicznej.

Piotr Kołodziej, Kuligowo 28 tel. **501 711 058**

## SPRZEDAM -narożnik skórzany,

- stelaż dębowy, wym.280x180

cena **1.200**zł-do małej negocjacji

-funkcja spania

tel. **602 337 017**



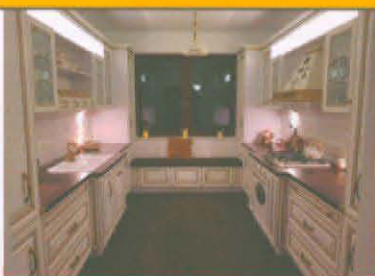
## MEBLE NA WYMIAR

DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

## USŁUGI TRANSPORTOWE

DO 3,5 t \* KRAJ - ZAGRANICA

kom. **509 468 499**  
krychuk1@wp.pl



- \*Szafy wnekkowe
- \*Kuchnie
- \*Witryny
- \*Garderoby
- \*Nietypowe zabudowy

[www.miedzyrzeczmeble.pl](http://www.miedzyrzeczmeble.pl)

VHS- Video8- HI 8- MiniDV



Przegramy Twoje filmy na DVD i pendriva  
tel. 602 337 017

[www.wakompservis.pl](http://www.wakompservis.pl)



- \* instalacja i naprawa sys. Windows
- \* konfiguracja routerów
- \* konfiguracja internetu
- \* składanie zestawów komputerowych
- \* usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- \* odzyskiwanie danych
- \* montaż monitoringu (podgląd w telefonie kom.)
- \* montaż systemów alarmowych GSM
- \* Serwis Laptopów oraz telefonów kom.
- \* Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- \* Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- \* Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- \* Tworzenie projektów graficznych
- \* Sprzedaż pod potrzeby klienta
- \* Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, łusze, tonery, pendrive, karty pamięci, dyski...

Registered Reseller  
**Norton**

tp-link  
tp-link

Authorized Partner  
**EVER**



## USŁUGI INFORMATYCZNE ORAZ SPRZEDAŻ

(z dojazdem do klienta)

**Wieloletnie doświadczenie na rynku**

tel. 695-21-26-52



# Zdjęcia do tekstu na stronie 36



## Ekoplastyka





Międzyrzecz Poznańska 106



**Możliwość: zamówienia telefonicznie lub mailowo, magazynowania, projekt kuchni, magazynowania, zakupu na raty...**

BLACK RED WHITE

MEBLE  
BEST

LIBRO

wajner

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE *Aspek*

Santander

## Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo  
(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-place
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

**ZAPRASZAMY !!!**

czynne : Pn - Pt 7.30 – 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459

CWS

**PRACOWNIKA TECHNICZNEGO**

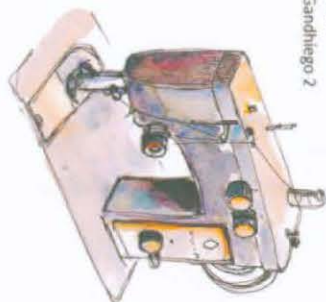
Firma CWS – biuro CFC Sp. z o.o. zatrudni:  
Do pracy na terenie Międzyrzecza  
Międzyrzecz, ul. Zakaszewskiego 8 / Gandhiego 2

### WYMAGANIA:

- wykształcenie techniczne,
- uprawnienia E1,E2,E3;
- dodatkowym atutem będą uprawnienia na wózek widłowy.

### OFERUJEMY:

- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- atrakcyjny system wynagrodzeń i premiowania,
- pracę na dwie zmiany,
- ubezpieczenie grupowe,
- szeroki fundusz socjalny (dofinansowanie wczasów, bony świąteczne, paczki dla dzieci, pakiet sportowy, opiekę medyczną).



Kandydatów prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: [rekrutacjaCFC@cws.com](mailto:rekrutacjaCFC@cws.com)

lub o kontakt telefoniczny: 659 900 914

Możliwy dowóz pracowników z wielu miejscowości

**Ekspresowa naprawa****PROTEZ ZĘBOWYCH**

tel. 0957412411 695261080

**Danuta Sawka***Pracownia Protetyczna***Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7**

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00  
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00**Gabinet Stomatologiczny**lek. stom. **Zdzisław Sobkowiak**

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -  
- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00**STANISŁAW KLISOWSKI**

specjalista otolaryngolog

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

14 i 28.08.2020r. w godz. od 14:00 do 16:00

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptece

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: 608 802 553

**Pracownia protetyczna**

\* Materiały wysokiej jakości

\* Prace wykonane

z najwyższą starannością

**NAPRAWA PROTEZ**

Grażyna Grocholewska

ul. Mieszka I 23

66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439

**Janusz Jaskowicz****Specjalista ortopedii  
i chirurgii urazowej**Przyjmuje w poniedziałki  
w godzinach od 15<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>

66-300 Międzyrzecz ul. Konstytucji 3 Maja 16

- gabinety "Nagietek" obok sklepu medycznego

tel. 691 37 86 86

**POWIATOWA**

Zapraszamy do czytania nas w sieci:

Numery archiwalne POWIATOWEJ:

Biblioteka Cyfrowa

Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/6127>[7#structure](#)**GABINET UROLOGICZNY**lek. med. **Roman Turowski**

specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

**SPECJALISTYCZNA  
PRAKTYKA LEKARSKA  
"JEDNO SERCE"**lek. **Katarzyna Grela-Cyndecka**

Specjalista Chorób Wewnętrznych

**Kardiolog**EKG, ECHO SERCA, HOLTER EKG,  
HOLTER CIŚNIENIOWY, TEST WYSIŁKOWY**MIĘDZYRZECZ ul. 30 Stycznia 35A**  
rejestracja telefoniczna 517057501

# Uczniowie pierwszych klas międzyrzeckich szkół w r. szk. 2020/2021

## SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2

Alechnowicz Szymon  
 Balcer Michalina  
 Bator Kuba  
 Bożek Julia  
 Brylewska Nadia  
 Bystrzycka Marta  
 Czajkowski Aleksander  
 Czaplewski Filip  
 Czarniecka Julia  
 Fronczak Hanna  
 Goc Filip  
 Grocholewska Zofia  
 Guśniowska Natasha  
 Hnatów Bartosz  
 Jackiewicz Pola  
 Jackowska Jagoda  
 Jakubowski Kamil  
 Jankiewicz Dorian  
 Janowski Szymon  
 Józwiak Igor  
 Kacprzak Zuzanna  
 Kancelarczyk Filip  
 Kancelarczyk Franciszek  
 Kilanowski Jan  
 Konieczny Jan  
 Kowalczyk Pola  
 Kowalski Wojciech  
 Krakowska Maja  
 Kulig Jan  
 Kur Lena  
 Kurzyńska Martyna  
 Łagowski Michał  
 Łotecki Fabian  
 Michalska Lena  
 Mokrzycki Aleksander  
 Nakonieczny Wiktor  
 Osada Lilianna  
 Pasiński Jakub  
 Pawłowski Grzegorz  
 Piekarska Zuzanna  
 Pietrusik Blanka  
 Potoczny Oskar  
 Przybyszewski Tymoteusz  
 Roszkowiak Ewa  
 Ruc Adela  
 Sieratowski Cezary  
 Skorupińska Marika  
 Skrzypkowski Witold  
 Stankiewicz Jakub  
 Szałata Wojciech  
 Szawala Radosław  
 Szlachtycz Maksymilian  
 Śpiewak Wiktor  
 Środecka Julia  
 Świątkiewicz Klaudia  
 Świerczyński Kacper  
 Tomaszewski Aleks  
 Trocer Zofia  
 Urbanowicz Julia  
 Walkiewicz Oliwia  
 Wandowska Lena

Wiese Zuzanna  
 Wojas Michał  
 Woźniak Witold  
 Zaborowicz Lena  
 Ziarkowska Kinga  
 Zoga Oliwia  
 Żarnowska Hanna

## SZKOŁA PODSTAWOWA NR 3

Balińska Maria  
 Burdzy Tobiasz  
 Chmurzyńska Zofia  
 Grzywna Natan  
 Hulecka Dominika  
 Jaczewska Wiktoria  
 Jarkowska Nela  
 Jędrowska Aleksandra  
 Kabza Borys  
 Kandała Aleksandra  
 Kociubowska Wiktoria  
 Lachman Oliwia  
 Łopata Aleksandra  
 Milewski Kacper  
 Nguyenthi Anh  
 Osiński Stefan  
 Sabiło Eliza  
 Sawiński Alan  
 Siwierski Jakub  
 Szuba Filip  
 Wasilewski Radosław  
 Wawrzyniak kalina  
 Więcek Natalia  
 Woźniak Wojciech

## SZKOŁA PODSTAWOWA NR 4

Blochowicz Mirił  
 Czochna Katia Maria  
 Dzięgielewski Antoni Franciszek  
 Januszkiewicz Zofia  
 Jerzyk Julian Sławomir  
 Jędraszak Zuzanna Marta  
 Karpińska Roksana Barbara  
 Kasik Alan Wiktor  
 Kowal Wiktor  
 Kusz Patrycja Justyna  
 Kuźmicz Aleksandra Helena  
 Ludkowski-Rutka Marcel Leon  
 Majkut Julianna  
 Makarewicz Alicja  
 Mazura Maja  
 Najłowicz Filip  
 Neff Natan  
 Owsian Paulina  
 Pomesna Kaja Agnieszka  
 Przygodzki Ksawery Jędrzej  
 Rogala Natasza  
 Semkło Ksawery  
 Sławiński Igor  
 Tylkowski Wojciech

## SZKOŁA PODSTAWOWA NR 6

### Klasa IA

Bartkowiak Stanisław  
 Bednaruk Natalia  
 Berczyńska Marta  
 Czarniak Marta  
 Darnoszewski Seweryn  
 Dźwilewski Wiktor  
 Kopka Lena  
 Krasieński Kornel  
 Król Lena  
 Lachman Oliwia  
 Ligenza Oliwia  
 Luty Bartosz  
 Okińczyc Hanna  
 Otto Kacper  
 Pawłowski Wiktor  
 Paździora Antoni  
 Słodowy Kajetan  
 Różański Igor  
 Sroga Maksymilian  
 Surdyga Marta  
 Turek Marcel  
 Wrzosek Dominik  
 Zajac Julia  
 Zawadzka Zuzanna

### Klasa IB

Adamski Patryk  
 Bronisz Sandra Anna  
 Butlak Hanna  
 Ciesek Zuzanna  
 Dąbrowska Weronika  
 Dwojewski Igor Tadeusz  
 Fabian Lena  
 Furmanek Jędrzej Stanisław  
 Hnat Mateusz  
 Kapło Szymon  
 Kawalek Filip  
 Klatka Lena  
 Maslej Maja  
 Mikolajczyk Aleksander  
 Pawłowski Nikodem  
 Rokicki Tymoteusz  
 Rokita Wiktor  
 Rosolak Michalina  
 Sarbak Marcel  
 Sędrowska Zuzanna  
 Sosulski Norbert  
 Stankiewicz Jakub  
 Tarkowski Wiktor  
 Żak Urszula Agnieszka~

**Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 1  
 nie wyraziła zgody na publikację  
 nazwisk pierwszoklasistów.**

**Opracowała Wiesława Chamienia**

# Powitaliśmy lato w Kalsku

16 czerwca Międzyrzecki Salonik Literacki powitał lato w gościnnych progach Doroty Ruty-Zdanowicz w Kalsku. Dorotka jest nasza. Mieszka w pięknym domu, dom otacza piękna zielona otulina, w środku piękny staw, a w nim żaby. Czy nie piękne?

Każdy z uczestników tej niecodziennej wyprawy wybrał miejsce do czytania swojej poezji. Tłem był wspomniany staw, były kwiaty na schodach, pergole, wysoka trawa, nawet stary płot (stare płoty są urokliwe, wysoka trawa jest urokliwa, a ludzie są piękni jak kwiaty). Całą scenę uwieczniła na filmie **Magdalena Puka**, bibliotekarz w Bibliotece Publicznej w Międzyrzeczu. Magda też jest nasza. Rozpoczęcie i zakończenie spotkania wypełniła dobrym słowem **Renata Dyla**, założycielka i szefowa Saloniku. Cóż jeszcze dodać? Słońce świeciło, czuć było lato i po prezentacji wierszy przysiedliśmy na tarasie, by delektować się kawą, dobrym semikiem upieczonym przez mamę Renaty i opowiastkami z przeszłości. Przeszłość jest ważna, jednak przyszłość jest dla nas odrobinę ważniejsza. Bo ... pod jakie strzechy trafi kiedyś nasza twórczość?

Jeśli będziecie Państwo w Kalsku, zapytajcie Dorotkę o miejsca, w których czytaliśmy naszą poezję. W tych miejscach zadziała się historia. Mamy już własną stronę na Facebooku: Międzyrzecki Salonik Literacki i zapraszamy do obejrzenia nagrania z powitania lata, a w tym wydaniu Powiatowej po jednym wierszu.

**Za Międzyrzecki Salonik Literacki**  
**Maria Marciniak**

*Nad wodami*

Ramiona są odrębną krainą  
snię w miękkości mchu.

Smakujesz jagodami w moich ustach,

pieścisz spokojem leśnych ziół.

Płynie we mnie cichy strumień  
nie pamiętam  
co to świat  
kroczę za tobą polanami kwiatów.

Prowadzisz mnie nad wody,  
gdzie mogę odpocząć.

**Kamila Kogut**

*Pocałowałabym*

Ot tak sobie, tak po prostu  
pocałowałabym...  
letni ranek, co tak szybko znika  
w pogoni  
za dniem  
podmucha wiatru, co szybko znika  
gdzieś  
i martwą, lepką ciszę  
która otacza mnie  
Pocałowałabym niebo  
świat  
szarą mgłę  
ja po prostu  
pocałowałabym Cię...

**Marzena Wieczorek**

\*\*\*

A jeśli tylko na mnie  
kiedyś spojrzeć zdołasz  
i nie nie widzieć więcej,  
nie słyszeć, jak ktoś woła  
i wzrokiem tym obejmiesz  
ten nasz wszechświat cały,  
wyznaczysz mu granice  
zobaczysz, jak jest mały...  
Gdy wreszcie nam pozwolisz  
tym szczęściem żyć we dwoje,  
w przestrzeni, w której bije  
jedno serce – moje.  
I dzielić się nie trzeba  
miłością, której mało.  
Ach, jakże bym tak chciała...!

Ach, gdyby tak się dało...

**Aleksandra Biela**

*Lato*

Zajrzało, zaświeciło,  
zadrzało  
Lato  
Zapachniało, zaszumiło  
Lato  
Chłodem poranka  
rozbudziło  
Upojną nocą  
otuliło  
Lato  
Ptasim śpiewem  
rozbawiło  
i żab rechotaniem  
Świerszczy graniem  
umiliło  
na miłość czekanie  
Miętą zapachniało  
kluczem żurawi  
odleciało  
Lato

**Dorota Ruta – Zdanowicz**

\*\*\*

Nie mogę oddychać  
Z każdym dniem z trudem łapię  
oddech  
Powietrze staje się gęstsze

Nie mogę oddychać  
Każda myśl pozbawia mnie  
powietrza  
Myśli jest coraz więcej

Nie mogę oddychać  
Potrzebuję reanimacji  
Potrzebuję Twoich pocałunków  
Potrzebuję powietrza z Twoich płuc  
Potrzebuję miłości z Twojego serca

**Lukasz**  
**Romaniak**

\*\*\*

za długie dni i krótkie noce  
za letni deszcz, za wiatr i burze  
za ciepłą ziemię, za kałużę  
za czerwień i pudrowy róż  
za popiel, błękit, biel kremową  
za fiolet, zieleni oliwkową  
za ogród głośny miodnych pszczoł  
za kosz truskawek i maliny  
za wiśnie, śliwki i jeżyny  
za pyszne ciasta z matki rąk  
za naleśniki z owocami  
i za pierogi z jagodami  
za mgły nad wodą, zapach łąk  
za wiejską ciszę, sielskość pejzaży  
za wszędobyłski piasek plaży

i ... szal lipcowych wyprzedzący  
kocham lato

**Maria Marciniak**



# SPOTKANIE Z MAŁGORZATĄ TRZASKOWSKĄ

09 lipca 2020r. w Przytocznej odbyło się spotkanie pań z powiatu międzyrzeckiego z kandydatką na pierwszą damę - Małgorzatą Trzaskowską. Spotkanie miało charakter zamknięty i kameralny. Z każdej gminy przyjechały panie związane zawodowo z oświatą i edukacją, gdyż taka była formuła spotkania. Przyjechały też uczennice z liceum ogólnokształcącego. Małgorzata Trzaskowska jest mamą dwójki dzieci w wieku szkolnym i ma swoje doświadczenia z ich edukacją, w tym ze „zdalnym nauczaniem”, więc chciała dowiedzieć się jak ten proces przebiega w małych miasteczkach i na



terenach wiejskich. Chciała mieć nie tylko stołeczny, ale także gminny i powiatowy obraz kluczowych spraw związanych z edukacją dzieci i młodzieży. Chciała posłuchać nas kobiet, gdyż jak podkreśliła, to głównie na barkach kobiet (matek) spoczywa codzienny mozolny trud wychowania młodych pokoleń i głównie w ręce kobiet (nauczycielek) oddajemy edukację swoich dzieci.

Mówiłyśmy o systemie oświaty, procesie nauczania z realizacją nieszczęsnych podstaw programowych oraz o skutkach fatalnej deformy. Polonistka ucząca w szkole średniej stwierdziła, że teraz stała się rzecz straszna, gdyż przywrócono listę lektur sprzed 40 lat. Tych tekstów, tych słów młodzież nie rozumie, gdyż napisane są anachronicznym językiem. Przedstawiają idee oderwane od współczesnego życia. Uczniowie nie chcą ich czytać. Jest teraz 48 takich lektur do przeczytania np. *Odprawa posłów greckich*, *Przedwiośnie*, *Ludzie bezdomni*. Natomiast nauczycielka języka angielskiego powiedziała wprost: podstawa programowa jest zbyt obszerna i zbyt szczegółowa, co w dobie internetu jest bezsensowne aby wkuwać szczegółiki, które się dynamicznie dezaktualizują, gdyż można w każdej chwili, nie wychodząc z domu, skorzystać z aktualnych danych. Kolejne osoby podkreślały, że treści programowe nie są dostosowane do potrzeb współczesnego świata. Do dzisiaj MEN nie chce ujawnić autorów tych skandalicznych podstaw programowych. Szkoła nie może uczyć samodzielności, kreatywności. Zniknęły przedmioty artystyczne. Nic nie mówimy o rysunku, tańcu, muzyce. Nauczycielka geografii stwierdziła, że należałoby ten system zlikwidować, gdyż dzieci przez ten system przestały lubić szkołę. Podkreśliła, że w obecnym systemie edukacji nie ma miejsca na zaszczepianie tolerancji i empatii dla słabszych, niepełnosprawnych, innego koloru skóry, innego systemu wartości. Dziecko przestało rozumieć treści edukacyjne, które się im wtlacza, nie daje rady podołać zadaniom, widzi dysonans treści do nauczania w szkole z otaczającym go życiem. Dziecko źle się czuje w takiej szkole. W tym miejscu posypały się przykłady systemów edukacyjnych





zachodnich państw m.in. Danii, Norwegii, Niemiec, które nie dość, że są racjonalne i przyjazne dzieciom, to przede wszystkim są użyteczne dla rozwoju społeczno- gospodarczego tych państw. Nauczycielki alarmowały, że w Polsce aktualnie marnuje się potencjał młodych ludzi, co prowadzi do zacofania kraju i pauperyzacji społecznej. Powiedziały, że niedofinansowanie oświaty doprowadziło do nadmiernej liczebności klas. Niekiedy klasy liczą do 40 uczniów. Łączy się klasy w duże grupy, przez co nauczyciel nie jest w stanie dobrze poznać uczniów i pochylić się nad ich zdolnościami. Ocenili, że roku na rok jest coraz gorzej, dodatkowo sytuację w szkołach pogarsza nadmierna biurokracja zabierająca cenny czas na pracę z uczniem. Nauczycielki powiedziały, że nie wiedzą już do kogo mają krzyczeć o wysłuchanie i pomoc.

Głos zabrała młodzież licealna. Dodała jeszcze swój żal do kuratorium oświaty, mówiąc że nie chce ono współpracować z młodzieżą i ogranicza ich inicjatywy, nie chce słuchać ich problemów, uniemożliwia promocję tolerancji np. „tęczowy piątek” oraz tępi nauczycieli, którzy próbują pomóc uczniom. Przywołano w tym miejscu przerażające historie dzieci, które pozostawiane bez pomocy i wsparcia dorosłych popełniają coraz częściej samobójstwa, gdyż rodzice ich nie rozumieją, szkoła stała się nieprzyjazna, a z TVP płynnie mowa nienawiści. Młodzi powiedzieli Małgorzacie Trzaskowskiej, że potrzebują nowoczesnej edukacji, tolerancji, ochrony klimatu, że takie wartości dają możliwość przeżycia na tym świecie.

Małgorzata Trzaskowska pytała nauczycielek co one zrobiłyby w pierwszej kolejności, aby naprawić oświatę. Otrzymała cztery priorytetowe wskazówki: 1. odchudzić podstawy programowe; 2. zmienić listę lektur; 3. ukierunkować system na pracę z uczniem zdolnym i mniej zdolnym, (nauczanie profilowane jak np. w Niemczech); 4. ograniczyć biurokrację i zlikwidować zbędne struktury kuratoriów, a pieniądze wydawane na ten cel przeznaczyć na wsparcie pedagogiczne i psychologiczne uczniów.

Małgorzata Trzaskowska zapowiedziała, że gdy zostanie pierwszą damą wesprze męża i oboje „staną na głowie aby zapewnić dzieciom i młodzieży nowoczesną edukację i zatrzymać ten walec nienawiści, który idzie przez Polskę”. Powiedziała także, że szkoła powinna uczyć jak budować dobre relacje i jak być otwartym na drugiego człowieka. Powinna uczyć rzeczy praktycznych i potrzebnych w życiu takich jak przedsiębiorczość, kreatywność, podstawy biznesu - od najmłodszych lat. Edukacja ma sprzyjać młodym ludziom także w małych miejscowościach, na wsiach i małych miasteczkach, aby nie musieli oni uciekać do pracy do dużych miast, aby potrafili poradzić sobie w swoich rodzinnych miejscowościach. Podsumowując powiedziała, że ze spotkania z kobietami w Przytocznej wychodzi z energią i pomysłami na to, co można poprawić w obszarze edukacji. Na zakończenie spotkania zrobiliśmy sobie wspólne pamiątkowe zdjęcie, którymi chętnie dzielimy się z Czytelnikami Powiatowej.

**Gdy piszę dla Państwa tę relację - 14.07.2020 - znany jest wynik wyborów prezydenckich.** Mniej więcej połowa z nas chciała Polski takiej, o jakiej mówił Rafał Trzaskowski. Mniej więcej druga połowa pozostała przy tym co było. Mimo takiego wyniku wyborczego, Małgorzata Trzaskowska zamierza nadal angażować się w sprawy kobiet w Polsce. Na swoim profilu podziękowała za głosy oddane na małżonka Rafała. Akcentowała siłę kobiet i napisała: „szczególnie dziękuję wszystkim kobietom, które nie bały się wziąć sprawy w swoje ręce”.

Ewa Zdrowowicz - Kulik

## Mały kącik kulinarny

Witam Państwa w kolejnym cyklu Małego kącika kulinarnego. Dziś proponuję przepis na kotlety z tuńczyka z puszką i surówkę do ryby no i oczywiście coś słodkiego - bardzo proste i szybkie w wykonaniu ciasto z owocami.

**Kotlety z tuńczyka:** - pół kilo ziemniaków, 2 puszki tuńczyka w zalewie własnej, 2 jajka plus 1 jajko do panierowania, 1łyżka mąki ziemniaczanej, pół cebuli, mały pęczek szczypiorku, sól, pieprz do smaku, bulka tarta, olej do smażenia.

**Ziemniaki gotuję bez soli, odcedzam, dodaję odsączone dwie puszki tuńczyka, 2 jajka, łyżkę mąki ziemniaczanej, pół drobnej posiekanej cebuli, szczypiorek sól, pieprz do smaku ( jeżeli masa jest luźna dodaję jeszcze trochę mąki ). Formuję kotleciki, obtaczam w jajku i bulce tartej i smażę na oleju . Z podanych składników wyjdzie ok 8 -9 kotletów. Podaję z surówką.**

**Surówka do ryby:** pół kilo kapusty kiszzonej (najlepsza młoda), 2 świeże ogórki, pół pęczka koperku, sól i pieprz do smaku, 2 łyżki oliwy.

Kapustę odcisnąć i pokroić, ogórka zetrzeć na tarce jarzynowej i odcisnąć nadmiar soku. Koperkę posiekać. Wszystkie składniki

wymieszać, dodać oliwę, sól i pieprz do smaku. Wstawić do lodówki do "przegryzienia".

**Latwe ciasto z owocami:** 4 jajka, 0,5 szklanki cukru, 0,5 szklanki oleju, 1 ½ szklanki mąki pszennej, 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia, kilka kropel aromatu waniliowego, 250g dowolnych owoców.

Jajka ubić z cukrem na puszystą masę. Dodawać stopniowo olej, ciągle ucierając. Następnie wysypać partiami przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia i wlać parę kropli aromatu waniliowego. Wszystko dokładnie wymieszać. Ciasto przełożyć do natuszczzonej i oprószonej mąką blaszki. (ja pieklam na blaszce 22cm okrągłej). Na wierzchu ułożyć owoce i lekko docisnąć do ciasta, posypać po wierzchu cukrem jeżeli owoce są kwaśne. Piec około godziny w temperaturze 160°C.



Smacznego!  
Krystyna

# Kronika policyjna

## POLICJANCI UDAREMNILI WYLUDZENIE ODSZKODOWANIA

Sprawą kradzieży VW Golfa policjanci z Międzyrzecza zajęli się pod koniec kwietnia 2020 roku. Jego właściciel zawiadomił, że samochód skradziono z parkingu przy stacji paliw. Po kilku



godzinach samochodu wartego blisko 40 tys. zł nie było już na miejscu. Policjanci przystąpili do pracy, jednak swoje działania prowadzili dwutorowo. Z jednej strony starali się odnaleźć pojazd, ustalając jak najwięcej faktów i ewentualną trasę przejazdu skradzionego samochodu, a jednocześnie brali również pod uwagę, że mogło to być fikcyjne zgłoszenie w celu wyłudzenia odszkodowania z polisy.

Zebrany i dokładnie przeanalizowany materiał dowodowy pozwolił na ustalenie, że kradzieży nie było, a właściciel golfa zawiadomił o niej, chcąc wyłudzić odszkodowanie z polisy. Policjanci ustalili również dwie osoby, które pomagały 43-latkowi w nielegalnym procederze. Jeden z zatrzymanych mężczyzn odprowadził samochód do „dziupli”, natomiast drugi rozbierał pojazd na części. W efekcie działań policjanci zatrzymali trzy osoby oraz odzyskali częściowo rozebrany pojazd. Jeden z mężczyzn usłyszał zarzut paserstwa, natomiast drugi odpowie za pomoc w wyłudzeniu odszkodowania, za co kodeks karny przewiduje karę do pięciu lat pozbawienia wolności. Właściciel golfa usłyszał trzy zarzuty: zawiadomienie o niepopelnionym przestępstwie, fałszywe zeznania oraz wyłudzenie odszkodowania, za co może mu grozić kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

## DOŁĄCZ DO LUBUSKIEJ POLICJI

Chcesz połączyć pasję ze służbą? Cenisz sobie stabilizację zatrudnienia? Chcesz się rozwijać? To wymarzona praca dla Ciebie. Zostań policjantem! To ciekawa propozycja i perspektywa realizacji zadań dająca wiele satysfakcji tym, którzy chcą pomagać innym. Ty też możesz zostać jednym z lubuskich policjantów.

Informujemy, że od dnia 3 czerwca 2020 r. można składać dokumenty dotyczące naboru do Policji, o których mowa w art. 25 ust. 2 pkt 1 ustawy o Policji.

*Zawód policjanta to wyzwania, a jednocześnie marzenie wielu młodych ludzi. Z pewnością jest to ciekawa służba, w której każdy może znaleźć miejsce dla siebie, gdzie jego umiejętności i zdobyta wiedza pomogą podnieść poziom bezpieczeństwa obywateli. Służba prewencyjna, kryminalna, dochodzeniowo-śledcza, ruchu drogowego, policyjni antyterrorysty, technicy kryminalistyki, profilaktycy, psychologowie, przewodnicy psów, policjanci z laboratorium kryminalistycznego, rzecznicy prasowi, funkcjonariusze zwalczający przestępczość gospodarczą, korupcyjną, cybernetyczną, narkotykową czy zorganizowaną. To tylko niektóre możliwe drogi, które można obrać decydując się na*

*służbę w szeregach Policji. Z pewnością to wymagająca misja, która kosztuje wiele wyrzeczeń nie tylko samych zainteresowanych, ale i ich rodzin. Ale to także gwarancja realizowania swoich pasji, którą jest pomoc innym i zwalczanie wszelkich mechanizmów przestępczych. Wielu już wybrało tę drogę i służy wiernie narodowi. Można realizować dużo pożytecznych zadań, które mają jeden wspólny cel- reagowanie na wszelkie formy łamania prawa. W garnizonie lubuskim służy ponad 2,6 tys. policjantów, których praca jest oceniana bardzo wysoko. W minionym roku wstąpiło do nas 130 kolejnych. Dołącz do drużyny profesjonalistów. Zostań jednym z nas.*



Osoby zainteresowane pełnieniem służby w Policji mogą złożyć komplet dokumentów w Sekcji ds. Doboru Wydziału Kadr Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp., ul. Kwiatowa 10 (wejście od ul. Sielskiej) lub Komendach Miejskich i Powiatowych Policji na terenie województwa lubuskiego również w soboty i niedziele.

Ponadto przyjęcia interesantów prowadzone są od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30 - 15.30.

Informacje dotyczące procedury kwalifikacyjnej można znaleźć na stronie internetowej Komendy Głównej Policji <http://praca.policja.pl/pwp/rekrutacja> lub na stronie internetowej Komendy Wojewódzkiej Policji (<http://lubuska.policja.gov.pl>), bądź też kontaktując się z Zespołem ds. Doboru Wydziału Kadr i Szkolenia Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp. Tel. (95) 738 12 60, (95) 738 12 61, (95) 738 12 62

Opracowała: podkom. Marzena Śpiewak

## MEŃCZYZNANIE UNIKNIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Od kilku miesięcy był poszukiwany przez międzyrzeckich policjantów. W swoim domu przygotował specjalną skrytkę, do której chował się przed policjantami. 44-latek najbliższe pół roku spędzi w więzieniu.

Policjanci od kilku miesięcy prowadzili poszukiwania 44-latka na podstawie listu gończego wystawionego przez Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu. 16 czerwca 2020 roku, policjanci mając pewność, że poszukiwany ukrywa się w swoim rodzinnym domu, postanowili kolejny już raz sprawdzić tę informację. Po wejściu na podwórko usłyszeli odgłosy wskazujące, że ktoś z domowników jest w mieszkaniu, jednak nikt nie odpowiadał na pukanie do drzwi ani wezwania do ich otwarcia. Po konsultacji z prokuratorem, policjanci postanowili wejść siłowo do budynku. Podczas przeszukania zauważyli na piętrze małe drzwiczki ukryte za różnymi przedmiotami, a za nimi długi tunel. Po wejściu do niego okazało się, że to specjalna skrytka, w której mężczyzna chował się



przed policjantami. Został zatrzymany i najbliższe pół roku spędzi w Areszcie Śledczym.

### TRZYLETNI CHŁOPCZYK W PORĘ ODNALEZIONY

Wystarczyła chwila nieuwagi, aby trzyletni chłopiec zniknął z pola widzenia swego taty. Przebiegł ulicami Międzyrzecza kilkaset metrów, a w jego poszukiwania



włączyli się policjanci. Wszystko dobrze się skończyło a na ręce Komendanta Powiatowego wpłynęły podziękowania od wdzięcznych rodziców.

Niektóre dzieci to żywe srebra, obdarzone nieograniczonymi pokładami energii. Biegają, uciekają i wymagają od swoich opiekunów nieustannego skupienia i uwagi. Właśnie takim dzieckiem wesołym, energicznym i wiecznie rozbieganym jest trzyletni Rafałek z Międzyrzecza, którego rodzice muszą mieć oczy „dookoła głowy” i niezłą kondycję, aby za nim nadążyć. Wystarczyła chwila nieuwagi ojca podczas spaceru z chłopcem, aby ten zniknął mu z pola widzenia. Mężczyzna natychmiast powiadomił o zdarzeniu międzyrzeczskich policjantów. Na miejsce zostały skierowane wszystkie patrole. Na szczęście poszukiwania zajęły tylko kilka minut. Chłopiec odnalazł się cały i zdrowy.

Wdzięczni rodzice złożyli na ręce Komendanta Powiatowego Policji w Międzyrzeczu mł. insp. Pawła Rynkiewicza podziękowania za pomoc w poszukiwaniach chłopca. Dziękują za empatię, zaangażowanie mundurowych i profesjonalną postawę, które pomogły zmniejszyć stres związany z tą niebezpieczną sytuacją.

**Dla takich właśnie chwil, kiedy uda się pomóc, zwłaszcza gdy w grę może wchodzić małe ludzkie życie, warto być policjantem!**

Opracowała  
st. asp. Justyna Łętowska  
KPP Międzyrzecz



## Historia przyrody na Ziemi Międzyrzeckiej Bartnictwo i pszczelarstwo

Pszczoła miodna to żyjący społecznie gatunek owada z rodzaju pszczoła, powszechnie znana i hodowana niemal we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej, tam, gdzie temperatury są dodatnie. Wyodrębnia się ponad 20 podgatunków i kilkadziesiąt ras różnych pod względem zróżnicowania cech fizycznych i biologicznych. W Polsce występuje pszczoła miodna: kraińska, leśna, północna, kaukaska. Są to owady związane z ludźmi właściwie od zawsze, ale najstarsze dane ze zorganizowanym pozyskiwaniem miodu pszczelego pochodzą sprzed około 5 tys. lat ze starożytnego Egiptu. Grecy i Rzymianie trzymali pszczoły w prymitywnych ulach: wiklinowych, słomianych, z kory, sitowia i innych. W średniowieczu w środkowej i zachodniej Europie rozwinęło się bartnictwo, czyli pszczelarstwo leśne. Był to zawód dziedziczny, posiadający własny cech – bractwa bartne. W XVI wieku obok bartnictwa używano tzw. kłód, a następnie innych uli nierozbieralnych. Wielki rozkwit pszczelarstwa w skali światowej nastąpił dopiero w połowie XIX wieku. Wprowadzono ul ramowy, miodarkę i węzę, a także doceniono rolę pszczół w zapyłaniu roślin.

Na dzisiejszej Ziemi Międzyrzeckiej bartnictwo i pszczelarstwo było znane od zarania dziejów, o czym świadczą wykopaliska archeologiczne czy tradycje pszczelarskie kultywowane w prywatnym skansenie w Pszczewie. W odniesieniu do tej części Wielkopolski w borach z okolic Skwierzyny, Murzynowa i Rokitna profesja ta przetrwała

najdłużej. Podczas lustracji dóbr królewskich w pierwszej połowie XVII wieku bartnicy byli notowani jeszcze w Murzynowie i Rokitnie. Wcześniej lokalnymi potentatami produkcji miodu byli bartnicy z Crobylewa czyli Krobielewa.

Po II wojnie światowej wiele pasiek przejęto po byłych niemieckich mieszkańcach, jak również pszczoły przyjechały razem z osadnikami z różnych stron Polski, głównie z Wielkopolski i Lubelskiego. W latach 50. XX wieku praktycznie w każdej wsi było po kilka pasiek, a kolorowe ule były charakterystycznym elementem krajobrazu obrzeży Międzyrzecza i wsi. Do końca lat 90. XX wieku w Międzyrzeczu działało Koło Polskiego Związku Pszczelarskiego, którego ostatnim prezesem był **Wiktor Pawluczek**, a w latach 70. skupiało ponad 60 członków.

Najlepsze miody akacje i wielokwiatowe w Polsce pochodzą właśnie z Lubuskiego. Najlepszym i najbardziej poszukiwanym miodem jest wrzosowy, pozyskiwany na południe od Zielonej Góry w Borach Dolnośląskich.

W kolejnym numerze przedstawię rodzaje miodów i ich zalety.

Andrzej Chmielewski

Fot: Muzeum Białowieskiego Parku Narodowego



# W moim magicznym ogrodzie - cz. I

Połowa marca zmieniła nasze życie diametralnie. W pierwszym momencie ogłoszenia stanu zagrożenia epidemiologicznego, myślałam że to na chwilę, więc siedziałam i czekałam. Odpadły wyjazdy do Poznania, nie wolno było spotykać się ze znajomymi, a nawet z mieszanymi uczuciami szłam na cmentarz. Ile tak można siedzieć???

Czas płynął i kiedy zrozumiałam, że te wakacje nie będą takie zwykłe i bez troskie, wymyśliłam sposób na dobry nastrój i zdrowe zajęcia. Postanowiłam kupić ogród. Na początku myślałam o ogrodzie zagospodarowanym, wypielęgnowanym, takim, do którego weszłabym posiedzieć... Poszukiwania szybko mi uświadomiły, że takich jak ja jest wielu, a ogrodów wcale nie tak dużo. Zrozumiałam, że ogród to teraz bardzo chodliwy towar i sprzedaje się od ręki. Na moje ogłoszenie nie było odzewu... Jestem z natury uparta i konsekwentna, więc i tym razem działałam. Poszłam rozejrzeć się na terenie Rodziny Ogródków Działkowych - Piastowski. Idąc alejkami podziwiałam architekturę tych pięknych ogrodów, widziałam, jak jedni leżą na leżakach, inni pracują i już wtedy rozumiałam, że to jest dla mnie i moich bliskich idealny pomysł. Muszę tutaj przyznać się, że mieszkałam w domu z ogrodem, ale ogród był dla mnie jedynie miejscem do opalania się i zjedzenia owoców zerwanych przez rodziców. Ci, którzy mnie

znają, byli trochę zdziwieni moją determinacją posiadania ogródka, a byli i tacy, którzy kpili, że jak to, z takimi paznokciami chce coś robić w ziemi. Oni



swoje, a ja swoje. Musiałam również przekonać mojego męża do tego szalonego pomysłu. Na dworze robiło się coraz cieplej, słońce zaczęło przygrzewać i to były czynniki mobilizujące do dalszych poszukiwań.

Poszliśmy więc do prezesa ROD

Piastowski, który dał nam wykaz wolnych działek. Oglądając te miejsca po raz pierwszy zwątpiłam - zarośnięte, zachwaszczone, przez wiele lat nieużywane wyglądały smutno... i ja robiłam się coraz bardziej smutna. W pewnym momencie weszliśmy na jedną z takich nieużywanych działek i już roztaczaliśmy plany co do jej zagospodarowania, gdy nagle zdaliśmy sobie sprawę, że stoimy przy ogromnym słupie elektrycznym usytuowanym w jej centrum... o nie, nie będziemy relaksować się „pod prądem”. Poszliśmy dalej i dalej, aż nagle zobaczyliśmy działkę, która od razu wpadła nam w oczy. Zarośnięta po pas, z drzewami owocowymi, które zaczynały kwitnąć i bżem dwukolorowym, który pachniał obłędnie. U wejścia do ogrodu witały nas rozłożyste świerki, które wyglądały pięknie. Wchodząc dalej z każdym krokiem upewniałam się, że to jest to miejsce, które da nam spokój, radość i zajęcie. Zrozumiałam, że my będziemy dbać o ten ogród, a on da nam zapachy i smaki, o których już zapomnieliśmy...

Stojąc pośrodku tego ogrodu czułam, że to dobra decyzja i dobre miejsce. I już wiem, że nie pomyliłam się i że to była jedna z najlepszych decyzji mojego życia. W następnych odcinkach opowiem, jak z każdym dniem nasz magiczny ogród zmieniał się i piękniał.

Mariola Solecka

## Na poziomie poziomki – kilka letnich refleksji

Przyszło lato. Niespodziewane i dziwne. Oczywiście, każdego roku wszyscy spodziewamy się, że w drugiej połowie czerwca przyjdzie kalendarzowe lato, a takie odczuwalne to nawet chwilę wcześniej. I że po czerwcu nastąpi lipiec, a potem sierpień, które kojarzyć chcą się jakoś tak niemal wyłącznie z wakacjami i urlopami. Ale bywa i tak, że kiedy czegoś się spodziewamy, to to przychodzi niespodziewanie, a już na pewno niezauważalnie. Tak mi się stało w tym roku i trochę żałuję, że nie było głośnego „Hurra!”, że z radości nie wyrzucił się żołądek, a w głowie nie zakotłowało od planów. I tutaj przechodzimy do owego wspomnianego „dziwnego”. Dziwnie zakończył się rok szkolny, bo tak zakończyć się musiał. Dziwnie odczuwa się zmęczenie po zdalnym nauczaniu i pracowaniu. Dziwnie coś boli i w sumie nie do końca wiadomo co. Dziwnie też czegoś brakuje i tutaj też nie wiadomo czego. Dziwnie smakowały truskawki, dziwnie i nagle wszystko wyrosło, jak gdyby przegapiło się sam moment wzrastania.



Wszystko jakoś umyka i rozmywa się. Dziwnie jest siedzieć w ogrodzie o 23.00 i próbować nie myśleć o niczym. Tyle naraz czuć i zarazem nie czuć nic albo chociaż nie wiedzieć, co się czuje. I te refleksje też mogą wydać się dziwne, ale przynajmniej trochę spodziewane.

Po tygodniach zamknięcia i szukania dobrych stron nietatwo teraz po prostu być. Wszystko miało mocno cieszyć i smakować jak za pierwszym razem, a zdaje się po prostu nie mieć smaku. Może to doświadczenie jeszcze nie minęło i po prostu trwa, ale jako że mnie samej trudno w takim trwaniu trwać, to postanowiłam podjąć próbę oddziwniania rzeczywistości. Wybrałam się do lasu, bo podobno mamy wysyp grzybów. Mnie, oczywiście, nie się pod nosem ani pod nogami nie wysypało, więc dreptałam z czterema powkładanymi jedno w drugie wiadrkami pod pachą (warto być przygotowanym), z każdym krokiem boleśnie uświadamiając sobie kolejny brak – tym razem kondycji – i zastanawiając się, czego właściwie szukam. Dawno zapomniałam, że najprzyjemniejszym etapem szukania niekoniecznie musicie być moment znalezienia, więc coraz bardziej zniechęcona dreptałam dalej, aż natknęłam się na poziomki. Mniejsze niż pół paznokcia, jedne przejrzałe, inne niedojrzałe, wiszące po jednej sztuce na krzaczuszkach. Pozbierałam. Ledwo zapełniły dno najmniejszego wiaderka, ale kiedy przytknęłam do nosa dłoń, poczułam słodki zapach, który „wywąchałam” do samego końca. Nie wiem, czy tak pachnie lato, bo pierwszy raz w życiu znalazłam w lesie poziomki, nie wiem też, czy tak pachnie szczęście, bo przecież nie znalazłam tego, czego szukałam, ale pod wpływem poziomkowego zapachu zrobiło mi się lżej, nawet wzrosła mi nieco kondycja (poczułam to w mięśniach) i szłam dalej lasem, a nie dreptałam. W domu wszystkie poziomki trafiły do słoiczka, a potem na półkę w piwnicy. Niech stoją. Kto wie, co czeka nas zimą.

Aleksandra Biela

# Z Sylwią Cygan (Lilou) i Ewą Matuszewską (Miracle) - nowy wymiar kupowania, czyli o zakupach w czasach pandemii

Zakupy w sieci w obecnych czasach są już czymś tak normalnym i powszednim jak wyjście po bułki do piekarni. Wystarczy znaleźć odpowiednią stronę, kliknąć tu, kliknąć tam, zatwierdzić, zapłacić i czekać, aż w drzwiach pojawi się kurier z upragnioną przesyłką. W dobie koronawirusa ten sposób dokonywania zakupów stał się jeszcze bardziej popularny, bo możemy ograniczyć wyjścia z domu i uniknąć spotkań ze zbyt dużą liczbą ludzi, a co za tym idzie – zminimalizować ryzyko zakażenia. I choć ma to niewątpliwie mnóstwo zalet, a oczekiwanie na paczkę niekiedy wywołuje w nas dreszcz emocji, to wielu osobom brakuje tego, co najważniejsze – uważnego przyjrzenia się przedmiotowi i



zwykłego kontaktu z lubianym sprzedawcą czy innymi klientami sklepu. Nie ulega też wątpliwości, że najzwyczajniej w świecie nam wszystkim brakuje ludzi. Tygodnie spędzone w izolacji wywołały bardzo silną potrzebę bycia z drugim człowiekiem, spotkania w większym gronie, wymiany uwag o czymkolwiek. Dodatkowo kupowanie po prostu poprawia humor, a tego trzeba było nam ostatnio w zwiększonej dawce. Co to jednak za przyjemność – kupować samemu, „twarzą w twarz” tylko z ekranem komputera lub telefonu, bez natychmiastowej konsultacji ze sprzedającym i – co najgorsze – bez obejrzenia towaru „na żywo”?

Czasy są takie, jakie są i skoro znalazła się luka, to należało ją wypełnić. Sprzedawcy poradzili sobie z tym doskonale, prowadząc na profilach swoich sklepów na portalu społecznościowym transmisje sprzedażowe. To zjawisko właśnie w czasie pandemii stało się bardzo popularne i miało szanse rozkwitnąć również w naszym Międzyrzeczu. O szczegółach porozmawiałam z Sylwią Cygan z Lilou oraz Ewą Matuszewską z Miracle, które na profilu sklepu odzieżowego Lilou prowadzą wspomniane transmisje sprzedażowe.

**- Czy pomysł na transmisje jest odpowiedzią na potrzeby, które wybrzmiały w obecnych czasach, czy zrodził się już wcześniej?**

- Już przed pandemią myślałyśmy, żeby zacząć robić transmisje sprzedażowe, jednak nigdy nie było na to czasu. Kiedy nastał okres obostrzeń, sklepy musiały być zamknięte i zabrakło już wymówek. Postanowiłyśmy, że musimy spróbować!

**- To była dobra decyzja?**

- Na pewno jej nie żałujemy. Jesteśmy szczęśliwe, że transmisje cieszą się takim zainteresowaniem.

**- W jaki sposób przygotowujecie się do transmisji? Jest to wymagające przedsięwzięcie?**

- Jeśli chodzi o stronę techniczną, to oczywiście, ważne jest przygotowanie sklepu tak, żebyśmy miały dużo miejsca. Przygotowujemy również towar, choć nie zawsze, czasami idziemy na żywioł (śmiech). Musimy też mieć dobry Internet,

ustawiamy telefon na statywie i włączamy transmisję, a później to już „leci”... Dużo pracy jest jednak po zakończeniu transmisji, ale z tego akurat bardzo się cieszymy.

**- Jak często odbywają się takie transmisje i ile osób w nich uczestniczy?**

- Kiedy zaczął się czas pandemii, transmisje odbywały się nawet dwa razy w tygodniu, teraz zwykle jest to raz tygodniowo, chyba że spontanicznie stwierdzimy, że „robimy”. Ogląda nas od 180 do 400 osób.

**- A co dalej? Czy po zakończeniu pandemii nadal będziecie prowadzić transmisje?**

- Tak, już rozmawiałyśmy na ten temat i zostaniemy przy transmisjach na pewno. Jest to okazja pokazania asortymentu. Możemy też zaprezentować, jak ubrania wyglądają na nas. Obecnie ogląda nas dużo osób, nie tylko z Międzyrzecza, ale z całej Polski i z zagranicy.

**- Co jest szczególnego w tym sposobie kontaktu z klientami? Jakie daje to możliwości?**

- Na pewno daje to możliwość kontaktu z szerszą grupą klientów. Nie każdy ma zawsze możliwość przyścia bezpośrednio do sklepu, bo tak jak mówiłam wcześniej, są to klienci z całej Polski i z zagranicy. Również panie z naszego Międzyrzecza i okolic, które pracują w godzinach, kiedy sklep jest otwarty, mogą sobie obejrzeć transmisje, skontaktować się z nami i odebrać ubrania w dowolny dzień.

**- Klientkom bardzo podobają się wasze transmisje. Nie brakuje nie tylko oglądających, ale również komentujących, wymieniających się spostrzeżeniami...**

- Często to, co wisi na wieszaku, nie wpada w oko od razu. Trzeba zobaczyć, jak to wygląda na kimś. Po obejrzeniu transmisji, podczas których przymierzamy ubrania i pokazujemy je, panie stwierdzają, że dana rzecz jest naprawdę świetna. Czasami w sklepie klientkom brakuje czasu na to, by coś włożyć i się w tym przejrzeć, a teraz mogą pooglądać rzeczy podczas transmisji, nawet nie wstając z miejsca. Nierzadko panie przychodzą teraz do nas i niczego już nie mierzą, tylko od razu kupują i są bardzo zadowolone. Coraz częściej słyszymy, że jesteśmy lepsze niż serial (śmiech) i to jest bardzo miłe. Podczas rozprzestrzeniania się wirusa mogłyśmy też mieć poczucie, że jesteśmy razem, razem oglądamy ubrania, przymierzamy, śmiejemy się i jest zupełnie normalnie, a tego trzeba nam było najbardziej.

**- Co w takim razie jest najmodniejsze tego lata?**

- Na pewno odważne kolory, luźne kroje (oversize), kwiaty, falbany, grochy, ale też to, co lubimy najbardziej – sportowy look!

**- Dziękuję za tę rozmowę i życzę wszelkiej pomyślności podczas kolejnych transmisji i nie tylko, a także wielu pomysłów na każde czasy.**

- Dziękujemy!

Rozmawiała Aleksandra Biela



# „My się nie nudzimy, w ekoplastykę się bawimy”

Oddział dla Dzieci Biblioteki Publicznej w Międzyrzeczu we współpracy z Celowym Związkiem Gmin CZG-12 realizował przez pół roku – styczeń/czerwiec 2020 r. – projekt proekologiczny w ramach programu RE.akcja.

Biblioteka otrzymała od CZG-12 z siedzibą w Długoszyńcu wsparcie finansowe w wysokości 1000,00 zł do działań edukacyjnych mających na celu wzrost świadomości ekologicznej.

Swoje przedsięwzięcia w zakresie ekologii skierowałyśmy do dzieci w wieku przedszkolnym. Objęłyśmy nimi 10 placówek oświatowych (30 grup przedszkolaków), czyli ponad 500 dzieci.

W zakres naszych działań weszły ekologiczne spotkania z książką. Czytałyśmy m.in. książki: *Bajka o Słońcu* Elizy Piotrowskiej, *Nieznosna kwoka* Tomasa Siwca, czy *Dziwolęgi* Leóna Cristóbal. Spotkania połączyłyśmy z turniejem zagadkowym o ekologii, przyrodzie. Zajęcia odbywały się co miesiąc w każdej z grup i skończyły - z powodu COVID-19 - w marcu. Przez kwiecień pracowaliśmy nad zmianą formy działań i staraliśmy się uzyskać zgody autorów, właścicieli praw autorskich na publikację online ich tekstów.

W maju przedstawiłyśmy w Internecie kamishibai Wydawnictwa Risprint cz. II Przygód Pingwina Pingo pod tytułem *Kreatywny recykling i tajemnicza skrzynia*. Autorem ilustracji jest Marek Szal. Na drugim filmiku dostępnym na naszym Facebooku znalazły się zagadki dla przedszkolaków.

Na czerwiec - przed epidemią koronawirusa - zaplanowany został EKO PIKNIK Z KSIĄŻKĄ na bulwarze przy Obrze. Miały w nim wziąć udział wszystkie grupy przedszkolaków objęte cyklicznymi zajęciami ekologicznymi. Plenerowa impreza nie odbyła się z powodu COVID-19. Jej miejsce zajęło spotkanie online. O umówionej wcześniej godz. 10.00 w poniedziałek 15 czerwca 2020 r. dzieci chodzące podczas epidemii do przedszkola spotkały się przed monitorami, żeby obejrzeć przedstawienie *Leśna przygoda*, przygotowane przez uczennice Szkoły Podstawowej Nr 6 w Międzyrzeczu: Darię, Martę, Martynę, Marysię i Zosię, które miało



uczyć ekologicznych zachowań. Zwierzęta z lasu w tym przedstawieniu zmieniały postępowanie człowieka, dla którego las był śmietnikiem. Drugi filmik to zagadki o zwierzętach, które dzieciom czytała Kornelia. Podczas spotkania znalazł się też czas na kolorowanie ekologicznych rysunków, wręczanie nagród książkowych i dyplomów za ekologiczny turniej zagadkowy.

Częścią projektu były warsztaty z upcyklingu dla nauczycieli, które poprowadziła 7 marca p. Katarzyna Grabias-Banaszewska w Bibliotece Publicznej w Międzyrzeczu.

Dokumentacja fotograficzna z działań w ramach tego i innych projektów dostępna jest na stronach społecznościowych Biblioteki, a Oddział dla Dzieci serdecznie zaprasza młodych czytelników do skorzystania z bogatej oferty książek promujących szacunek do przyrody i wiedzę na temat naszego środowiska.

Małgorzata Bukowska

Zdjęcia na str. 25

## Niezwykłe podróże w niezwykłych czasach...

Na początku mojego felietonu chciałam powiedzieć, że bardzo się cieszę, że do Was Drodzy Czytelnicy po długiej nieobecności - wróciłam. Czas, w którym milczałam jak zaklęta, był bardzo trudnym dla mnie okresem, gdyż żyłam zatroskana i niepokojona z nieuchronnością ludzkiego życia. Jan Paweł II powiedział - „wszystko ma swój czas: jest czas spokoju, cierpienia i bezgranicznej rozpacz oraz czas wdzięcznej pamięci...”

Wróciłam więc do korzeni, czyli pasji podróżowania. W dzisiejszych czasach pełnych niepokoju i ograniczeń nasze wędrowki wyglądają zupełnie inaczej niż wcześniej. Myślę, że wielu z nas opowiadając o czymś dla siebie ważnym, dzieli swoje opowieści na te sprzed czasów pandemii i te w czasie jej trwania. Zacznę więc od mojej ostatniej podróży przed ogłoszeniem zagrożenia epidemiologicznego. Na początku marca, jak w każdy poniedziałek, szykowałam się do wyjazdu do Poznania w celu pobierania nauk. Nie rozumiałam za bardzo znajomych, którzy dziwili się, że wsiadam do berlińczyka (Intercity Berlin -Warszawa) i jadę... Ja, jak to ja, zawsze trochę przekorna i optymistyczna pojechałam na dworzec świebodziński. Uczeszłam się bardzo widząc tłumy na peronie, bo to mnie uspokoiło. Nie się przecież nie dzieje skoro tylu pasażerów gna tym pociągiem - pomyślałam. Podróż upłynęła jak dawniej szybko i spokojnie. Jednak już na dworcu poznańskim parę szczegółów zwróciło moją uwagę. Był zdecydowanie mniejszy ruch, wszyscy odkażali ręce i słyszało się ciche rozmowy rodaków o jakiejś zaradzie, która nadchodzi. Chyba coś jest na rzeczy, już trochę zaniepokojona pomyślałam. Wsiadłam jednak w moją piąteczkę, czyli do tramwaju i pomknęłam na Stary Rynek. Miejsce to zawsze wywołuje we mnie pogodny myśli i jest tam po prostu miło. Umówiłam się, jak zwykle przed zajęciami, z moją koleżanką w pijalni czekolady. Lubiłyśmy te nasze babskie pogaduchy

o wszystkim i o niczym. Rozmawiałyśmy o wakacjach i planach urlopowych - Hania miała przedpłatę na urlop w Turcji, ja w Bułgarii, ale bardzo nas ekscytowały zaplanowane jeszcze wcześniejsze -wiosenne wypadki. Gaworzyłyśmy tak sobie i nagle moja młoda koleżanka powiedziała - wiesz, boję się, że jak ten koronawirus się rozprzestrzeni, to zamkną granice i nie pojedziemy... Spojrzałam na nią zdziwiona i odparłam krótko, że to w ogóle nie wchodzi w grę i że nie wiem dlaczego tak pomyślała. Dziś, kiedy wspominam tę rozmowę uświadamiam sobie, że tak naprawdę wielu z nas nie zdawało sobie sprawy z tego, co wkrótce nastąpi. Wypiliśmy czekoladę i poszłyśmy na francuskojęzyczne zajęcia. Nasz lektor też podejmował tematy dotyczące zdrowia, wirusa i zastanawiał się, czy nasze następne zajęcia się w ogóle odbędą. Atmosfera była mniej luźna i raczej wszyscy opowiadali o swoich obawach, które dotyczyły zdrowia, pracy, szkolnictwa. Zrobiło się trochę ponuro, jak w jakimś horrorze. Żegnaliśmy się ze sobą czulej niż zwykle i obiecywaliśmy sobie, że się tutaj spotkamy. Nie wiedzieliśmy, że są to nasze ostatnie zajęcia.

To był poniedziałek 9 marca... Mój ostatni wyjazd do Poznania. Wracając późnym wieczorem do domu byłam już trochę niespokojna, bo rozmowy współpasażerów nie napawały optymizmem. Parę dni później wszystko się zmieniło i zaczynaliśmy żyć w nowej rzeczywistości. Myślałam wtedy, że to potrwa chwilę i że zaraz znowu pojedę do Poznania i będzie jak dawniej. Ale zajęć w tym roku akademickim już nie będzie i wszystko jest inaczej... Od tej chwili nie było mowy o wyjazdach i spotkaniach, więc trzeba było znaleźć sobie nowe zajęcia i nową pasję, ale o tym w innym felietonie.

Mariola Solecka



# Z kociołka skwierzyńskich harcerzy



**Co słyhać u harcerzy?** Sytuacja jaka zaskoczyła cały świat, zmieniła wszystkim plany wakacyjne. Harcerze z **56 Drużyny Harcerskiej „Grom” im. A. Małkowskiego ze Skwierzyny**, postanowili wziąć udział w krótkim obozowym wyjeździe. W realizacji wyjazdu pomógł **Rządowy Program Wsparcia Rozwoju**



Organizacji Harcerskich i Sportowych na lata 2018 – 2030 (w skrócie ROHiS). Już w roku poprzednim wzięły w nim udział zuchy z **3 Gromady Zuchowej „Leśne Pogotowie” ze Skwierzyny**, tworząc zajęcia rozwijające kreatywność zuchową, umiejętności muzyczne, a przy okazji dały możliwość zakupu sprzętu muzycznego, zestawu do karaoke oraz ulubionych przez dzieciaki „Bum rurki”. Tym razem do projektu przystąpili harcerze z **56 DH „Grom”** i w dniach 9 – 13 sierpnia br. wezmą udział w biwaku drużyny w bazie Komendy Chorągwi Ziemi Lubuskiej w Uściu. Jest to podsumowanie roku harcerskiego 2019/2020, ale nie tylko. Jak zawsze to okazja do zdobycia przez harcerzy sprawności harcerskich, nowych umiejętności przydatnych w życiu codziennym, a korzystając z programu drużyna zaplanowała zakup niezbędnego na wyjazd drużynowe sprzętu biwakowego. W programie są **gry terenowe** rozwijające spostrzegawczość, zaradność, a przede wszystkim współpracę w grupach i ulubiona przez harcerzy **pionierka obozowa**, a w niej posługiwanie się różnymi narzędziami oraz zawsze potrzebna **pierwsza pomoc, samarytanka**. Wszystkie spotkania to również niezawodna integracja, wspólne śpiewanie i ogniska, wyczekiwane nie tylko przez członków organizacji.

**Czy plany zostały w pełni zrealizowane, zobaczymy we wrześniu, a na razie życzymy powodzenia w realizacji zadań.**

\*\*\*

**Na przekór przysłowiu „cudze chwalicie, swego nie znacie”, po raz kolejny wybrałam się na krótki urlop do pięknych zakątków naszej ojczyzny.** Tym razem obrałam kurs nad polskie morze - do Pogorzeli. Od ostatniego razu, kiedy tutaj zagościłam, minęło ponad 35 lat i niestety nie z tych obrazków z dzieciństwa nie zostało. Długi okres nieobecności, szybko postępująca nowoczesność i wygodny turystyczny, zmieniły krajobraz okolic. Na szczęście tutaj nie tak bardzo. W jednej części wioski apartamenty, nowe ośrodki, w innej pozostawiona sama sobie przyroda, w jeszcze innej zachwycająca pomysłowością rozwiązania ochrony najcenniejszych fragmentów okolicy, stawiające na dziedzictwo i zasoby naturalne. Jednak ciekawostką w mojej podróży było znalezienie miejsca przytulnego, z dala od

szybkich jadłodajni. I tutaj wielka niespodzianka, około 1,5 km od morza, znalazłam miejsce słynące z ciepłego przyjmowania gości, przyjaznego dla dzieci i posiadaczy zwierząt. A ponadto ostoja ciszy i spokoju, rankiem budzi świergot ptaków, w oddali słyhać rżenie konia, nie dochodzi szum samochodów i gwar przepychających się turystów. Uff, jak dobrze. Wcześniej wspomniałam, że z obrazów z dzieciństwa prawie nic nie zostało, jednak z miłą chęcią przysiadłam na ławeczce wąskotorowej stacji kolejowej w Pogorzeli, powstałej w 1896 roku. Różne były jej dzieje z uwagi na działania wojenne i zmieniające się ustroje. Z 300 km torów do dzisiaj zachowało się tylko 39,5 km, ale Nadmorska Kolej Wąskotorowa jest wielką atrakcją turystyczną i można nią dojechać nie tylko do Niechorza i Rewala, ale i do Gryfic. Władze odpowiadające za jej funkcjonowanie dokładają wszelkich starań, by ją modernizować. Parowa lokomotywa ciągnie wagoniki wyglądem przypominające kolej z westernu, a jazda nawet u dorosłych budzi uśmiech. Polecam!!!

Stacja Niechorze (dawna Horzewo), niegdyś wioska rybacka z charakterystyczną dla brzegów nadmorskich widokową latarnią morską, wybudowaną w 1866 roku. Rozwój wsi datuje się na XIX wiek, która jako kąpielisko przyciągała wczasowiczów, a do wsi wiozła oczywiście wąskotorówka. Kiedy postawiłam tam nogę, zobaczyłam jak bardzo zmieniła się ta rybacka wioska. Dzisiaj tylko parę domów zostało ze starego Niechorza i latarnia morska, która również otwiera swoje drzwi turystom, a u jej podnóża jest Park Miniatur Latarni Morskich znajdujących się na wybrzeżu Bałtyku. I tutaj nie znalazłam w drodze ze stacji kolejowej nad morze małego drewnianego sklepiku, gdzie kiedyś kupiłam



mój pierwszy pierścienek z zielonym kamykiem, pamiątkę z nad morza. Niestety, czas nieubłagalnie zmienił całą wioskę i tylko pierścienek pozostał. Jednak mimo że nie odnalazłam swoich śladów z dzieciństwa, mogę polecić miejsca, które odwiedziłam. Pogoda dopisała, wokół spotykałam wielu przyjaznych ludzi, cieszyłam się nieustającą ciszą i jak zawsze przyrodą, która nigdy nie zawodzi. Polecam urlop w Pogorzeli i jej okolicach.

**Z harcerskim pozdrowieniem z nadmorskiego urlopu „Czuwaj”**

**phm. Beata Gunia**



# Adrian Portala -LubuskieLove, czyli jak spędzać wakacje w dobie pandemii

Choć zniesiono wiele obostrzeń, to wakacyjny czas w tym roku jest inny niż zwykle... Sporo osób wciąż obawia się podróżować. To trudny moment dla branży turystycznej. Radzimy sobie jednak i z tą sytuacją. W jaki sposób?



Szczegóły przedstawił mi w rozmowie Adrian Portala z Biura Podróży Mega Tours.

- Co nowego zapiszczało w lubuskiej turystyce w tym wyjątkowym sezonie?

- Podczas zdalnej pracy spowodowanej pandemią Biuro Podróży Mega Tours stworzyło markę LubuskieLove. Pomysłodawcą jest założyciel Mega Tours – Mariusz Grabowy, zaś koordynatorem – biuro w Zielonej Górze.

- Jaki jest cel tego projektu?

- Zależało nam na tym, aby zainteresować pięknem Ziemi Lubuskiej – naszej pięknej małej ojczyzny – jak najszersze grono odbiorców. LubuskieLove

to fantastyczne wycieczki jednodniowe polecane mieszkańcom regionu oraz osobom przybywającym do nas na wakacje.

- Dla kogo jest ten projekt i co oferuje nam LubuskieLove?

- Dla absolutnie wszystkich. Dużych, małych, młodszych i starszych, mieszkańców i odwiedzających nasz region. W naszej ofercie każdy znajdzie coś dla siebie: najpiękniejsze lubuskie winnice, lubuskie plaże, lubuskie perełki takie jak Łagów, czy Park Mużakowski, Fabryka Czekolady i ZOO w Cottbus, wycieczki na wydarzenia z lubuskiego kalendarza. Dzieciom proponujemy m.in. Park Rozrywki Majaland Kownaty, wizytę w Karczynie Taberskiej z programem „Od ziarenka do bochenka” czy też możliwość zostania prawdziwym Indianinem w Wiosce Indiańskiej podczas superprogramu animacyjnego. Wszystko w formie jednodniowych wycieczek.

- Jak dalekosiężne są plany związane z LubuskimLove?

- LubuskieLove to nie tylko wycieczki.



To szeroka promocja najciekawszych naszym zdaniem miejsc w regionie, najczęściej odwiedzanych przez turystów, a czasem nieznanych nawet mieszkańcom Ziemi Lubuskiej. Promocja odbywa się przez takie kanały jak: Facebook, Instagram, YouTube czy Twitter. Ale jesteśmy otwarci na nowe pomysły i propozycje. Pokażmy razem, że Ziemia Lubuska ma do zaoferowania naprawdę wiele atrakcji i ciekawych miejsc. Naszym marzeniem jest zarażenie ludzi ideą LubuskiegoLove – bardzo chcemy, by nasza marka kojarzyła się z samymi dobrymi wspomnieniami i niezapomnianymi przeżyciami. W planach dodatkowo znajdują się organizowane „cyklicznie”, (co jakiś czas – może 1-2 w miesiącu) wycieczki, na które będą otwarte zapisy i będą mogli z nich skorzystać np. nasi przyjaciele, rodzina, znajomi czy mieszkańcy naszych miast.

Dziękuję za rozmowę i życzę wielu wspaniałych wycieczek oraz powodzenia w realizacji planów.

Rozmawiała Aleksandra Biela

## 333eść,

bardzo długo czekałam na moment, aby w końcu móc napisać te piękne słowa:

Sezon wyścigowy 2020 oficjalnie rusza!

Co prawda zacząć powinien się kilka miesięcy temu, ale jak to mówią... lepiej późno niż wcale.

Pierwsza runda Pucharu Polski Enduro już 25-26.07 w Połczynie Zdroju. Będą to nie tylko pierwsze zawody w tym sezonie, ale i moje pierwsze zawody, w których wystartuję na większym motocyklu... Husqvarnie Fe 250 w 4t! Do tej pory startowałam motocyklem o pojemności 125... Duże zmiany i duże wyzwania, czyli dokładnie tak jak lubię!

Oczywiście, rusza nie tylko enduro... już 15.08 będę miała szansę powalczyć na asfalcie w Pucharze Polski Pit BikeSupermoto w Starym Kisielinie (obok Zielonej Góry).

Cieszę się, że mimo zaistniałej sytuacji uda nam się powalczyć w zawodach najwyższej rangi... ponieważ jestem już głodna rywalizacji i prawdziwego ścigania! Przerwa od zawodów była długa, ale dobrze ją wykorzystałam np. na treningi siłowe... z łopatą i młotkiem! Od dłuższego czasu z moim teamem planowaliśmy większy projekt, który udało się wreszcie zrealizować! Jak wiecie kocham motoryzację... ale nie tylko! Od dziecka moją pasją było też wędkarstwo, ale w okolicy brakowało nam profesjonalnego łowiska z najwyższej półki... Więc sami postanowiliśmy je stworzyć... i tak

właśnie powstało karpiove łowisko 333 Popowo (11 km od Międzyrzecza). Tylko 6 dużych i kameralnych stanowisk z pięknym widokiem na las, dostęp do prądu, nowe sanitariaty z prysznicami, ogrodzony teren i co najważniejsze... duże okazy karpia i amura! Nasza rekordzistka ma na imię Zuzia (bo każda osoba, która złapie u nas karpia jako pierwsza może nadać mu imię) i ważyła 24 kg! Oczywiście jako że wyznajemy zasadę „no kill”, każda złapana ryba po sesji zdjęciowej wraca do wody, by mogła dalej rosnąć i cieszyć następnych pasjonatów połowów!

Zdecydowanie łowisko 333 Popowo stało się moim ulubionym miejscem na ziemi, do którego wracać będę po każdym zawodach z ogromnym uśmiechem na twarzy!

pozdrawiam,  
Dominika 333 Orlik

**Przedsiębiorstwo Robót  
Instalacyjno - Montażowych Spółka z.o.o.**  
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

**wydzierżawi:**

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m<sup>2</sup>,  
pomieszczenia magazynowe o pow. 1000 m<sup>2</sup>, wiatę  
magazynową o pow. 900 m<sup>2</sup>, place składowe oraz  
lokale mieszkalne o pow. 35m<sup>2</sup>, 50m<sup>2</sup> i 63m<sup>2</sup>  
(dwa pokoje - I piętro) .

**sprzeda:**

- lokale mieszkalne o pow. 35m<sup>2</sup> i 50m<sup>2</sup>  
(dwa pokoje - I piętro) .

**sprzeda po obniżonych cenach:**

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny-nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

**zatrudni:**

- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (również emeryta, rencistę).

**wymagania dla pracownika umysłowego:**

- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

**Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55**

**Usługi Serwisowo Instalacyjne  
"USIPOL"  
Bogusław Babula**

- montaż, uruchamianie, przeglądy  
okresowe, naprawy, kotłów  
gazowych firmy **VIESSMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy  
Unical Dua
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji  
gazowych
- instalacje CO, sanitarne  
i gazowe
- montaż kominków z płaszczem  
wodnym

tel. **608 36 56 02**

**GABINET**   
**STOMATOLOGICZNY**

lek. dent. Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

ul. Mieszka I 11/15A

(I piętro - nad sklepem Rossmann)

Rejestracja tel. 510 252 172

**KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW  
NOWOCZESNA METODA WYBIELANIA**

**Gabinet Weterynaryjny "Pluto"**

lekarz weterynarii Jerzy Solecki specjalista chirurgii  
weterynaryjnej

ul. Kazimierza Wielkiego 59 - Międzyrzecz

Tel.: **506133731**

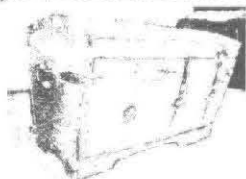
Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych,  
chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii,  
okulistyki, oraz chorób położniczo- ginekologicznych;



INFORMUJE, że od 01.10 br. gabinet czynny  
od poniedziałku do piątku w godz. 10-18,  
a w soboty od 10-14

**ZAPRASZAM**



**ANTYKI  
RENOWACJA**

**SKUP I SPRZEDAŻ**

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy  
poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w  
wyposażeniu wnętrza. Przywracamy świetność starym  
meblom, zachowując ich pierwotne kształty i  
niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we  
własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu,  
jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy  
najwyższą jakość naszych usług.

**KONTAKT:**

**0603365989**

Wyszanowo 40

**0603365990**

66 - 300

Międzyrzecz

**ZAPRASZAMY**

# HOROSKOP ATYDE NA SIERPIEŃ

**Baran (21.03 - 19.04)** Zapowiadało się tak fantastycznie, a jeśli coś poszło nie tak, to musisz przyznać, że to jednak twoja wina. Na szczęście uda ci się to w miarę szybko naprawić. Do połowy miesiąca może nie będzie widocznych efektów, ale potem to już tylko z górki i stan twoich finansów wyraźnie

będzie się polepszał. Zdrowie całkiem nieźle, forma będzie coraz doskonalsza z każdym dniem, a pod koniec miesiąca to już super.

**Byk (20.04 - 20.05)** Skoro jest dobrze, nie ma potrzeby tego zmieniać. No, chyba że chcesz, aby było jeszcze lepiej. Zastanów się jednak, czy ukochanej osobie nie należałoby bardziej zademonstrować uczuć. Postępuj tak jak dotąd, a twoje starania na pewno sprawią, że twój portfel zaczynie stawać się coraz grubszy. Nic nie będzie ci dolegać, śmiało możesz porywać się na wyzwania.

**Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Miesiąc będzie obfitował w różne namiętności, choć nie wszystkie będą pozytywnie wpływać na twoje relacje z partnerem. W tej sytuacji trzeba będzie bardziej wykazać się dobrą wolą. Finanse ani lepiej, ani gorzej niż w poprzednim miesiącu, ale generalnie nie będziesz mieć powodów do narzekania. Trzeba

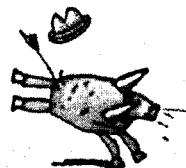
podszlifować formę, najlepiej na rowerze lub na basenie.

**Rak (22.06 - 22.07)** Nie udawaj, zwłaszcza przed sobą, że nic się nie zmieniło, bo zmieniło się, i to całkiem sporo w twoim najbliższym otoczeniu. Możesz śmiało realizować swoje marzenia, nawet te najśmielsze, wymagające większych nakładów finansowych, bo akurat pieniędzy na marzenia nie zabraknie. Zaktywizuj się fizycznie, może pływanie albo przynajmniej dłuższe spaceru połączone z biegami lub marszem.

**Lew (23.07 - 22.08)** Nie udawaj, że pewna osoba nic a nic cię nie obchodzi. Tym bardziej że ona doskonale wie, że to nie jest prawda. Możesz sobie pozwolić na dużo więcej fantazji. Finanse zadowolające, a będą jeszcze bardziej, kiedy skupisz się na jednej, tej najważniejszej teraz działalności. I chyba wiesz, o co chodzi. Nie porywaj się z motyką na słońce, a nie powinno być żadnych problemów. Formy będzie ci można pozazdrościć, ale nie szarżuj.

**Panna (23.08 - 22.09)** Jeśli nie będziesz aż tak bardzo skupiać się na tym, co było i raczej bezpowrotnie minęło, masz spore szanse na zawarcie interesującej znajomości. Ale zdecydowanie oderwij się od przeszłości i przestań wspominać. Może właśnie bardziej skup się teraz na zarabianiu pieniędzy niż na przeżywaniu swoich rozterek. A dopływ świeżej gotówki z pewnością ci się przyda.

Zdrowie będzie dużo lepsze niż do tej pory.



**Waga (23.09 - 22.10)** Tylko ty wiesz, choć może sobie jeszcze tego nie uświadamiasz, co zrobić, żeby przyciągnąć uwagę pewnej osoby. I wykorzystaj to bez oglądania się na innych. Finanse: nie musisz udawać, że coś jest nie tak, bo twoje sprawy finansowe mają się całkiem nieźle. I tylko możesz sobie życzyć, żeby nadal tak było. To twoja hipochondria nie pozwala ci

na cieszenie się pełnym zdrowiem.

**Skorpion (23.10 - 21.11)** To, co tak cię teraz uszczęśliwia, będzie jeszcze trwało i nawet nie próbuj zastanawiać się jak długo. Jest dobrze i skoro to jest dla ciebie takie ważne, niech tak będzie dalej. Twoja praca wreszcie zaczyna przynosić wymierne efekty. Jeśli dalej będziesz tak się starać, niebawem możesz zacząć inwestować. Zdrowie, po prostu znakomicie. Możesz podejmować teraz każdy wysiłek.

**Strzelec (22.11 - 21.12)** Być może, a nawet jest to bardzo prawdopodobne, już lada moment spotkasz kogoś, kto nieźle zawróci ci w głowie. Finanse - ani lepiej, ani gorzej niż w ostatnich tygodniach. Ale powodów do narzekania z pewnością mieć nie będziesz. Wskazana byłaby, i to nawet bardzo, nawet niewielka zmiana diety. To ważne szczególnie dla figury.

**Koziorożec (22.12 - 19.01)** Szykują się interesujące dni, z ciekawymi znajomościami i tylko od ciebie będzie zależało, jak dalej nimi pokierujesz. W każdym razie pamiętaj, że nic na siłę. Byłoby dobrze zainteresować się bliżej jakąś nową formą działalności, która mogłaby ci przynieść bardziej wymierne efekty. Zdrowie coraz lepsze, pod warunkiem że nie będziesz przesadzać ze słońcem.

**Wodnik (20.01 - 18.02)** Będziesz duszą każdego towarzystwa. Czekają cię nowe znajomości, nowe namiętności, z których jedna przerodzi się w głębsze uczucie. Nawet nie musisz się specjalnie starać, żeby portfel systematycznie się zapełniał. Bez twojego udziału pieniądze będą do ciebie lgnąć. Forma zarówno fizyczna, jak i psychiczna wprost doskonała. Będziesz góry przenosić. Postaraj się to tylko umiejętnie wykorzystać.

**Ryby (19.02 - 20.03)** Trzymaj się tego, co masz i staraj się nie zbaczać z raz przyjętej drogi. To dla ciebie generalnie wskazówka na najbliższe tygodnie. Cóż, jak się powiedziało a, to trzeba być gotowym i na b. Tak to już w życiu jest, także gdy rzecz dotyczy finansów. Od twoich poprzednich poczynąń wiele będzie teraz zależało. Zdrowie coraz lepsze, zwłaszcza jeśli chodzi o formę fizyczną. Będziesz wprost tryskać energią.





# 75 lat Orła czyli BRYLANTOWE gody, cz. IV

Nowy sezon 2000/01 i nowe nadzieje, tym bardziej że nastąpiła kolejna reorganizacja rozgrywek. Nastąpiło to ze względu na połączenie dotychczasowych 2 województw czyli gorzowskiego i zielonogórskiego w jedno Lubuskie. Tak więc Orzeł występować będzie w 20 - zespołowej IV lidze. Trenerem został **Waldemar Stupiński** – syn Tadeusza - zawodnika z drużyny lat 50. i zarazem trenera w latach 60. i 70. Cała drużyna poprawiła grę pod wodzą Stupińskiego i w końcowym rozrachunku uplasowała się na dobrym 7 miejscu. Na 2 pozycji zakończyły rozgrywki rezerwy Orła występujące w klasie A. Trzon zespołu tworzyli rutyniarze **S. Singer, M. Rój, Z. Nowicki i R. Witkowski**. Bardzo mocno zaznaczyli swoje aspiracje do gry młodzi: **P. Cygan, R. Połomka, B. Cmok, T. Sobczak, K. Jedynak i Ł. Kwiatkowski**. W roku tym lokalny miesięcznik Kurier Międzyrzecki przeprowadził plebiscyt na „11” 50- lecia klubu. Znaleźli się w niej: **Józef Socha, Czesław Wiśniewski, Tadeusz Stupiński, Janusz Zygunt, Zygunt Bratkowski, Paweł Kąsek, Tadeusz Docz, Leonard Madalkiewicz, Jarosław Romanowski, Sławomir Zieliński, i Tadeusz Czabak**. Trenerem „złotej 11” wybrano **Mieczysława Mikułę**. Umiarkowane zadowolenie z niezłej gry bardzo szybko ustąpiło miejsca dużemu niezadowoleniu. Pomimo 7 miejsca w sezonie 2001/02, czyli identycznego jak w poprzednim roku, gra piłkarzy była bezbarwna i nie zadowalała kibiców i zawodników. Ruchy organizacyjne działaczy też w większości były niezrozumiałe. Zamiast drugiego zespołu tak udanie występującego w klasie A zgłoszono drużynę juniorów do klasy wojewódzkiej. Po pierwszej rundzie z powodu braku funduszy, bardzo złych wyników (nie przegrane, ale porażki) i związanej z tym rezygnacji kilku zawodników, drużynę juniorów wycofano z rozgrywek i w takich przypadkach mówi się o pozostawieniu spalonej ziemi.

Przed sezonem 2002/03 w klubie panowała dziwna atmosfera. Opinie o przyszłych występach były bardzo zróżnicowane. Dziennikarze Gazety Lubuskie przeprowadzili sondę wśród trenerów wszystkich zespołów występujących na tym szczeblu rozgrywek i nikt nie wskazał Orła jako potencjalnego spadkowicza, oprócz trenera Orła - Stupińskiego. Bardzo szybko okazało się, że trener znał drużynę, ale nie znał sposobu jak zaradzić słabości. Piłkarze przegrывali seriami i jak zdarzyło się zwycięstwo, to nikogo ono nie radowało. Rundę jesienną na ławce trenerskiej zasiadł **Marek Kopeć**, co nie przyniosło spodziewanej poprawy w grze. Pojedyncze, przyzwoite czyli dobre występy przeplatane były seryjnymi przegranymi i to dało 15 przedostatnie miejsce w tabeli i spadek do klasy okręgowej. W kolejnym sezonie czyli 2003/04 wytyczono sobie cel, szybko opuszczenie i awans. Szybko sprowadzono na ziemię wszystkich optymistów. **Trener Arnold Dymnicki** dopiero w rundzie rewanżowej potrafił odpowiednio ustawić drużynę. Jednak drugie miejsce uznano za porażkę i marzenia o awansie przełożono na kolejny rok. Sezon 2004/05 miał być sezonem awansu. Miał to być prezent drużyny dla klubu na jego 60- lecie. Piłkarze mieli tego dokonać pod wodzą nowego, młodego trenera **Jerzego Fąki**, który jeszcze niedawno grał w jednym zespole z większością zawodników. Opinia kibiców była podzielona, ale już pierwsze mecze pokazały duże możliwości piłkarskie zawodników. Runda jesienna to jeden remis i reszta zwycięstw. Wiosną Orzeł pokazał nadal wysoką formę i zwyciężył w rozgrywkach z dużą przewagą nad następnymi zespołami. Marzenie o awansie na jubileusz klubu stało się faktem, a oprócz trenera największy udział w tym mieli: kapitan zespołu **Roman Witkowski, Robert Połomka, Damian Nowak, Jacek Figiel, Tomasz Sobczak, Tomasz Włodarczyk**, oraz dwaj najbardziej „rozstrzelani” zawodnicy. **Paweł Cygan** zdobywca 44 bramek, który zdobył koronę króla strzelców i plasujący się na 2 miejscu w tej klasyfikacji **Krzysztof Jedynak** zdobywca 19 goli. Juniorzy występujący w klasie okręgowej pod wodzą **Z. Bratkowskiego** zajęli 6 lokatę, a trampkarze starsi pod szkoleniowym okiem **Fąki**

zdołali 1 miejsce w lidze terenowej. Seniorzy mogli się poszczycić dużym osiągnięciem. W całym sezonie jeden mecz przegrali, a 2 zremisowali. Zdobyli 111 goli tracąc 17. Czyli sezon zakończył się wielkim sukcesem i wszyscy szykują się do świętowania. Na okazjonalny mecz do Międzyrzecza przyjechali oldboje **Lecha Poznań**. Mecz wzbudził ogromne zainteresowanie. Kibice mogli zobaczyć w akcji byłych reprezentantów kraju: **Tomasza Iwana, Piotra Reissa czy Piotra Świerczewskiego**. Pod okiem trenerskim **Czesława Michniewicza** goście pokonali piłkarzy miejscowego Orła 6:1, a honorowego gola dla międzyrzeczian strzelił **Tomasz Sobczak**. W trakcie meczu było wiele odznaczeń i bardzo wielu kibiców, zawodników i działaczy z początków Orła. Był znamienity gość, dawny piłkarz Orła i kabareciarz **Zenon Laskowik**. Zakończyły się imprezy jubileuszowe i rozpoczął się sezon 2005/06, w którym to okazało się, że wymagania na poziomie IV ligi są dużo wyższe. Jednak twarda walka przydała się piłkarzom i sezon zakończono na 14 pozycji wśród 18 zespołów. Nowy sezon 2006/07 rozpoczęto pod okiem trenera **Leszka Janowiaka**. W pierwszej drużynie doszło do kilku wzmocnień i przyniosło to zamierzone efekty. Po rundzie jesiennej Prezesem Klubu został **Paweł Czop**. Cały sezon należało uznać za udany, gdyż 6 miejsc było na miarę ówczesnych możliwości organizacyjnych, finansowych i personalnych w klubie. Do dotychczasowych liderów Orła: **Cygana, Kwiatkowskiego, Sobczaka, Połomki, Figla** dołączyli **Marcin Żeno, Michał Dolata, Daniel Frankowski i Kamil Kontek**. Z dużym optymizmem przystąpiono do sezonu 2007/08. Jednak nie był to udany sezon. Pomimo wzmocnienia zespołu gra po prostu się nie kleiła. Trenerem w tym czasie był **Andrzej Rejman**. **Rafał Wojewódka**, który objął stery trenerskie od początku sezonu 2008/09 potrafił poukładać grę dysponując nie zmienionym składem. Rundę rewanżową od początku prowadził **Rejman**, ale praca włożona przez poprzednika dała dobre efekty. W międzyczasie na stanowisku trenerskim zasiadł **H. Stawasz**. Trzecie miejsce na koniec rozgrywek to efekt wszystkich 3 trenerów. Sezon 2009/10 kibice wspominają z wielkim rozrzewaniem. Pod okiem trenera **Dariusza Borowego** pierwszą rundę zaliczyli z wszystkimi zwycięstwami. O Orle pisał nawet Przegląd Sportowy, jako o rzadko spotykanych sukcesach. Oczywiście taki fakt nie uszedł uwadze możnych krajowej piłki i trener **Borowy** otrzymał propozycję z klubu pierwszoligowego. Byłoby dziwne, gdyby z tego nie skorzystał. Tak więc na ławce trenerskiej pojawił się nowy, a w zasadzie stary trener **H. Stawasz**. Trener kontynuował szkolenie korzystając z dotychczasowych doświadczeń swoich i wszystkich trenerów, z którymi współpracował. Efektem tego było zajęcie pierwszego miejsc i awans do III ligi, która zwie się dolnośląsko – lubuska. Trzeba dodać, że awans w pełni zasłużony. **Stawasz** na każdym kroku podkreśla, że co najmniej połowa tortu należy do **Borowego**. Na awans najbardziej zapracowali: **Jacek Gireń, Tomasz Ruminkiewicz, Łukasz Kołodyński, Mariusz Toporkiewicz, Tomasz Iwanowski, Rafał Weyer, Henryk Kurdykowski, Marek Kuźmińczuk, Paweł Gurgul, Krzysztof Stojanowski, Damian Szalas, Marcin Iwan i Paweł Cygan**. Musi zastanawiać fakt, że tylko jeden piłkarz - **Cygan** - był międzyrzeczianinem. Reszta to armia zaciężna. Znane są przypadki, że taki sposób budowania drużyny w dłuższej perspektywie nie przynosi pożądanego efektów. Jednak zadowolenie z uzyskanego awansu przysłoniło problemy. Muszę podać jeszcze jeden powód, że takie budowanie zespołu jest błędem. Wśród zawodników tamtej drużyny panowało przekonanie, że są oni niezastąpieni i tylko kasa musiała się zgadzać. Ostatnie dziesięciolecie

ukazane będzie w kolejnym numerze Powiatowej.

Jan Wiśniewski



# MOJA JEDENASTKA...



Rok 2020 jest rokiem kolejnego jubileuszu międzryczekiej piłki nożnej, w tym roku bowiem klub sportowy „Orzeł” obchodzi 75- lecie swojego istnienia. Niestety, tym razem z tej okazji nie będzie tak hucznej fety, jak to bywało w latach minionych, gdyż wiemy, w jak trudnych czasach pandemii przyszło nam żyć. Aby jednak jubileusz nie przeszedł bez echa swoimi artykułami postaram się dolożyć cegielkę do tych „obchodów”, choć wybrałem nieco specyficzną formę.

Postanowiłem bowiem spotykać się z piłkarzami, bohaterami piłkarskich widowisk, którzy reprezentowali barwy „Orła” w różnym okresie jego istnienia i porozmawiać o ich sportowej karierze.

Przed miesiącem w artykule „Obrzyckie Wembley w ruinie” przelałem na papier część ich wspomnień z czasów kiedy uganiał się za piłką po obrzyckim boisku. Z uwagi na to, że nagrałem ponad sześć godzin rozmów, wykorzystałem kolejne tematy. Dzisiaj temat wiodący - to wybór według ich oceny najlepszych klubowych „11-tek”.

**Andrzej SZEWCZYK** – podpora defensywy w latach największych sukcesów MLKS „Orzeł”.

- Na jaką „jedenastkę” ja bym postawił?. Swój wybór rozpocznę tradycyjnie od zawodnika występującego na bramce, tu choć mam kilku kandydatów - stawiam na **Józefa Sochę**. Józek nie przeszedł, żadnego cyklu szkolenia, mam tu na myśli treningi i mecze np. w grupach młodzieżowych. Był prawdziwym „bramkarskim samorodkiem”. Jego po prostu „wynałazł” trener **Mieczysław Mikula**, kiedy popisywał się na stadionie swoją skocznością, skacząc w dal i nakazał mu przyjść na trening. Jakież było zdziwienie działaczy i kibiców, kiedy po kilkunastu treningach w meczu o ligowe punkty pomiędzy słupkami bramki „Orła” pojawił się 16-latek. Jeszcze do dzisiaj brzmi mi w uszach ten jego okrzyk „moja”, kiedy wychodził z bramki do interwencji na przedpolu, a wtedy lepiej nie znaleźć się na jego drodze po piłkę. Szkoda, że nie w pełni wykorzystał swój talent bramkarski, karierę zakończył w II -ligowej wówczas „Celulozie” Kostrzyn. Na prawej stronie obrony postawiłbym na **Janusza Zygmunta**,

który swoją postawą na boisku zaskakiwał przeciwników. Z postury wydawał się na zawodnika mało zwrotnego, co bardzo często myliło napastników rywala. Jego inteligencja w grze, umiejętność ustawienia się na boisku pozwoliły mu nie tylko z łatwością wygrywać pojedynki z teoretycznie szybszymi od niego, ale też przez lata być nie do zastąpienia na tej pozycji. Na środku obrony bezapelacyjnie stawiam na **Zygmunta Bratkowskiego**, popularny „Brzytwa” (jego ojciec był fryzjerem, stąd jego pseudonim) był obrońcą nie do przejścia. Cechowała go niezwykła wydolność organizmu, sumiennosc w wykonywaniu założeń taktycznych, a ponadto był bardzo skuteczny w walce o górne piłki. Jako koledzy z drużyny o tym jego przygotowaniu kondycyjnym mogliśmy się przekonać na każdym treningu, a rywale w trakcie meczów, kiedy był po prostu nie do zabiegania. Podobnie jak J. Socha przestał grać w piłkę będąc zawodnikiem „Celulozy” Kostrzyn. Do mojej „jedenastki” jako drugiego środkowego obrońcę wybieram? – **Andrzeja Szewczyka**. Ktoś może zarzucić mi brak skromności, ale taka jest moja samoocena. Do kadry pierwszego zespołu „Orła” będącego wtedy jedną z najlepszych drużyn w województwie zielonogórskim trafiłem jako wyróżniający się zawodnik drużyny juniorów. W tym czasie byłem powołany na zgrupowanie kadry narodowej juniorów, gdzie pod okiem trenera **Andrzeja Strejlaua** ćwiczyłem w jednej grupie wspólnie m. in. z **Henrykiem Wieczorkiem** („Górnik” Zabrze) i **Jerzym Wyrobkiem** („Ruch” Chorzów) późniejszymi reprezentantami Polski seniorów. Rozbrat z piłką powziąłem po półtorarocznym pobycie w „Stilonie” Gorzów. Lewą stronę obrony zarezerwowałbym dla **Leonarda „Dzinka” Madalkiewicza**, który podobnie, jak jego partner z prawej strony obrony wprawdzie „nie grzeszył” warunkami fizycznymi, ale „serducho” do gry miał jak mało kto. A dodatkową jego zaletą było to, że świetnie poczynął sobie w akcjach ofensywnych. Wybór linii pomocy rozpocznę od pochodzącego ze Śląska **Henryka Przybyły**, który do „Orła” trafił w trakcie odbywania zasadniczej służby wojskowej. Muszę też dodać, że jak każdy piłkarz pochodzący z tamtego regionu był bardzo dobrze wyszkolony



technicznie i miał dużą swobodę poruszania się po boisku, potrafił skutecznie „umilić życie rywalowi” całkowicie wyłączając go z gry. Mnie dodatkowo urzekł gwarą śląską. Na środku pomocy wystawiłbym **Zygmunta Sarbaka** (na zdjęciu w roli kapitana drużyny), słynącego z niezwykle silnego strzału na bramkę, czym siał postrach wśród golkiperów drużyn, z którymi spotykał się „Orzeł”. Dobrze pamiętam spotkanie z „Promieniem” Żary i zachowanie ich bramkarza **Stanisława Górki** uważanego w tamtych czasie za czołowego zawodnika na tej pozycji w naszym regionie, który przed jego uderzeniami ostrzegał swoich kolegów z drużyny. Lewy pomocnik w „mojej drużynie” to **Stanisław Malczewski** niezwykle wszechstronny piłkarz, a na dodatek obdarzony dużym poczuciem humoru. Zawsze na treningu lubił popisywać się niekonwencjonalnym zagranie, a w trakcie meczu dużą frajdę sprawiało mu ośmieszenie rywala jakąś sztuczką techniczną. Do historii przeszło jego „zagranie” kiedy to podczas jednego z meczów tu w Międzyrzeczu będąc przez nikogo nie atakowany wziął wykopnął piłkę na aut w kierunku kortów tenisowych. Spytany przez nas w czasie przerwy czemu to zrobił, krótko odrzekł „*że sędzia go rozśmieszył*”. Na prawym skrzydle wystawiłbym **Kazimierza Relugę**, zawodnika błyskotliwego i bardzo szybkiego, o którym krążyły żarty „że wielokrotnie był szybszy od piłki”. Ta jego umiejętność szybkiego poruszania się po boisku była dość często wykorzystywana przez zespół w atakach z kontry i zakończona zdobyczą bramkową. Rolę środkowego napastnika powierzam **Jarosławowi Romanowskiemu**, zawodnikowi bardzo skutecznemu, dobrze rozumiejącemu się z partnerami z ataku, a przy tym nie zwykle skoczemu i świetnie grającemu głową, z czego drużyna „Orla” skwapliwie korzystała. W nie jednym meczu bowiem gole przez niego zdobywane decydowały o końcowym rezultacie. Moją 11-tkę uzupełnia grający na lewym skrzydle **Tadeusz Docz**. Nie wiem ilu dzisiaj mieszkańców Międzyrzecza, kibiców piłki nożnej wie, czy pamięta, że przez długie lata nieoficjalny rekord Polski w szybkości zdobycia bramki od momentu rozpoczęcia meczu należał właśnie do niego. Po opuszczeniu zespołu piłkarską karierę kontynuował w „Polonii” Nowa Sól. Aby, jednak mój zespół był kompletny do składu muszę dołączyć kilka nazwisk rezerwowych. Drugim bramkarzem zostałby u mnie **Krzysztof Lachowicz**, który po występach w barwach „Orla” przeniósł się następnie do świebodzińskiej „Pogoni”. Jako dodatkowego obrońcę wybrałem **Eugeniusza Kluska**, zawodnika nie zwykle wszechstronnego i ambitnego. Do wsparcia linii pomocy dołączyłbym przedstawiciela młodszej generacji **Sławomira Zielińskiego**, który według mojej oceny w swojej drużynie był prawdziwym „królem” środka pola. Na ławce rezerwowych powinien znaleźć się też **Igor Biriukow**, bardzo widowiskowo i skutecznie grający piłkarz, pierwszy obcokrajowiec, który występował w zespole „Orla”. Uważam, że gdyby dzisiaj pojawił się w naszym kraju z formą, jaką wówczas reprezentował śmiało znalazłby miejsce w kadrze niejednego zespołu pierwszoligowego. Do protokołu meczowego trafiłby jeszcze **Ryszard Aniol**, napastnik bardzo szybki i bramkostrzelny, którego zdobywane bramki wielokrotnie decydowały o końcowym wyniku, jak np. te trzy strzelone w Nowej Soli w wygranym trzy do zera meczu z tamtejszą „Polonią”. I na tym bym zakończył. Oto nazwiska piłkarzy na których postawił mój kolejny rozmówca przy wyborze swojej 11-tki.

**Ryszard Aniol** – pomimo młodego bardzo szybko stał się jednym z najsukuteczniejszych napastników „Orla” w latach 70-tych minionego wieku.

- Nie znam wyboru Andrzeja, który jako pierwszy przedstawił swoją 11-tkę, a z którym spędziłem na boisku sporo czasu grając wpięrw w drużynie juniorów, a następnie seniorów. Stąd zakładam, że nie będę zbyt oryginalny w zaprezentowaniu

swoich kandydatów. Na pewno na kilku pozycjach widzimy tych samych zawodników, gdyż wielu z nich postawą na boisku na pewno zasłużyło na słowa pochwały i szacunku ze strony następców i fanów międzyrzeckiej piłki. W przypadku obsady bramki mam spory kłopot, gdyż przez lata „Orzeł” miał naprawdę dobrych bramkarzy. Z tercetu: **Józef Socha**, **Wiesław Mrozicki** i **Krzysztof Lachowicz** do „mojej 11-tki” wybieram tego pierwszego, a Wieśka sadzam na ławce rezerwowych. W linii obrony mam nadmiar kandydatów do wyjściowego składu, ale musząc wybrać to od strony prawej postawię na: **Janusza Zygmunta**, dla mnie był to „profesor” defensywy, na którego można było zawsze liczyć. Środek obrony to duet: **Zygmunt Bratkowski** – **Andrzej Szewczyk**. „Brzytwa” był nie zwykle trudnym rywalem do pokonania przez przeciwników, rzadko bowiem popełniał błędy i umiejętnie potrafił współpracować z partnerami z obrony, a do tego świetnie radził sobie w grze głową, z kolei Andrzej charakteryzował się dużym wyczuciem zamierzeń rywala i spokojem w rozegraniu piłki. **Leonard „Dzinek” Madalkiewicz** to mój wybór, co do obsady lewego obrońcy. Zawodnik bardzo ambitny, a jego dodatkową zaletą było to, że był „obunożny”, co wykorzystywali trenerzy wystawiając go na różnych pozycjach. W uzupełnieniu linii obrony wymienię nazwiska trzech defensorów, którzy według mnie zasługują na uznanie. Pierwszy to **Tadeusz Stupiński** najstarszy z tego grona, którego grę podziwiałem jeszcze, jako młody chłopak, drugi to pochodzący ze Skwierzyny **Ryszard Baszyński**, z którym razem graliśmy w barwach „Orla” i najmłodszy z tej trójki **Stanisław Witkowski**. Jego poczynania na boisku obserwowałem już, jako kibic z trybun. W linii pomocy mam „tercet” pewniaków, gdyż przez lata byli nie do zastąpienia na swoich pozycjach i tak patrząc od prawej: **Henryk Przybyła**, **Zygmunt Sarbak** i **Stanisław Malczewski**. Każdy z nich ma nie bywały udział w największych sukcesach międzyrzeckiego klubu, a o ich wyczynach na boisku i po za nim (jak np. wyjazd „Orla” do Bułgarii) mogliśmy rozmawiać godzinami. Uzupełnieniem środka pola byłby dla mnie; bardzo sumienny piłkarz pochodzący z Wielkopolski **Stanisław Krupa** i **Sławomir Zieliński**, który imponował mi świetnym przegładem pola, umiejętnym rozegraniem piłki z partnerem i uderzeniem z daleka na bramkę rywala. Mój atak bez podziału na pozycje to: **Tadeusz Docz**, bardzo szybki, bramkostrzelny skrzydłowy, **Jarosław Romanowski** znany z niezbyt czystego strzału na bramkę rywala, czyli tzw. „dużego palca” oraz świetnej gry głową, czym umiejętnie „obsługiwał” kolegów. A po za grą w piłkę bardzo lubił wędkować! razem z J. Zygmuntem. Wyjściową jedenastkę uzupełnia **Paweł Kąsek**, według mnie najlepszy zawodnik, jaki w tamtym okresie występował w drużynie „Orla”. Tak, jak H. Przybyła pochodził ze Śląska i podobnie, jak on zasilił zespół w trakcie odbywania służby wojskowej. Charakteryzował go nietypowy styl poruszania się po boisku i nie szablonowa „krótka kiwka”, czym skutecznie oszukiwał przeciwników. Tak, jak ja ożenił się z mieszkanką Obrzyca!, a jego teściem został „klubowy szewc”. Szkoda tylko, że tak szybko opuścił naszą drużynę przechodząc do „ROW” Rybnik. Jako zawodników rezerwowych do linii napadu wybrałbym **Jana Franka**, zawodnika na co dzień grającego w „Pogoni” Świebodziń, a w „Orle” występował w trakcie odbywania służby wojskowej i klubowego wychowanka **Andrzeja Bandurę**. Obaj wyróżniali się bardzo dobrą techniką i szybkością, a co najważniejsze charakterem. Miałbym do zaproponowania jeszcze kilku piłkarzy, którzy swoją postawą na boisku zasłużyli na wyróżnienie, ale na tym poprzestańmy.

P.S Bardzo dziękuję swoim rozmówcom, a za miesiąc ciąg dalszy powyższego tematu.

Jerzy Rudnicki



# Oj strzelaj, strzelaj - goool!

Pilka nożna jest jednak sportem dominującym. Można nie chodzić na mecze, ale zainteresowanie wynikami jest bardzo duże. Ostatnio sporo osób wypytywało kiedy i z



BLEDZEW

Powiatowa, część tajemnic będzie znana, gdyż drużyny występujące w IV lidze i klasie okręgowej będą już po inauguracji. W IV lidze grupa lubuska wśród 19 zespołów występuje jeden przedstawiciel naszego powiatu. Jest nim zespół Pogoni Skwierzyna, który tak dzielnie walczył w ubiegłym sezonie. Obecnie doszło w nim do kilku zmian, ale cele są podobne, zaprezentować się co najmniej tak dobrze jak w ubiegłym roku. Moim zwyczajem jest niepodawanie zmian personalnych do czasu rozegrania pierwszego spotkania, gdyż



rotacja w obydwie strony następuje do ostatniego dnia przed rozgrywkami. Skwierzynianie pierwszy mecz sierpniowy rozegrają w Starym Kurowie z tamtejszym Meprozetem. Nastąpi to 1 sierpnia. 8 sierpnia do Skwierzyny przyjadą rezerwy Lechii Zielona Góra. Następnie wyjazd 15.08 do Koźuchowa na mecz z Koroną. Kolejny rywal to Dąb Przybyszów, który zawita do Skwierzyny 22 sierpnia. Ostatni mecz miesiąca to wyjazdowy pojedynek ze Stilonem w Gorzowie. Mam nadzieję, że wszystkie mecze będą zacięte i przyniosą skwierzynianom punkty. Oczywiście ten ostatni pojedynek będzie wisienką na torcie z faworytem czyli gorzowianami. Jednak czym byłby sport bez niespodzianek? I właśnie takiej niespodzianki życzę drużynie Pogoni.

Kolejnym szczeblem rozgrywek jest klasa okręgowa grupa Gorzów Wielkopolski, w której występują 4 drużyny naszego powiatu. Są to: Budowlani Murzynowo, GKP Pszczew, Orzeł Międzyrzecz i Zjednoczeni Przytoczna. Wszystkie te drużyny będą miały rozegrany jeden lipcowy mecz, a sierpień rozpocznie się już pierwszego. Drużyna Budowlanych po zeszłorocznym debiucie w klasie okręgowej, który wypadł bardzo dobrze, gdyż za takie należy uznać 5 miejsce - chce poprawić swój wynik. Czy dadzą radę? Czas pokaże.

Już 1 sierpnia na boisku w Murzynowie dojdzie do derbów powiatowych. Rywalem będą piłkarze GKP Pszczew. Jak

zawsze takie mecze rządzą się swoimi prawami. Niech wygra lepszy. Wynik remisowy też mile widziany. Kolejny mecz to wyjazd 8.08 na mecz do



Łucznika Strzelce Krajeńskie. Kolejne spotkanie to 15.08 na własnym obiekcie z Błękitnymi Lubno. Po tygodniu czyli 22.08 wyjazd do Kasztelanii Santok. Wydawało się, że mecz jak mecz, ale piłkarze z Murzynowa traktują go bardziej jak mecz derbowy. Ostatni sierpniowy pojedynek Budowlani rozegrają 29 na własnym obiekcie z Radowiakiem Drezdenko. Drużyna GKP Pszczew po kilkuletnich występach na niższym szczeblu rozgrywek awansowała do klasy okręgowej. Wielkie brawa i gratulacje należą się wszystkim piłkarzom, działaczom i ludziom związanym w mniejszym lub większym stopniu z klubem GKP. Powodzenia na „nowej drodze sportowego życia”. Jak już wspominałem powyżej, w pierwszym sierpniowym meczu pszczewianie pojedają do Murzynowa na mecz z Budowlanymi. Kolejne spotkanie to własne boisko i pojedynek ze Spartakiem Deszczno w 8 dniu miesiąca. Następny termin to 15.08 i wyjazd do Gorzowa, gdzie rywalem będzie tamtejszy Piast Karnin. 22 sierpnia GKP rywalizować będzie u siebie z Polonią Lipki Wielkie, a 29.08 czeka ich wyjazd do Słońska na spotkanie z tamtejszą Wartą.



Po tych pojedynkach będziemy wiedzieli, czy rywalizacja w klasie okręgowej różni się od rywalizacji A-klasowej. Jako że w Pszczewie mam dużo kolegów i znajomych, kibicowanie sportowe temu zespołowi uważam za swój niepisany obowiązek. Zaznaczam, tylko sportowe. Orzeł Międzyrzecz to osobny rozdział. Ten zespół stawia sobie zawsze wysoko poprzeczkę. Okazuje się, że za wysoko. Od dawna są zapewnienia, że to ostatni rok na tym poziomie. Przychodzi kolejny rok i spotykamy się ponownie na boiskach klasy okręgowej. Wiele lat temu pisałem, że polityka personalna klubu jest błędna i nie tylko dotyczyło to piłkarzy. Jedno czy dwuletnie zaniechania i zaniedbania odbijają się czkawką do dzisiaj. Po rozmowach z wieloma działaczami i zawodnikami mam nadzieję, że to koniec tej niefrasobliwej polityki 75-letniego klubu. Obecne plany przewidują znaczącą poprawę w grze, co jest jednoznaczne z wysoką pozycją w tabeli, ja dodam a czemuż by nie najwyższą. Już pierwszego dnia sierpnia kibice zobaczą swoich piłkarzy na własnym obiekcie w meczu z Błękitnymi Lubno. 8 nastąpi wyjazd do Kasztelanii Santok. Kolejny tydzień i mecz 15 sierpnia na własnym boisku z Radowiakiem Drezdenko. 22.08 to wyjazd do Torzymia na pojedynek z tamtejszą Toromą. Kolejny termin to ostatni weekend sierpnia - piłkarze Orła pauzują. Ostatni zespół naszego powiatu, oczywiście nie w tabeli, to Zjednoczeni Przytoczna, który w poprzednim sezonie radził sobie co najmniej dobrze. Może oczekiwania były wyższe,





ale 6. lokata w tabeli była a d e k w a t n a d o prezentowanych poczyni. Kolejny sezon i kolejne oczekiwania. Jak co roku Zjednoczeni stawiają sobie ambitne cele. Oby się spełniły. Pierwszego sierpnia Zjednoczeni udają się do Lipek Wielkich na mecz z

Polonią, a kolejny tydzień to własne obiekty i mecz 8.08 z Wartą Słońsk. Świąteczna sobota 15 sierpnia to wyjazd do Gorzowa Wlkp. na mecz z rezerwami Wart Gorzów. Kolejny tydzień piłkarze z Przytocznej pauzują, natomiast w ostatnią sobotę sierpnia czyli 29 zaprezentują się jako gospodarze w meczu z Różą Różanki. Czytelnicy z pewnością zauważą, że raz w rundzie każda drużyna „ma wolne”. Powód jest prosty, w rozgrywkach występuje nieparzysta ilość drużyn. Dlaczego tak jest, wiedzą tylko działacze. Ciekawe jest to, że wszystkie rozgrywki prowadzone przez Gorzów mają nieparzystą ilość uczestników. W 3 różnych grupach klasy A nasz powiat ma 5 swoich reprezentantów.

W klasie A grupa II Gorzów Wlkp. (Słubice) występują zespoły **As Pieski** i **FC Kursko**. Te dwie drużyny zapoczątkują sezon już w weekend 8-9 sierpnia. Obydwie drużyny pragną zaprezentować się dużo lepiej niż w poprzednim sezonie. Warunkiem tego jest dobra gra od samego początku rozgrywek.



Oczywiście najważniejszy jest mecz pomiędzy tymi d w o m a k l u b a m i reprezentującymi sąsiednie wioski. W pierwszej kolejce obydwie zespoły rozegrają swoje mecze na wyjeździe. Zawodnicy Asa udadzą się do Iskry Głuchowo, a Kurska do Zewu Dąbroszyn. Natomiast 2 w kolejce czyli 15-16

sierpień stoczą pojedynki na swoich obiektach. FC Kursko spotka się z SKP Słubice, a As Pieski z Zielonymi Lubiechnia Wielka. Trzecia kolejka 22-23 sierpnia to mecze wyjazdowe do Zewu Dąbroszyn, gdzie pojadą piłkarze z Piesek i do Pogoni Krzeszyce, gdzie o punkty walczyć będą zawodnicy z Kurska. Czwarte mecze na własnych boiskach w weekend 29-30 sierpnia rozegrają FC Kursko z Odrą Górzycza i As Pieski z SKP Słubice. Piłkarzom życzę zwycięstw i dużo punktów, a kibicom zadowolenia z postawy swoich pupil zyczy Powiatowa.

Do klasy A grupa III Gorzów Wlkp. (Drezdenko) zakwalifikowano **GKS Bledzew** i rezerwy **Zjednoczonych Przytoczna**. Tak jak w poprzedniej grupie tak i w tej sezon rozpoczyna się 8-9 sierpnia. Piłkarze Zjednoczonych II mają o tydzień dłużej wolne, gdyż w tym terminie pauzują. Zawodnicy GKS udają się do Gościmia na mecz z Sokołem. Drugi weekend 15-16 to domowe pojedynki Zjednoczonych z Wartą Wawrów i GKS Z Pionierem Zwierzyn. Następna kolejka odbędzie się w dniach 22-23 sierpnia, a Zjednoczeni II wyjeżdżają do Urana Trzebiecz, a GKS do Noteci Stare Balice. Ostatnia kolejka w sierpniu to mecze obydwu drużyn na własnych boiskach. Bledzewianie spotkają się z Notecią Gardzko, a Zjednoczeni z Sokołem Gościm. Cele obydwu

drużyn są całkowicie inne. Zespół z Bledzewa chciałby wypaść co najmniej tak dobrze jak w poprzednim sezonie. Każda lepsza pozycja w tabeli będzie mile widziana. Rezerwy Zjednoczonych mają grać p r z y g o t o w y w a ć ewentualnych następców pierwszej drużyny. Tego też im życzymy.



**Klasa A grupa Zielona Góra I.** Występuje w niej beniaminek **Obra Trzciel**. Zespołowi Obry należą się wielkie brawa i gratulacje za awans na ten szczebel rozgrywek dokonany w bardzo ładnym stylu. Piłkarze i działacze - tak trzymać! Podobnie jak w innych grupach klasy A rozgrywki rozpoczną się 8-9 sierpnia. W debiutanckim meczu Obra zaprezentuje się przed własną publicznością w meczu z Błękitnymi Ołobok. Druga kolejka to mecz wyjazdowy 15-16 08 w Zrywie Rzeczyca. Kolejny mecz na swoim obiekcie z Bizonem Wilkowo w terminie 22-23 sierpnia. Ostatni weekend sierpnia 29-30 to rywalizacja z Sokołem Kalsk na swoim obiekcie. **Bardzo często siłą rozpędu po awansie zespoły „idą w górę” i tego życzę sympatycznej drużynie z Trzciela.**

Powiat nasz posiada 3 zespoły w klasie B. W klasie B grupa Gorzów Wlkp. (Drezdenko) grają **Pogoń II Skwierzyna** i **Orzeł II Międzyrzecz**,



które spotkają się już w inauguracyjnym pojedynku 16.08 na boisku w Skwierzynie. Zapowiada się ciekawy przegląd piłkarskiego zaplecza. Druga kolejka to 23.08 i w nim Orzeł podejmować będzie Różę II Różanki, a Pogoń wyjeżdża do AP Kania Cup Gorzów. Trzecia, ostatnia sierpniowa kolejka to mecz Orła w Drezdenku z rezerwami Lubuszanina. Piłkarze Pogoni mają pauzę. Ostatni nasz przedstawiciel to piłkarze **Chrobrego Brójce**, którzy występują w klasie B grupa Świebodzin. W tej grupie rozgrywki rozpoczynają się w dniach 22-23 sierpnia. Pierwszy mecz Chrobry rozegra w Rozłogach z tamtejszym Sokołem, natomiast 29-30 08 na swoim boisku rywalizować będzie z Radością Staropole. **Zyczyłbym piłkarzom Chrobrego, żeby już z radością (z małej litery) opuszczali płytę boiska po każdym meczu.**



**Za tydzień piłka już będzie w grze. Kibicom życzę wielu wrażeń i zdrowego sportowego dopingu.**

Jan Wiśniewski

## Krzyżówka sierpniowa

1		2		3		4		5		6		
7			15		8			9		2		
						3		10			11	
12		9	13		14			15				
		16			14			17				
18	19				20	21			10		17	
	12		22							23		
						24	25		26		27	
28		29	6	30		31			13		11	
		32				7		4				
								33	34	19	35	
	36	20	37		38							
39		40					41	8	42		5	43
44						1		45				
			46						47			
18		48				16		49				

**Poziomo:** 3. Przyprawa kuchenna; 7. Z banderą na maszcie; 8. Trzecie co do wielkości miasto japońskie; 10. Pora terkoty budzika; 12. Ostatnia ... zmarłego; 15. Rozległy teren porośnięty trawą; 16. Stół ma ich cztery; 17. Kwaśniewska dla bliskich; 18. Znak nakazujący zatrzymanie; 20. Bez ucha wody nie nosi; 22. Jeden z chevroletów; 24. Potocznie wariat; 28. Droga, szlak; 31. Kraj pachnący żywicą; 32. Nieporządek, bałagan; 33. Jeżdżące zabawki malucha; 36. Uprowadzenie rasowe; 40. Szkielet roweru; 41. Antonim nienasyceń; 44. Imię Dolasa; 45. Jedna z najstarszych marek japońskich aut; 46. Gruba kość; 47. Przednia część łba świni; 48. Marka czeskiej ciężarówki; 49. Szkolna sala z ławkami.

**Pionowo:** 1. Parafa pod dokumentem; 2. ... Odrzańskie, lubuskie miasto nad Odrą; 3. Hebel; 4. Masońska i w teatrze; 5. Podobno mieszka na czerwonej planecie; 6. Słoneczny na dachu; 9. Człowiek nieugięty, prawy, surowy dla siebie i innych; 11. Węgiel lub koks; 13. Trójkatne kości pasa barkowego; 14. Andre ... francuski pisarz, noblista; 19. To powstało z myśli, pracy ludzkiej; 21. Batalion KEDYWU; 23. Miał miejsce w Kanie; 25. Antonim zalety; 26. Dawniej brzeg stołu; 27. Stolica Jemenu; 28. Olbrzym na szosie; 29. Metropolia Turków; 30. Opiekunka Zosi (Pan Tadeusz); 34. Parametr dźwigu; 35. Załamanie gospodarcze; 37. Na nich z górki na pazurki; 38. Zabronienie; 39. Fryzura mieszkańca Afryki; 41. Śpiewak w

cerkwi; 42. 114 część Koranu; 43. Krzew na żywopłoty.

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od 1 do 20 utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub e-mailem do 18 sierpnia. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki lipcowej: **ZAGRANICZNE WCZASY ZA ROK**. Nagrodę 50zł - otrzymuje: **DANUTA NOWAK z Międzyrzecza** (nagrada do odebrania w redakcji (ul. Kazimierza Wielkiego 2) w godz. 8-10 i 13-15).

M.S.

### POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH- Roman Sulkowski, tel. 602 337 017 e-mail: [rsvideo@tlen.pl](mailto:rsvideo@tlen.pl)

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman tel. 695212652, [wakompserwis@wp.pl](mailto:wakompserwis@wp.pl)

Druk: Drukarnia AKSEL - Druk - Gorzów Wlkp.

Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: [powiatowa@onet.eu](mailto:powiatowa@onet.eu)

Strona internetowa: [www.powiatowa.com.pl](http://www.powiatowa.com.pl)

Numery archiwalne Powiatowej: Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/61277#structure>

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra, tel. 95 739 2658, kom. 660 742 140, e-mail: [olcia101@poczta.onet.pl](mailto:olcia101@poczta.onet.pl) oraz E. Adamus, A. Biela, W. Chamienia tel. 95 742 1465, A. Chmielewski, B. Gunia, W. Kliman, J.J. Krajniak, H. Pilipczuk, J. Rudnicki, R. Sikorski, M. Solecka, K. Sulkowska, J. Szylar, J. Wiśniewski, E. Zdrowowicz - Kulik.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

**Reklamy i ogłoszenia:** 66-300 Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: [rsvideo@tlen.pl](mailto:rsvideo@tlen.pl)

*Młoda Panna*



*Cyfrowe Studio Video*

Roman Sulkowski



*Twoje Wesele*



*Filmowanie wesel  
i innych uroczystości*



**602 337 017**



rsvideo@tlen.pl



powiatowa.com.pl

# **SKLEP MEBLOWY**

## **"HASAJ"**

Tel. 95 742 25 87 [www.hasaj-meble.gorz.pl](http://www.hasaj-meble.gorz.pl)

*Meble  
Tapicerowane*

*Zestawy kuchenne już od 890zł*



*Ul. Konstytucji 3 Maja 2a  
66-300 Międzyrzecz*



*Szeroka gama kuchni na wymiar!!!*

AUTORYZOWANY DEALER **STIHL**<sup>®</sup>



66-300 Międzyrzecz ul. Sienkiewicza 2A tel. 95 741 27 16  
kom. 601 707 500 e-mail: utraczyk@utraczyk.pl  
UWAGA: Sklep przeniesiony z ul. Poznańskiej 16A



**POWIERZ SWOJE OCZY  
PROFESJONALIŚCIE**

**GLASMAN**

**KONSTYTUCJI 3 MAJA  
MIĘDZYRZECZ**

**tel. 500 618 053**

**VARILUX**<sup>®</sup>  
Nr 1 SZKŁA PROGRESYWNE  
NA ŚWIECIE

Poczuj komfort  
**wyraźnego  
widzenia**  
na każdą odległość.

*Danuta Senka*



czasnawzrok.pl

